Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

R G B WH GR BL C M Y K

Grey Scale #13

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

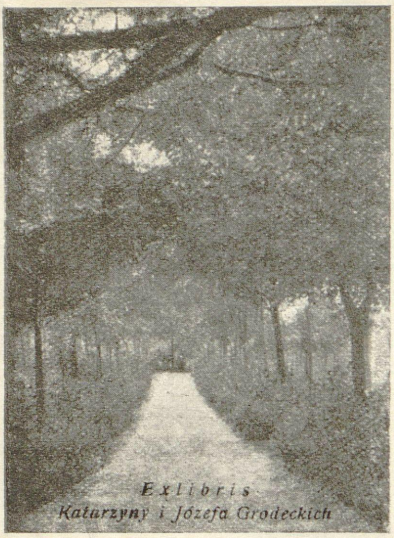

Tom 411. 325. Dział 5. 93.

GALICYA

PRZEDSTAWIONA SŁOWEM I OŁÓWKIEM

W OPRACOWANIU

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

Z RYSUNKAMI

Włodzimierza Tetmajera.

18

WARSZAWA.
Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego

1892.

93(438) 10

Дозволено Цензурою.
Варшава, 10 Октября 1891 г.



W Drukarni Przeglądu Tygodniowego, Czysta № 4.

GALICYA.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

I Ziemia i jej przyroda 1

II Ludność 20

III Zarys historyczny 34

IV Ludzkie siedliska 46

V Polityczna budowa kraju i jego życie polityczne 68

VI Własność ziemska i rolnictwo 80

VII Przemysł i ludność robotnicza przemysłowa 98

VIII Handel, kredyt i komunikacye 117

IX Oświata 128

X Instytucye dobroczynne i stowarzyszenia 149

SPIS RYCIN ZAWARTYCH W DZIELE.

	Str.
Dolina Kościeliska	1
Świnnica	4
Pyszna	5
Czorsztyn	8
Czerwony klasztor i Trzy korony	9
Zakład kąpielowy w Szczawnicy	13
Morskie Oko	16
Babia Góra	17
Kozica	19
Typy włościan i żydów w Galicyi	20
Czarny Staw	21
Zakopane	24
Hucuły	25
Psy pasterskie	32
Świstaki	33
Limby	34
Podhalanie	40
Baca	41
Zagroda góralska	46
Juhas	48
Górale	56
Taniec góralski	57
Krakowiacy	64
Herb Królestw Galicyi i Lodomer i	68
Rusini	72
Kosodrzew	79
Żydzi galicyjscy	80
Ogólny widok Krakowa	81
Wawel	88
Sukiennice	89
Kościół Maryacki	96
Borysław i kopalnie oleju skalnego	98
Rondel bramy Floryańskiej w Krakowie	104
Brama Floryańska w Krakowie.	105
Ulica Floryańska w Krakowie.	108
Krużganek w Bibliotece Jagiellońskiej	109
Grób św. Stanisława w katedrze na Wawelu	112
Grobowiec Zygmunta I	113
Kościół dominikański w Krakowie	120
Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie	121
Zwierzyniec pod Krakowem	128
Kościół św. Michała na Skałce.	129
Wieliczka	136
Dworzec w kopalniach soli w Wieliczce	137
Teatr Skarbkowski we Lwowie.	144
Św. Jur we Lwowie	145
Gmach sejmowy we Lwowie	148
Ogólny widok Lwowa.	149
Gmach Politechniki we Lwowie.	154

I.

ZIEMIA I JEJ PRZYRODA.



Dolina Kościeliska.

Galicya, urzędownie nazywana królestwem Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księztwem Krakowskiem i księztwami Oświecimem i Zatorem, jest częścią dawnej Małej Polski i dawnej Rusi Czerwonej. Galicya i Lodomerya to w brzmieniu przeinaczonem dawne Halickie i Włodzimierskie. Dzisiejsza Galicya liczy 78,497 kilometrów kwadratowych i sześć milionów ludności. Jest to kraj większy od Szwecyi i Norwegii, połączonych razem, od Belgii, Szwajcaryi, Rumunii, Serbii i Bulgaryi.

Kraj ten oddzielony od Węgier i Siedmiogrodu Karpatami, należy geograficznie do wielkiej równiny europejskiej, rozciągającej się pomiędzy morzem Baltyckiem i Czarnem i nazywanej często równiną Sarmacką. Stąd wypływa Wisła, w której wodach przeglądają się dwa główne miasta polskie, stąd wypływa

kręty Dniestr, nad którym rozłożył się Halicz w XIII stuleciu stolica królewska, dzisiaj ubogie małe miasteczko, świecące dawnemi ruinami. W dolinach obu tych rzek żyją dwa bratnie plemiona, wyszłe z jednego wspólnego pnia. Niski dział wód rozpoczynający się pomiędzy źródłami Sanu i Stryja i łukiem prawie biegnący na Lwów ku Podkamieniowi, ułatwia zbliżenie się i łączenie obu tych plemion, to też plemię ruskie, rozłożywszy się nad Bugiem w dorzeczu Wisły, spływa się często z plemieniem polskiem a tam gdzie to nastąpi, jak np. w okolicach Jarosławia, widzimy lud dorodniejszy i pojętniejszy, mowa zaś polska staje się czystsza i dźwięczniejsza, złożona z brzmień polskich i muzyki ruskiej. Stanisław Orzechowski, Demostenes Roxolanus, był rodem z przemyślskiego.

Karpaty łukiem lekko zagiętym tworzą od zachodu ku południowemu wschodowi naturalną granicę. Są one o wiele przystępniejsze od Węgier, aniżeli od Galicyi; z tej strony góry wznoszą się stromo. Nieliczne i trudne do przebycia drogi utrudniały ogromnie wzajemne stosunki obu krajów.

Chociaż Galicya i Lodomerya zostały przyłączone do państwa Rakuskiego na podstawie tego, że kiedyś należały do Węgier, to przecież ludność polsko-rusińska najmniej do tego kraju napływała. Pomimo wielkiej wzajemnej życzliwości obu narodów, polskiego i węgierskiego, kolonia polska w Buda-Peszcie była do niedawna bardzo mała. W ostatnich jednak czasach otworzono w Karpatach trzy bramy: pod Leluchowem, Łupkowem i Munkaczem w Węgrzech, przez które przesuwają się szybko pociągi, biegnące od Tarnowa, Przemyśla i Lwowa. Kolonia też polska w Buda-Peszcie zaczęła wzrastać ogromnie.

Chociaż ciężką górzystą drogę lud zowie drogę karpatną, to nazwa Karpat jest więcej książkowa, aniżeli ludowa. Powszechniejszą jest Beskidów albo Bieskidów i Bieszczad. Beskidami zowią się powszechnie góry, poczynające się na Szląsku od gór Jabłonek i ciągnące się ku wschodowi do źródeł Świecy, wpadającej do Dniestru. Dalszą zaś część gór aż do Bukowiny nazywają zwykle Bieszczadami.

Beskid zachodni, którego wschodnie części przybierają odmienne nazwy, sięga aż do przerwy Dunajcowej. Pomiędzy licz-

nemi równoodległemi jego grzbietami, leżą nieszerokie, ale długie doliny. Piaskowiec karpacki, tworzący całe pasmo Beskidów, nadaje kształt połogi jego grzbietowi, które w czubałkach wznoszą się do tysiąca kilkuset metrów. Babia Góra ma 1720 m. (5,448 st. wied.) wysokości. Z czubem nagim, kopcowata i lekkospadzista, łatwa jest do wchodzenia.

Jądrem niejako gór Karpackich są Tatry, z których część tylko niższa należy do Galicyi. Wysokie szczyty, przepaściste drogi, piękne górskie jeziora, malownicze doliny—dziwnie uroczym czynią ten kąt ziemi. Leży tu słynne Zakopane, które corocznie latem gromadzi mnóstwo rodzin ze wszystkich prowincyj polskich. Szczyty galicyjskie: Świnnica, Pyszna, Babie Nogi, Czerwony Wirch, wznoszą się od 2,000 do 2,200 m. po nad poziom morza. Świecąca polskiej ziemi Łomnica (2,705 m.) leży już w dawnej ziemi Spiskiej, którą Austrya w 1770 r. oderwała od Rzeczypospolitej i wcieliła do Węgier.

Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!
Biodra Tatrów las osłania,
Po nad niemi stoi chmura,
A po halach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny—a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia
Nad Tatrami jak pochodnia
A na pełni jak gromnica....
(„Pieśń o ziemi naszej").

Tajemniczo i z ciemnych pieczar wypływający Czarny Dunajec i śnieżną pianą spadający w Zakopanem Biały Dunajec, z szumem opłukują stopy tatrzańskie, tworząc rozkoszne doliny. Najpiękniejsza z nich Kościeliska ze źródłem Lodowem, przy którem Towarzystwo tatrzańskie zbudowało piękną altanę z bramą Kraszewskiego, z nagiemi skałami, przybierającemi rozmaite postacie, ze smoczą dziurą i z górą Pyszną na końcu—może śmiało wytrzymać porównanie z alpejskiemi dolinami.

Po stokach gór tatrzańskich rozpościera się ciemno-zielony płaszcz lasów, które sięgają do wysokości 1,460 m. Powyżej o 300 przeszło m. jeszcze rośnie karłowata sosna (kosodrzewina)

a dalej rozpościerają się wielkie górskie łąki, nazywane przez lud halami, które na wysokości przeszło 2,000 m. zamieniają się w turnie, mchem i liszajcami porosłe, z zielonemi wysepkami traw halnych, tak zwanemi upłazkami. Pomiędzy turniami w głębokich lejkowatych dolinach leżą liczne jeziora, morskie oka, najwyższe w całej Europie. Niektóre z tych jezior ukryte w cieniu szczytów górskich od słońca, szklą się wciąż lodem. Największe z tych ok: Rybie jezioro, tak zwane z powodu wielkich pstrągów (Salmo fario) w niem poławianych, znajdujące się na wyso-

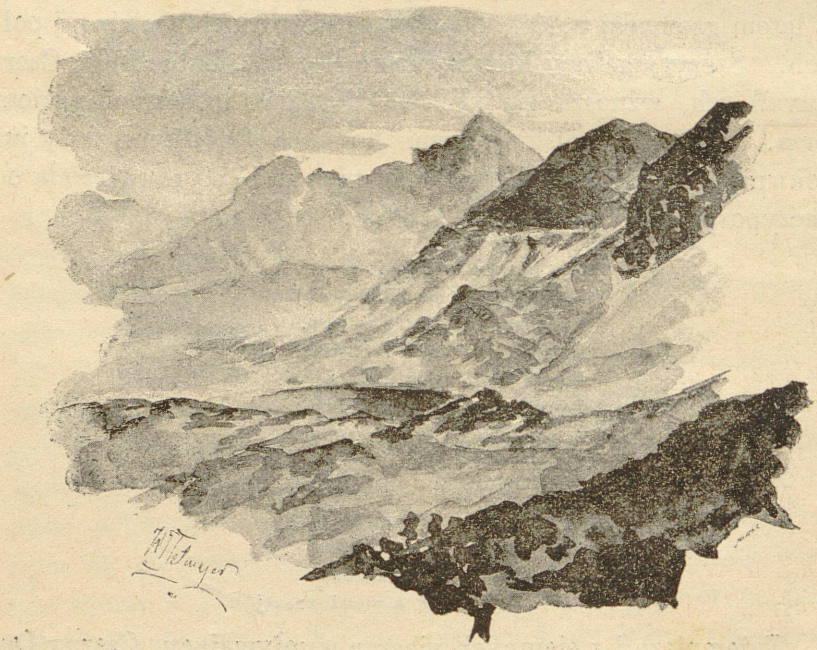

Świnnica.

kości 1,447 m. i otoczone wysokiemi z litego granitu skałami, wznieca uczucie dziwnej trwogi w sercu błądzącego turysty. Towarzystwo tatrzańskie wybudowało obok tego jeziora domek p. n. „Schronisko Staszica“. Niedaleko, jeszcze wyżej znajduje się inne mniejsze jezioro, Czarny Staw, którego woda wydaje się czarną a jeszcze wyżej w dzikiej, pustej okolicy—Pięć Stawów. Nad niemi zaś wznosi się Świnnica, na szczyt której po raz pierwszy wszedł w 1867 roku profesor lwowskiego uniwersytetu, Janota. Z góry tej przedstawia się cudny widok, może najwspanialszy

w całych Tatrach, albowiem rozpościera się przed oczami cały łańcuch karpacki.

Punktem centralnym, gdzie się gromadzą letni goście tatrzańscy, jest Zakopane, leżące na wysokości przeszło 1,000 m.; dawniej były tu gęste lasy, lecz od czasu, jak na początku tego stulecia założono w tem miejscu fryszerki żelaza, urosła tam kilkutysiączna osada. Dzięki d-rowi Tytusowi Chałubińskiemu, uznano ją w 1886 r. za stacyę klimatyczną. Założone przeszło dziesięć lat temu Towarzystwo tatrzańskie, starające się o to, ażeby uczynić dla gości letnich pobyt w górach dogodnym i przyjemnym, ma tu własne zabudowanie z kasynem. Wspaniały widok w Zakopanem przedstawia Gewont, wśród piramidalnych szczytów którego w południe ukazuje się słońce. W pobliżu pod Górą Goreckową, spieniony i huczący Dunajec spada po głazach na 20 sążni w dół. W Zakopanem jest zakład leczniczy zimną wodą. Organizacya przewodników utworzona przez Towarzystwo tatrzańskie ułatwia wycieczki wszelkiego rodzaju. Była wielka obawa, że ten uroczy zakątek ziemi polskiej przejdzie w ręce obcych spekulantów, ale



Pyszna.

w 1889 r. dobra nabył hr. Józef Zamoyski i wszelkie obawy okazały się płonnemi [1]).

Dunajce, Czarny i Biały, połączywszy się z sobą pod Nowym Targiem, z szumem i pianą unoszą swe wody dalej ku wschodowi. Dunajec jest to najbystrzejsza rzeka w Galicyi. Płynie on wśród malowniczych skał wapiennych, z kończystemi i poszarpanemi wierzchołkami, stanowiących tak zwane Pieniny, oddzielając komitat spiski w Węgrzech od Galicyi. Pomiędzy Czorsztynem, gdzie te góry wznoszą się najwyżej i Krościenkiem zrasza on swoją wodą urocze doliny. Szczególnie pięknym jest widok z ruin zamku św. Kingi, sterczących na stromej górze z lewej strony rzeki, pomiędzy powyższemi dwoma miasteczkami. Istnieje ludowe opowiadanie, że kiedy św. Kinga uciekała ze swym ludem przed mongołami, to ażeby ich powstrzymać rzuciła swój pas, który zamienił się w wodę, rzekę Dunajec, lecz ta nie na długo zatrzymała goniących pogan; wówczas królowa rzuciła swój kij pielgrzymi a rozrósł się on niebawem w gęsty las, lecz i z tego lasu wydobyli się barbarzyńcy; wówczas więc królowa pomiędzy swój drżący lud i hordy najezdników, cisnęła koronę swą złotą, która strzeliła wnet pod niebiosa iskrzącemi się jak złoto i drogie kamienie szczytami Tatrów. Podług innej znowu legendy, król Chrobry, widząc jak Dunajec burzył się i pianą okrywał a gór przemódz nie mógł, czekanem swoim przeciął je i otworzył mu drogę.

Z dawnej ziemi Spiskiej rwie się ku Dunajcowi Poprad i, przecisnąwszy się przez góry, łączy się z nim pod Starym Sączem. W dolinie jego uroczej znajdują się liczne lecznicze zdroje. Z lewej strony Szczawnica — jak sama nazwa jej wskazuje — bogata szczawami alkaliczno-słonemi, z prawej Krynica. O ćwierć mili od kąpieli krynickich znajduje się góra Jaworzyna, na skalistym wierzchołku której, karłowatemi bukami otoczonym, leży tak zwany „dyabelski kamień“, opierając się na skale cieńszym swym końcem a szeroką i grubszą częścią sterczący do góry.

---

[1]) „Przewodnik dla podróżnych po górach“; ogłosił Walery Eliasz (Kraków, 1874 r.) Wolgner, naucz. szkoły wojskowej w Łobzowie, wykonał b. dobrą plastyczną mapę Tatr.

Od tego miejsca, gdzie rzeki przerzynają się przez góry, zniżają się te ogromnie i znane są pod nazwą Beskidu Niskiego. Właśnie w tem pasmie otworzono wrota do Węgier a do najniższego jego punktu, pod Duklą, prowadzą dawne trakty węgierskie ze Lwowa, Przemyśla i Pilzna. W lasach tego pasma przeważają buk i jawor.

Beskid Szeroki i Bieszczady nie są dokładnie odgraniczone od siebie. Niektórzy uważają za ich granicę źródła Stryja a drudzy Świecy Dniestrowej. Na Beskidzie Szerokim biją źródła Sanu, Stryja i Dniestru. Już od źródeł Stryja zaczyna się Czarny Las, tak zwany od borów świerkowych i ciągnie się do źródeł Czeremosza. Na kopcowatych lub zaokrąglonych jego czubach zielenieją „połoniny“, wysokie górskie łąki, na których jak i na halach tatrzańskich rośnie bujna trawa i przez dziesięć pierwszych tygodni letnich pasą się owce i kozy. Nad górną Łomnicą, przypływem Dniestru, kotliny i szczyty należą do najdzikszych w Karpatach. Tu wznosi się Wysoka. W wąskiej swej dolinie Łomnica ze wszystkich górskich rzek w Galicyi rwie najgwałtowniej, a zwłaszcza kiedy wody się wzbiorą. Niedaleko źródeł Prutu, nad jego przypływem, rzeczką Czarną, wznosi się w dziewięciu oddzielnych szczytach Czerna Hora z licznemi małemi jeziorami; z pomiędzy jej szczytów—Pop Iwan ma 2,016 m. wysokości. Tu się ukrywał sławny Dobosz, wódz cygański opryszków.

Oddział czarnohorski Towarzystwa tatrzańskiego, celem ułatwienia zwiedzania Czarnohory, urządził „gospodę czarnohorską“ w Żabiu, największej wsi w całej Galicyi. Wieś ta odznacza się bardzo łagodnym klimatem i wybornemi kąpielami rzecznemi w Czeremoszu a przytem wielka tu obfitość żętycy. W dolinach pasma tego Karpat wydarza się często brak wody, która przez głębokie szczeliny wapienia lub liczne lejki ucieka w głąb ziemi i dopiero w znacznej odległości na dole, w niskich równinach ukazuje się. W ogromnych lasach górskich ukrywają się wilki, żbiki, rysie, niedźwiedzie. Mieszkają także jelenie.

Beskid zachodni: Babia Góra 1720 m. (5,448 st.), Pilsko—4,914 st., Bolcia—4,330 st. Szczyty Tatrów: Świnnica 2,304 m. Pyszna 2,271—9 m., Babie Nogi czyli Wysoka—6,826 st., Czerwony Wirch-Małołączniak—

2,109 m., Gewont—1,897 m.—Czarny Las: Czerna Hora—2,051 m. Pop Iwan—6,381 st. Rybie Jezioro w Tatrach wzniesione na 1,447 m. ma 33 hektary przestrzeni, 49.5 metr. głębokości (Eug. Dziewulski). Czarny Staw (Morskie Oko) na wysokości 1,597,7 m. ma 21.32 hekt. maximum głęb. 77 m. (Dziewulski). Pięć Stawów: Czarny leży na wysok. 1,711 m. Przedni—1,670 m. Wielki — 1,652. Skały wulkaniczne: granit i gnejs (Tatry), trachit, bazalt (Beskid zach.) Skały metamorficzne: łupki: mikowy, talkowy, chlorytowy (Tatry). Tatry opisywał Wincenty Pol („Obrazy z życia i podróży“ 1847 r.) Karpaty zaś wschodnie Juliusz Turczyński.

Ku północy od Karpat wybiegają niższe pasma, znane powszechnie pod nazwą Podgórza. Ostatniemi ich wapniowemi

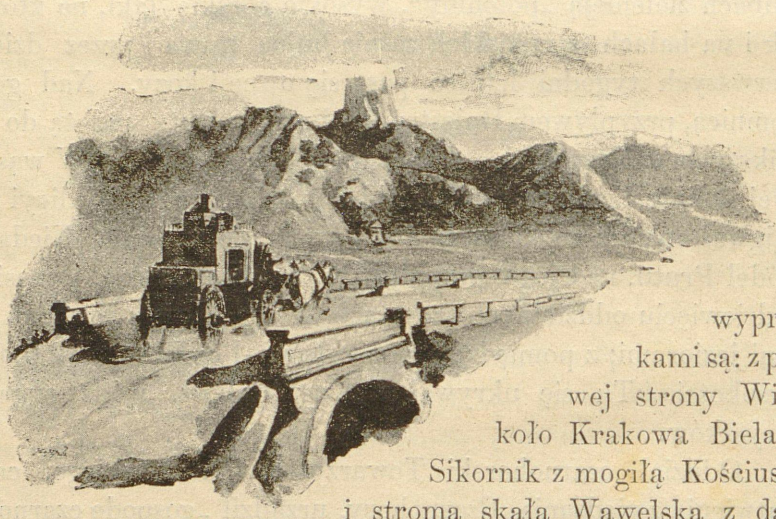

Pieniny.—Czorsztyn.

wypryskami są: z prawej strony Wisły koło Krakowa Bielany, Sikornik z mogiłą Kościuszki i stroma skała Wawelska z dawnym zamkiem królewskim. Sam Kraków leży na wysokości 217 m. nad poz. morza. Podgórze ciągnie się ku wschodowi aż po dział wodny w ziemi Przemyskiej. Dział wodny, z lekkich pagórków złożony, rozdziela Galicyę na dwie części: północno-zachodnią, dorzecze Wisły i wschodnio-południową, dorzecze Dniestru i Prutu. Przedstawia się kraj cały jako nierówna wyżyna, której wyniosłość średnia nie jest mniejsza od 250 m.

Liczne potoki, strugi i rzeczki chyżo pędzą po stokach podgórskich ku rzekom, które je zabierają i unoszą do Wisły. Olbrzymia ta siła poruszająca zostałaby w Szwajcaryi zużytkowana dla

przemysłu, ale w Galicyi przyczynia się tylko do częstych spustoszeń kraju przez powodzie. Wisła, wyszedłszy ze Szląska, przepływa na małej przestrzeni północno-zachodni kąt Galicyi i w dalszym biegu aż po za ujście Sanu tworzy północno-wschodnią jej granicę; wszystkie więc ważniejsze dopływy galicyjskie znajdują się z prawej strony. Spadzistość górnej Wisły jest wielka: od ujścia Przemszy, lewobrzeżnego przypływu, do Krakowa—wynosi ona 13 stóp na milę i jest trzy razy tak wielka jak spadzistość od Krakowa do Warszawy. Z prawej strony wpa-



Czerwony klasztor. Trzy korony.

PIENINY.

dają do Wisły: Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka i prawie czterdziestoośmiomilową przestrzeń przebiegający San. Wisła od ujścia Przemszy a San od Jarosławia są przystępne dla żeglugi; chodzą tam galary, szkuty, dubasy i berlinki. Tam gdzie większe przypływy łączą się z Wisłą, rozpościerają się obszerne i lesiste niziny. Najniższym punktem równiny nadwiślańskiej jest ujście Sanu, mające 400 stóp wysok. nad poz. morza. W Galicyi też bierze swój początek największy przypływ Wisły, Bug, ale krótka tylko górna jego część zrasza ziemie tego kraju.

Z lewej strony przyjmuje on Pełtew, w źródłowisku której rozłożył się Lwów. Pochyłość baltycka zajmuje prawie dwie trzecie Galicyi.

Na pochyłości czarnomorskiej główną rzeką jest Dniestr ze swemi przypływami. Wypływa on na północnym stoku Beskidu Szerokiego, niedaleko od wypływu Sanu. Źródła jego biją na wysokości 2,200 st. nad poz. morza. Zrazu płynie ku północo-wschodowi doliną górzystą, ale poniżej Sambora zwraca się ku wschodo-południowi i wybiega na rozległe równiny. Wnosząc ze słabego tu spadku rzeki ($2^1/_2$ st. na milę), niskiego położenia jej łożyska i całego ukształtowania doliny, przypuszczają, że musiało tu istnieć niegdyś wielkie jezioro. Płynąc w niskich brzegach, rzeka sprawia corocznie ogromne szkody nadbrzeżnej ludności, zalewając pola, wsie i miasta, niszcząc drogi, zrywając mosty, unosząc plony zebrane. Miliony giną. Daremnie kraj upomina się w Wiedniu od wielu lat o uregulowanie koryta tej rzeki, jak również i innych rzek. Na prawym brzegu łączy się z nią największy jej przypływ, mający tyleż co i ona wody a nawet szerszy i dłuższy od niej, przy spotkaniu się swem z tą rzeką, Stryj. Jego dolina jest wyższa i węższa od doliny Dniestru. W rwących i zimnych jego wodach, lwowianie a zwłaszcza lwowianki chętnie wzmacniają swe siły cielesne i w tym celu licznie przybywają do miasta Stryja na letnie mieszkanie. Z lewej strony Dniestru równina, obfitująca w liczne stawy, zwolna coraz bardziej podnosi się ku północy i stanowi płaskowyżynę, którą przerzynają liczne małe, wężykowate rzeki, płynąc w głębokich dołach. Doły te, jary, w których znajdują się zazwyczaj siedziby ludzkie, dały nazwę Podola tej części kraju. Płasko-wyżyna tarnopolska ma 431 m. wysokości i w części nosi charakter stepowy a w części jest porosła lasem.

Kiedy spuścisz się ku wodzie,
Toś zajechał niby w góry:
Skała żebrem wzrok ubodzie,
Brzegowiska—istne mury.
Po nich pnie się zarośl młoda,
Z nich urwisko skał opadło,
Na łotokach szumi woda,
A staw czysty jak zwierciadło!

Lecz gdy wymkniesz się z parowu,
Skały znikną, szum nastanie,
Jakbyś był na stepie znowu,
Równo, cicho znów na łanie...
(„Pieśń o ziemi naszej").

Na samem południu Galicyi płynie Prut, nad którym leżą Kołomyja i Śniatyn. Z prawej strony wpada do niego czysty i zimny Czeremosz, odgraniczający od Bukowiny i szeroko rozlewający się od Kut. W dorzeczu tem znajduje się żyzne Pokucie, z polami pszenicy i kukurydzy, które dają do 30 ziarn plonu.

Przypływy Wisły z lewej strony: Przemsza, Przekop, Chechło, Regulec, Rudno, Miłanówka, Rudawa, Prądnik, Dłubnia; z prawej strony: Biała, Soła, Skawa, Skawina, Wilga, Raba, Uświca, Dunajec, Brenka, Wisłoka, Rzyska, Kolbuszówka, San i Bug. Dunajec zabiera mnóstwo górskich potoków i 5 pomniejszych rzek, z których największa, Poprad, wpada z prawego brzegu. San również przyjmuje mnóstwo górskich potoków i 12 pomniejszych rzek; najznaczniejsza z nich, Wisłok, wpada z lewego brzegu. Znaczniejsze przypływy Dniestru z prawej strony: Bystrzyca mała, Kłodnica, Stryj z Oporem, Świeca, Siewka, Łomnica, Łukawica, Bystrzyca wielka, Tłumaczek; z lewej strony: Mszaniec, Strwiąż, Błożewka, Wereszyca, Szczerka, Stawczanka, Boberka, Świerz, Lipa gniła, Lipa złota, Koropiec, Barysz, Strypa, Dżuryn, Dub, Huiława, Sered i Zbrucz. Jest projekt wykopania kanału, łączącego San pod Michałowicami z Dniestrem pod Czajkowicami. Byłaby to ważna komunikacya wodna pomiędzy Gdańskiem i Odessą (304 mile długości). Na kanał wypadłoby od 8 do 9 mil. W Galicyi bierze początek rzeka Styr, uchodząca do Prypeci. Ze stawów obszerniejsze są: Tarnopolski, Brzeżański, Grodecki i Janowski.

Galicya przedstawia rodzaj szerokiego wąwozu pomiędzy Karpatami i wyżyną zachodniej części kraju, oraz Podola na północy. Wiatr południowy znajduje po drodze ścianę Karpat, które tamują dalsze jego posuwanie się przez dorzecza Dniestru i Górnej Wisły a natomiast wiatrom północnym nic nie stoi na zawadzie. Stąd klimat galicyjski jest ostrzejszy, aniżeliby tego można było oczekiwać ze względu na szerokość geograficzną. Otwiera się tu droga naturalna dla wiatrów dżdżystych, wiejących od północnego Atlantyku i morza Północnego ku morzu Czarnemu. Klimat więc nosi na sobie cechy zarazem klimatu morskiego i lą-

dowego. W Krakowie przeważa wiatr zachodni, we Lwowie wschodni. Zmienność powietrza i podgórskie położenie bywają przyczyną częstych gradów a sąsiedztwo stepów czarnomorskich sprowadza częste posuchy we wschodnio-południowej części kraju.

W dawnych okresach geologicznych wody morskie pokrywały powierzchnię galicyjską a wynurzające się powoli lądy dzieliły na coraz mniejsze części dawny obszar wodny. Każde dorzecze stawało się morzem. Z opadaniem wód, tworzyły się dalej wielkie jeziora, które rozrywały się na mniejsze a te zwolna zwężały się do rozmiaru przypływów rzecznych. Jakby dokumentem dziejowym, potwierdzającym te przypuszczenia, jest rzeka Wereszyca, która na ośmiomilowym swym przebiegu z pod Jaworowa do Dniestru tworzy znaczne stawy. Największy z nich, Lubieński, był dawniej częścią Czarnego Jeziora, którego wybrzeża sięgały na wschód do Nawaryi i Szczerca a na zachód wybiegały po za Gródek i Komarno. Z jeziora potworzyły się w następnych czasach stawy, trzęsawiska i moczary. Dzisiaj z tego wszystkiego pozostał staw Lubieński, mający kilkaset morgów obszaru a na miejscu trzęsawisk i moczarów rozciągają się pola i łąki. Zdobywanie takie ziemi odbywa się nieustannie. I tak w nowszych już czasach osuszono jeden ze stawów obszernych, które tworzyła Wereszyca, staw Komarniański a tam gdzie do niedawna dzikie kaczki pływały, dzisiaj wznoszą się dymy z osad ludzkich.

Beskidy i Bieszczady a nawet i Tatry dźwignęły się z rozległych mórz w epokach już późniejszych geologicznych [1]). Pias-

[1]) Formacye te są następujące, począwszy od czasów najdawniejszych aż do najnowszych: 1) Forma kambryjska (łupek iłowy twardy czyli filod); 2 f. sylurska (łupek szarogłazowy, dachowy, wapienie krystaliczne); 3) f. dewońska (kwarcyt i wapienie brunatne krystaliczne); 4) f. węglowa (wapienie czarne i kolorowe czyli marmury, piaskowce, węgle kamienne, glina łupkowata); 5) f. permska (łupki miedziane, dolomit szary); 6) f. tryjasowa (piaskowiec pstry, wapień muszlowy); 7) f. jurajska (dolny Jura Lejas, środkowy Jura czyli oolitowy, wierzchni Jura czyli koralowy); 8) f. kredowa (dolna kredowa z piaskowców, iłów i wapieni; wierzchnia kredowa z margli, opoki i kredy); 9) f. eoceńska (piaskowiec szary, wapienie numuli towe); 10) f. mioceńska (wapienie i piaskowce kruche, gliny, iły i margle, lignity, sól kuchenna i gipsy); 11) f. plioceńska (zwiry, piaski, gliny, margle i muły kości zwierzęce zawierające); 12) napływy dawne czyli diluwialne (diluvium, glina, kamienie naniesione); 13) napływy nowsze czyli aluwialne (aluvium, torfy).

kowce karpackie, z których przeważnie utworzone są Beskidy i Bieszczady, zaliczają się do formacyi eoceńskiej. Budowa Tatrów w znacznej części łączy się z formacyą jurajską. Zwłaszcza ściany ich północne utworzone są z wapieni jurajskich. Wszakże wysoko na nich napotykamy także wapienie numulitowe, jak np. w Zakopanem góra Regiel. Granit a przeważnie granit gnejsowy, tworzący środkową część pasma Tatr, dobył się z łona ziemi już w czasach formacyi jurajskiej. Babie Nogi są gnejsowe. Góra Pyszna jest z łupku talkowego. Wapienie formacyi jurajskiej, poszczerbione w rozmaite kształty przez czas

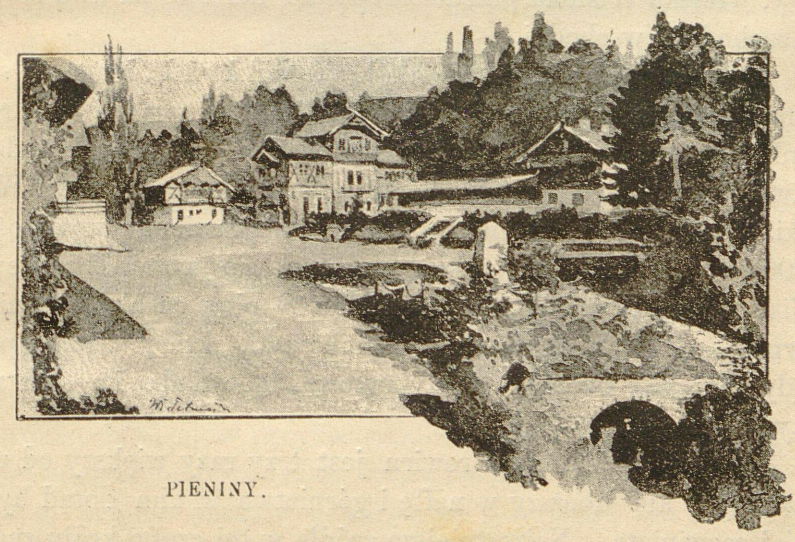

PIENINY.

Zakład kąpielowy w Szczawnicy.

i wody, tworzą ściany i szczyty olbrzymich skał w dolinie Kościeliskiej i wzdłuż Zakopanego aż po za Jaworzynę. Malownicze skały Bielan, Wawel, Krzemionki— po prawej stronie Wisły, są to twory gąbek morskich z czasów tejże formacyi. Znowu wapienie czerwone, białe i szare z epoki formacyi kredowej, zawierające mnóstwo skamielin ammonitów, układają się od Czorsztyna do Szczawnicy w piękne kształty Pienin.

Podgórze karpackie i stoki górskie z prawej strony Dniestru należą przeważnie do formacyi eoceńskiej i mioceńskiej, z któremi są połączone takie ważne produkty mineralne,

jak: nafta, wosk i smoła ziemne, lignity, sól kuchenna, gipsy, siarka.

Zródła naftowe ciągną się pasmem szerokiem od 3 do 4 mil wzdłuż całego łańcucha Karpat, porosłego borami sosnowemi, w odległości od ich grzbietu od 4 do 7 mil. Pasmo to naftowe od okolic Żywca idzie na Tymbark, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Krosno, Sanok, Borysław, Bolechów, Dolinę aż do Jabłonowa i Żabia. W pasmie tem nafta często pokazuje się w wodach; ziemia jest nią nasiąkła a niektóre skały są tak nią przesycone że się rozpływają; tu i owdzie wydobywają się gazy z szumem i sykiem. W samem powietrzu czuć często odurzający zapach nafty. Rzeka Wisłoka przedziela pasmo naftowe na dwa rewiry: zachodni i wschodni.

Rewir zachodni obejmuje około 60 mil kwadr. i wznosi się po nad poziomem morza od 500 do 2,800 st., mając źródła ropianki nieraz wysoko położone, jak np. pod Wawrską (między prawobrzeżnym przypływem Dunajca, Białą—i lewobrzeżnym Wisłoki, Ropą) gdzie wydobywają się one prawie na wysokości 2,000 st.. Najobfitsze źródła znajdują się pomiędzy Ropą i Wisłokiem. Słyną: Pętno niedaleko Ropicy ruskiej i od niedawna — Wietrzno. Geolog Dunikowski, który badał pokłady Krosna, Iwonicza i Rymanowa, zapowiada im świetną przyszłość.

Obszar wschodniego rewiru jest trzy razy większy od zachodniego, ale uboższy w naftę i górnictwo w nim dotąd było mniej rozwinięte. Najważniejsze źródła w tej części kraju znajdują się około Tustanowic, Wolanki, Borysławia, położonych o 2 mile od Drohobycza. Zwłaszcza Borysław okazał się obfitującym w naftę i wosk ziemny: na 150 morgach znajduje się 12,000 studzien. W ostatnich czasach zasłynęła Słoboda Rungurska niedaleko od Kołomyi. Geolog Rudolf Zuber zwraca uwagę nafciarzy na obszar pomiędzy Łomnicą i Łukawicą, przypływami Dniestru i uważa że istniejąca kopalnia w Majdanie została założona w miejscu ze stanowiska geologicznego najodpowiedniejszem [1]). Znowu podług zdania Notta, któ-

[1]) Patrz jego artykuł: „Studya geologiczne we wschodnich Karpatach“ (Kosmos, Lwów, 1887 r.).

ry odkrył Wietrzno, Rypno w powiecie kałuskim rokuje wielkie nadzieje.

Jeżeli Karpaty można nazwać naftodajnemi, to z jeszcze większą słusznością przysługuje im nazwa pasma solnego Europy, ponieważ po obu ich stokach sól kamienna obficie się napotyka. W Galicyi główny pokład soli znajduje się w Wieliczce i w Bochni; stąd idą dwie odnogi: jedna na północ, druga wzdłuż Karpat aż ku Czeremoszowi. Pokład solny w Wieliczce zajmuje do 1,500 sążni długości i do 800 szerokości; głębokość jego dochodzi do 1,200 stóp. Na zachód od Wieliczki w odległości trzech kilometrów, w Koszowicach, przy pomocy głębokiego wiercenia, natrafiono w 1888 r. na pokład soli gruboziarnistej, nadzwyczaj czystej, który—jak z wielu oznak można wnosić—będzie nie mniej obfity od pokładów w starej kopalni wielickiej. We wschodniej Galicyi znajdują się pokłady w Kałuszu, Kossowie i w Stebniku.

Z wielkiej liczby źródeł słonych, kwaśnych i siarczanych, których naliczono ze 400, niektóre znane są ze swej leczniczej siły i w miarę dokładniejszego ich poznawania, wziętość ich wzrasta nie tylko w kraju, ale w całej Europie. Najwięcej uczęszczanemi zdrojowiskami są: Szczawnica, Krynica, Iwonicz i Żegiestów. Nasycenie wód szczawnickich i krynickich i w ogóle kwaśnych zdrojów przykarpackich kwasem węglanym nastąpiło prawdopodobnie wówczas, kiedy trachit w stanie płynno-ognistym przebił piaskowce karpackie i otworzył dla gazu wyjście z głębin ziemi. Szczawnica leży na prawym brzegu Dunajca, wzniesiona prawie na 500 m. nad poz. morza, w pięknej i okolonej górami od wiatrów dolinie, z powietrzem żywiczno-balsamicznem i obfitującem w ozon [1]). Do wziętości tego zdrojowiska najwięcej się przyczynili: Stefan Szalay i syn jego, Józef. Ten ostatni przekazał zakład zdrojowy na własność Akademii umiejętności w Krakowie. W ostatniem dziesięcioleciu przybywało rocznie do Szczawnicy po 3,000 osób, najwięcej chorych na gruźlicę. Wody szczawnickie, których wysyła się rocznie około

[1]) Patrz: „Szczawnica, Zdrojowisko i stacya klimatyczna w Galicyi". Skreślił dr. Józef Kołączkowski. Kraków 1888 r.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

130,000 butelek w rozmaite strony, zawierają przeważnie kwas węglany, węglan sodowy i sól kuchenną i najsilniejszemi są szczawami sodowo-słonemi w całej Europie. Na północ od Szczawnicy, w Głębokiem, ma być bardzo silna szczawa alkaliczna; niedawno urządzono tam zakład. Ku wschodowi od Szczawnicy, znajdują się Żegiestów i Krynica (szczawy żelazisto-wapienne bardzo obfite). Krynicki zakład zdrojowy leży w dość szerokim wąwozie, obrosłym lasami szpilkowemi, część których stanowi piękny park. Niedaleko znajduje się góra Jaworzyna z wspaniałym i rozległym widokiem na Tatry [1]). Iwonicz, słynny ze swojej wody słono - jodowej, leży nad górnym Wisłokiem. Dobrze urządzony i utrzymany zakład, istniejący od 200 lat, znajduje się w kotlinie, okolonej z trzech stron górami, porosłemi lasem szpilkowym. Goście z ciekawością zwiedzają Bełkotkę, której powierzchnia wody wybucha płomieniem, skoro dotkniemy się do niej



Morskie Oko.

[1]) Dr. Bolesław Skórczewski. „Przewodnik dla chorych udających się do Krynicy." Kraków 1883 r.

zapaloną zapałką. Chwalone są wody siarczane w Lubieniu (niedaleko Gródka) wśród przyjemnej okolicy z nieporównanemi poziomkami, do końca sierpnia trwającemi, z wielkiemi i smacznemi rakami i z dziczyzną ze stawów pobliskich [1]). Niedaleko od Drohobycza, na stoku Karpat znajduje się licznie uczęszczane zdrojowisko Truskawiec, na wysokości prawie 400 m. nad poziomem morza. Dobrze urządzony zakład leży w zasłoniętej od północy i zachodu kotlinie górami, pokrytemi płaszczem z wysokich świerków i jodeł. W wodach jego głównym składnikiem jest sól kuchenna. Surowica tutejsza, podług analizy prof. Bronisława Radziszewskiego, jest zupełnie podobna do wody morskiej, ale prawie osiem razy od niej silniejsza; rozcieńczona więc wodą i ogrzana, oddaje te same usługi co i gorące kąpiele morskie. Borowina żelazista odznacza się swoją skutecznością a kąpiele z niej są bardzo przyjemne [2]). Wypada jeszcze wymienić zdrojowisko w Rabce, niedaleko Nowego Targu, z wodą alkaliczno-jodową i bromową, w Rymanowie, niedaleko Iwonicza, w Morszynie w pow. stryjskim i t. d.

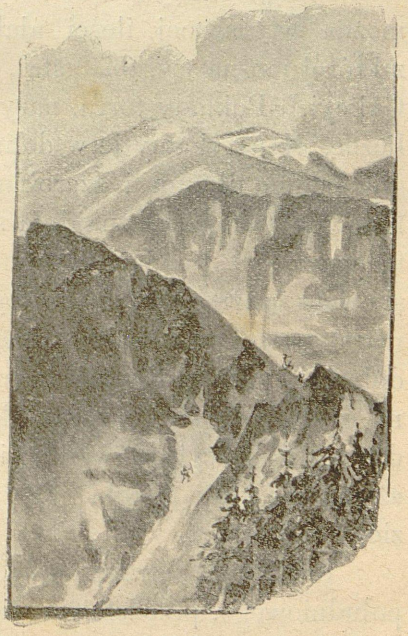

Babia Góra.

Są ślady historyczne, że w niektórych podgórskich miejscowościach znajdowano złoto i srebro [3]). Pokłady węgla ka-

---

[1]) Patrz broszurkę d ra Jana Chądzyńskiego: „O zdroju siarczanym w Lubieniu i o jego zastosowaniu i skuteczności ze względu na jego skład chemiczny". Lwów, 1886 r.

[2]) Truskawiec—zakład zdrojowo-kąpielowy. Przemyśl, 1888 r.

[3]) „Mają się znajdować złote żyły w górach zwanych Grojec u Żywca, Koton i Strzebel za Myślenicami w gruntach sądeckich". „Srebro w Nowej Górze w dobrach Tęczyńskich". „W starostwie Nowotargskiem żyły złote, miedź i krwawniki". Str. 45. Geografia. Opisanie krajów polskich; przez Joachima Lelewela.

miennego rozpościerają się w okolicach Chrzanowai Krzeszowic; szczególnie słynie węgiel jaworzniański. Lignit czyli węgiel brunatny, napotyka się na całem Podgórzu karpackiem. Z obszernym pokładem tego węgla znajduje się kopalnia w Grudny Dolnej, na południe od Dębicy (pomiędzy Tarnowem i Rzeszowem). Zdaniem technicznej dyrekcyi kolei Karola Ludwika, węgiel z Grudny okazał się w paleniu również dobrym jak węgiel kamienny jaworzniański. Kopalnię siarki w Swoszowicach, niedaleko Wieliczki, zamknięto. Gips napotyka się często we wschodniej Galicyi, a nad Zbruczem i Dniestrem wydobywać można w znacznej ilości alabaster. Ruda żelazna darniowa, z której można wyrabiać stal, znajduje się obficie w wschodniej Galicyi. Pokłady torfu, nazywanego przez górali borowiną, są liczne. Napotykamy je w dolinach międzygórskich Karpat, ciągną się one długim i szerokim pasem w dolinie Nowotargskiej. Rozległe torfowiska znajdują się koło Lwowa. Torf, mocno zanieczyszczony ziemią, w samym Zamarstynowie przechodzi w piaskowaty czarnoziem, stanowiący urodzajną glebę ogrodów zamarstynowskich i Żółkiewskiego przedmieścia we Lwowie. Podole galicyjskie i Pokucie słyną ze swego czarnoziemu. Urodzajny grunt przedstawia także glina szaro-żółtawej barwy, pochodząca z formacyi diluwialnej i z okolic Krakowa, podnosząca się aż na Beskidy i stoki Tatr do wysokości 3,000 stóp nad poziomem morza.

Roślinność tatrzańska od szczytów tatrzańskich do Pokucia południowego, przedstawia wielką rozmaitość. Bory iglaste zajmują jeszcze wielkie przestrzenie. W nadbużu mają nal· żeć lasy sosnowe do najwspanialszych w Europie. W Pustelnikach, na ogromnej przestrzeni przypada na jeden hektar sto drzew, mających więcej niż pół metra grubości i od 45—50 metrów wysokości. Z drzew iglastych napotykamy w Galicyi: sosnę, kosodrzew (karłowatą sosnę), świerk, jodłę, modrzew, cedr karpacki z jadalnemi ziarnkami w szyszkach. Na Podolu lasy są liściaste; drzewa iglaste są sadzone lub siane. Panujące gatunki są: dąb i grab; podrzędne: osika, jesion, paklon, lipa, brzosty, brzozy, iwy, jarzęby i czereśnie. Napotykamy jeszcze w kraju buki i wiązy. Wadliwe gospodarstwo leśne, jakie dawniej panowało, jeżeli

w ogóle można je nazwać gospodarstwem, przyniosło dużo szkody krajowi. Wyniszczenie lasów stało się powodem częstych deszczów, gradów i wylewów rzek, a skutkiem tego wielkie są straty w polu i rola zanadto jest wilgotna i zimna. Z liczby krzewów mamy w Galicyi: głóg, tarń, różę polną, bez, kalinę, bluszcz, leszczynę, malinę, porzeczki i t. d. Na Pokuciu obfitość kawonów i wina.

Fauna galicyjska jest to fauna północnej Europy. W rzekach i licznych stawach poławiają się: karpie, zwane koropami przez rybaków dniestrzańskich, karasie, brzony, kiełbie, liny, płocice, klenie, szczupaki, piskorze, sumy, okonie, sandacze, węgorze, jesiotry i t. d. Ptactwo wodne i błotne jest liczne: kaczki, dubelty i krzyki zapełniają bagna naddniestrzańskie. Po roli żerują liczne stadka kuropatw; po lasach kryją się jarząbki. W ostatnich czasach zaczął się rozmnażać przybyły z Azyi pustynnik (syrrhaptes paradoxus). Z ssaków mamy: niedźwiedzie, lisy, wilki, bobry, jelenie, daniele, sarny, zające, dziki, pilchy, popielice i t. d. Dla ochrony kozic i świstaków w Tatrach wydano ustawę w 1869 r.



Kozica.

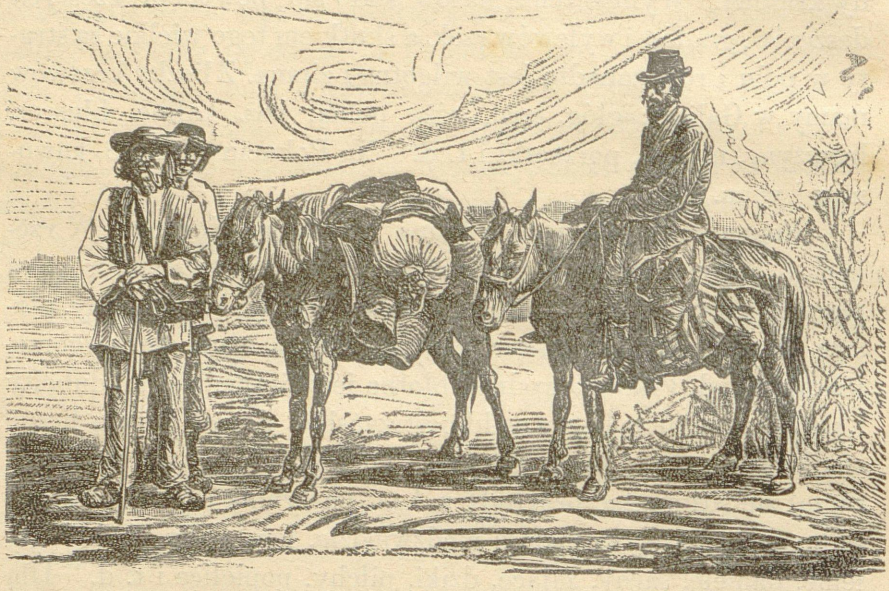

Typy włościan i żydów w Galicyi.

II.

LUDNOŚĆ.

Podług spisu ludności w dniu 31 grudnia 1887 r., wynosiła ona w całej Galicyi wraz z wojskiem 6,403,572. Kobiet okazało się więcej od mężczyzn o przeszło 138,000. Przeciętny procent roczny przyrostu ludności wynosi 0.96. Gęstość zaludnienia jest bardzo wielka, większa niż w Poznańskiem i w Królestwie Polskiem, ale mniejsza niż na Szląsku austryackim, w Czechach i Morawii. Nie jest ona przytem wszędzie jednakowa: powiat wielicki np. ma trzy razy tyle ludności na jednej mili kwadratowej, co powiat turkski.

Ludność, używająca polskiej mowy, jest w takim stosunku do mówiącej po rusińsku, jak 1.2 do 1. [1]). Polska ludność gęsto

[1]) Według obliczeń krajowego biura statystycznego z r. 1881, używało w stosunkach towarzyskich języka polskiego 3,053,634, a więc 51,530% całej ludności,

mieszka w zachodniej części kraju, rusińska we wschodniej. Granica etnograficzna pomiędzy temi dwoma plemionami rozpoczyna się od Ulanowa, przy ujściu Tanwi do Sanu na prawym brzegu; następnie, przekroczywszy San, posuwając się na południe, zbacza coraz bardziej ku zachodowi na Leżajsk i Brzozów; od Iwonicza biegnie wprost ku zachodowi na Żmigrod, Gorlice, Grybów i dochodzi doliną Popradu do Leluchowa. Rzuciwszy więc okiem na mapę widzimy, że polska część etnograficzna stanowi mniej więcej czwartą część Galicyi, a tymczasem polska ludność przeszło o pół miliona jest większą od rusińskiej. Wprawdzie zachodnia Galicya ma o wiele gęstszą ludność od wscho-

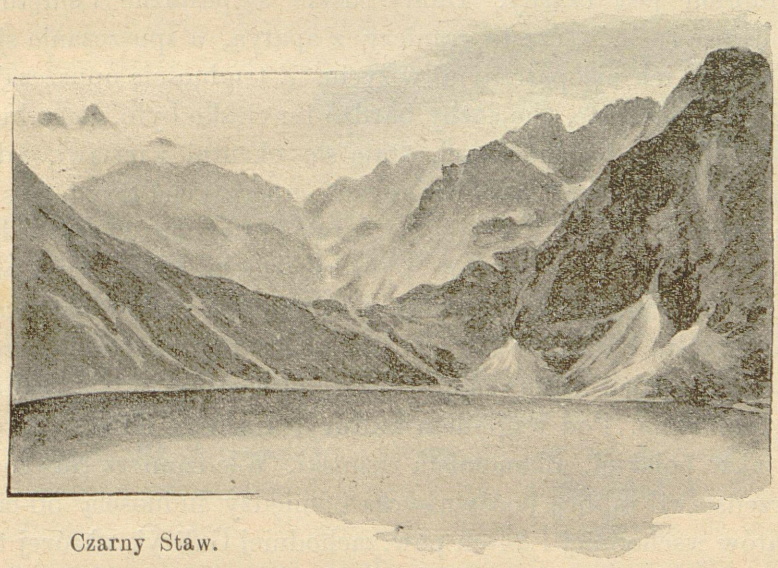

Czarny Staw.

dniej, to wszakże nie tłomaczy jeszcze ogromnej przewagi liczebnej mówiących po polsku. Przewagę tę jednak zrozumiemy, jeżeli przypomnimy sobie, że we wschodniej Galicyi są liczne wioski i osady mazurskie, że miasta większe przeważnie są polskie, że właściciele większych posiadłości i liczna inteligencya mówią po polsku.

Jeżeli porównamy pomiędzy sobą jedną i drugą ludność, znajdziemy wiele wspólnych cech, ale też i pewne różnice. Pol-

---

języka zaś rusińskiego—2,550,909, a więc 43,047%. „Rocznik statystyki Galicyi“ wydany pod kierunkiem d-ra Tadeusza Rutowskiego; Lwów, 1887.

ska ludność jest weselsza, ruchliwsza, więcej przedsiębiorcza, mniej skłonna do uległości. Okazuje upodobanie do koloru białego. Główną arteryę swego życia, Wisłę, nazwała białą rzeką. Krakowiaki i mazury są to śpiewy skoczne. Ubiór krakowski, znany jest ze swej strojności. Kolonizacyjna ruchliwość mazurów uwydatniła się w dziejach. Rodziny z odległych krańców Białej Rusi i Inflant znajdują w zachodniej Galicyi miasteczka jednobrzmiące z ich nazwiskami (Limanowscy, Ulanowscy). Polska ludność, chociaż z usposobienia rolnicza, chętnie ima się przemysłu, jeżeli ten zapewnia jej większy zarobek. Rusini są więcej smętni, ociężali, zachowawczy, podjrzliwi, ulegli. Ulubionym ich kolorem jest czarny. Dumy ruskie są poważne i smętne. Cierpliwość rusinów często graniczy z apatyą, a spuszczanie się na los czyni ich nieopatrznymi w życiu. Z trudnością opuszczają swe okolice ojczyste, chociażby bardzo im ciężko było. Łagodnego usposobienia i pełni litości, stają się okrutni i mściwi, gdy przebierze się miarka. Mało przemyślni, uporczywie trzymają się dawnych zwyczajów. Poddają się łatwo ciężkiemu losowi. To też położenie ludu rusińskiego było cięższe od tego, w jakiem się znajdował lud polski. Jeszcze za udzielności ruskiej narzekano, że książęta ludźmi orali. W powiatach też wschodnich gęściej osiedli żydzi, napotykając większą łatwość w wyzyskiwaniu ludu rolniczego. Pod względem kultury, rusińska ludność ustępuje także polskiej. Ekonomista rusiński, Włodzimierz Nawrocki, przedstawił tablicę porównawczą pomiędzy ludnością 50-ciu powiatów wschodniej i 24-ch pow. zachodniej Galicyi, z której to tablicy okazuje się, że w zachodniej części kraju ludność stosunkowo dłużej i lepiej żyje, garnie się więcej do szkół i mniej zbrodni popełnia. Analfabetów jest mniej w zachodniej, aniżeli we wschodniej Galicyi. Ludność rusińska poddaje się więcej wpływowi swego duchowieństwa, aniżeli polska. Rusin jest mocno przesądny; widzi on na każdym niemal kroku działanie „siły nieczystej“. Na „wieczernicach“ najulubieńszemi są opowiadania o strachach i zaklętych królewnach. Natomiast krakowiak okazuje wiele sceptycyzmu i mówi o dyable z pewną żartobliwością. Pijaństwo kwitnie bujniej we wschodniej Galicyi i obchodzenie się ze zwierzętami domowemi jest tam okrutniejsze. Na zacho-

dzie Galicyi spostrzegamy większą pracowitość, gospodarność i zapobiegliwość.

Obejrzyjmy ludność polską po jej siedzibach.

Zacznijmy od Tatr i podhalan, t. j. tych, co mieszkają „pod halami“. Wysokie położenie Podhala, którem to mianem obejmuje się zwykle kraina sięgająca na północ aż po Nowy Targ, na wschód po Dunajec, sprowadza klimat surowy, a tego następstwem jest mniejsza urodzajność gruntu, który przytem jest płytki i przepełniony okruchami piaskowca karpackiego. Na polach leżą okrąglaki granitowe, których ogromną ilość pozbierano i z których poukładano długie wały, otaczające pola i ogrody. Najbardziej uprawianą rośliną jest owies, mniej jęczmień a najmniej żyto. Ziarno jest mączyste. Ziemniaki rodzą się małe, lecz obfite w mączkę. Kapusta na wyższych miejscach nie zwija się w główki. Dobrze się rodzi len. Staraniem prof. Chałubińskiego, upowszechniło się w tej krainie wysiewanie koniczyny czerwonej. Własność ziemska w tej okolicy jest bardzo rozdrobniona. Najwięcej jest takich właścicieli, co posiadają po parę morgów. Gazda (gospodarz), mający 20 morgów roli, uważa się za bogatego. Głównem jednak zajęciem podhalan jest chów bydła, przeważnie owiec. Skoro tylko wiosną ustali się pogoda, juhasi (pasterze), pod przewodnictwem bacy, pędzą owce i krowy w góry na hale, gdzie sami mieszkają w szałasach. Do utrzymania bydła w porządku i strzeżenia ich od zwierząt dzikich, pomagają juhasom wielkie biały psy z długiemi kudłami i podłużnym pyskiem. Wyrób sera i bryndzy odbywa się wspólnie: następnie gospodarze dzielą się niemi, odpowiednio do ilości dostarczonego mleka. Podhalanie zajmują się także myśliwstwem, a ułowione kwiczoły roznoszą aż do Warszawy i Wiednia. Zarabiają też na chleb jako przewodnicy i furmanie. Potomkowie po większej części niemieckich kolonistów, spolszczeli oni zupełnie. Oszczędni, wyrachowani, dochodzą często do znacznego dobrobytu. Chętni do nauki, dostarczają sporą liczbę księży i nauczyli. Zręczni i pełni poczucia piękna, budują chaty piękniejsze aniżeli w innych okolicach Polski i wykształcają się na dobrych snycerzy. Mówni są, dowcipni i lubią żarty.

Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pręt gibki.
.....
Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny, dbały i budowny.
(Wincenty Pol).

Wszystkich wsi podhalańskich liczy się 27, a do najpiękniejszych i bardzo zamożnych należy Dunajec Czarny, w którym kwitnie płóciennictwo. W ogóle, płótnem wyrabianem w Tatrach

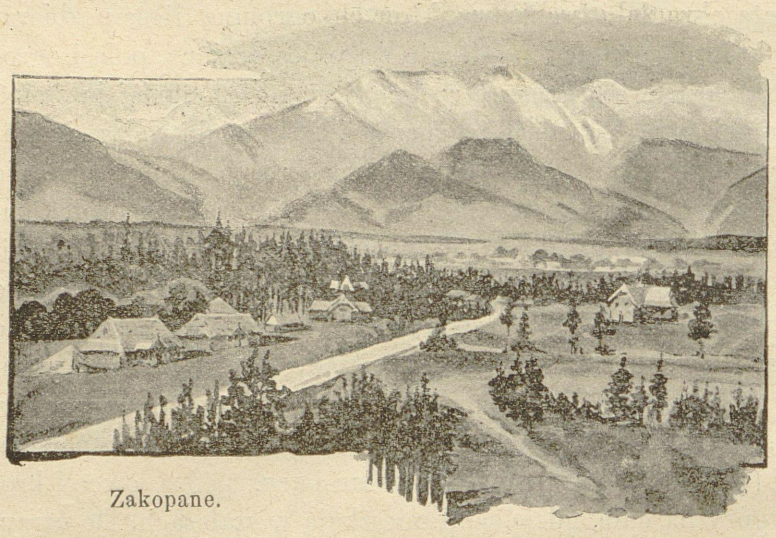

Zakopane.

prowadzi się obszerny handel w Węgrzech. Góralki słyną ze swej piękności.

Do rodów górskich należą także: żywczaki, babiogórcy, zagórzanie nad górną Rabą, nowotarzanie, górale pieninscy, sandeczanie. Ci, co zamieszkują wyżej, nazywają tych, co obsiedli niższe podgórza, równiakami, lachami; zwłaszcza ta nazwa stosuje się do sandeczan. Góral uważa lacha za niższego od siebie i powiada:

A kto mierzy lacha łokciem, to górala siągiem,
A kto bije lacha kijem, to górala drągiem.

Góral zwykle jest wysokiego wzrostu; krakowska przypowieść o nim powiada: „góral ma nogi bocianie, kogo zechce to dostanie“. Wyraz twarzy jego przyjemny, maluje szczerość i prostotę. Lud to wesoły. Najpiękniejszy taniec góralski nazy-

wa się „rydz“. Tańczą go z szaloną szybkością, przytem wybijają hołubce, gwiżdżą przeciągle na palcu i przyśpiewują [1]). Młodzież góralska garnie się chętnie do nauki, ale skarżą się na nią, że na uniwersytecie krakowskim odznacza się ona uniżonością i gonieniem za karyerą. W koszuli spiętej pod gardłem; w długich po kostki opiętych i wyszywanych kolorową włóczką spodniach z białego sukna; w tak zwanych kierpcach, t. j. obuwiu z kawała skóry, zwiniętej w kształcie trzewika i rzemieniem



Hucuły.

przymocowanej; okryci gunią — górale przypominają nam wędrujących druciarzy. Kobiety lubią się stroić we wstążki i korale. Chałupy góralskie zbudowane są z drzewa i mają dwie izby: czarną, zamieszkałą i świętnicę — od święta. Pożywienie górali jest bardzo skromne: placek owsiany, ziemniaki, mieszanka z owsianej mąki, kapusta, groch; za okrasę służy: mleko, bryndza, słonina. Górale, którzy sami powiadają, że u nich „początek wody a koniec chleba“, muszą szukać zarobku nieraz daleko od domu: spławiają więc drzewo do Wisły i jako flisacy po Wi-

[1]) Patrz artykuł p. Stefanii Ulanowskiej p. t. „Boże Narodzenie u górali zwanych zagórzanami“. Wisła. T. II, 1888.

śle, oraz idą na roboty rolne do Węgier, za Kraków, Warszawę aż pod Płock i Pułtusk.

Spuściwszy się w doliny rzek, widzimy ludność polską w dwóch głównie grupach: chrobackiej i mazurskiej.

Najczystszy typ chrobacki przechował się pomiędzy Sołą i Rabą i z drugiej strony Wisły we właściwem wielkiem księztwie Krakowskiem. W czerwonej czapeczce z p órem pawiem, w kerezyi granatowej z kołnierzem i rękawami, wyszywanemi karmazynowym jedwabiem, w butach długich z podkówkami, z koszulą wypuszczoną na spodnie, krakowiak, krępy, pleczysty i dorodny, raźnie i pokaźnie wygląda. Co krakowianka, to malina. W bucikach z korkami, w spódnicy pokostki, z czółeczkami mnóstwem wstążek przystrojonemi, ze spadającym na plecy i zakończonym wstążką warkoczem, w gorsecie atłasowym, w białej koszuli z kołnierzem i rękawami czerwono wyszywanemi,— „pląsa z miną uroczystą, oburącz szatę ująwszy kwiecistą". Brodziński dał w „Wiesławie" poetyczny obraz tańca krakowskiego, w którym tancerze przyśpiewują, układając sami często rozmaite piosenki. Krakowska ludność, tak budową ciała, jak umysłowemi zdolnościami i pracowitością—można powiedzieć— przewodniczy polskiemu plemieniu. Z niej to wyszli: Głowacki i Dębiński. Mowa jej stała się mową książkową, a stolica jej — i dzisiaj jeszcze nazywana polskiemi Atenami — przez długi czas była stolicą umysłową całej Polski. Ogrodnicy z okolic Krakowa dostarczają jarzyny Warszawie i Wrocławowi; jarzyny ich dostają się nawet na rynki Berlina i Hamburga. Jaja z pod Krakowa wysyłają się aż do Anglii. Krakowska

wioska jako ogród długi
W kwitnących sadach niskie strzechy kryje,
Z których dym kręty ku niebu się wije
A stary kościół z blaszanemi szczyty,
Po nad wsią błyszczy lipami zakryty.
Wieża, z której dzwon o milę donosi,
Już pogrzeb piątym pokoleniom głosi.
(Brodziński).

Ruchliwe i wytrwałe plemię mazurskie zajęło dosyć ubogą i piasczystą ale szeroką przestrzeń pomiędzy Rabą i Sanem. Ziemia, zwłaszcza nad dolnym Sanem, w okolicach Przeworska,

jest taka, że nawet kilkunastomorgowe gospodarstwa zaledwie rodziny włościańskie wyżywić mogą. Niskiego wzrostu, chuderlawy, ubogo odziany, mazur nie jest ani taki raźny, ani taki wesoły jak krakowiak. Z uporem orze on swój mały zagon i żywi się chlebem i gorzałką. Nie traci jednak dobrej wiary o sobie i kiedy rozochoci się, jest tegoż mniemania co i jego spółplemiennik z pod Warsęgi, że

Bóg żeby świat dziś tworzył,
Już z mazurów by go złożył.

Walcząc z zawziętością prawdziwego mazura, musiał on przytem oddawna opierać się łupieztwu swojej niespokojnej a gęstej szlachty. Dzisiaj jeszcze lud opowiada o żelaznej pannie w Czchowie nad Dunajcem (na północ od Nowego Sącza), którą skazana na śmierć zbójecka szlachta musiała całować, a gdy zbliżyła się do niej, spadała na ostre noże i dalej do Dunajca. Zbójeckie instynkty nietylko w szlachcie były silne. Opryszkostwo grasowało tu w znacznych rozmiarach. W Bieczu nad Ropą (pomiędzy Gorlicami i Jasłem) w 1614 r. stracono razem 120 opryszków. W mieście tem, z powodu częstej potrzeby kary śmierci, powstał nawet jedyny na całą Polskę okropny cech katowski. Mazurska ludność próbowała parę razy pozbyć się swojej szlachty. W 1654 r., kiedy zagony Chmielnickiego posuwały się naprzód, Aleksander Napierski, nazywający się Kostką ze Sztembergu, opanował zamek w Czorsztynie i powoływał lud wiejski do zrzucenia jarzma szlacheckiego. Znowu w 1846 r. ludność włościańska, pokierowana przez Szelę, paliła dwory i mordowała całe rodziny szlacheckie.

Francuz, Marcel de Serres, podróżując na początku bieżącego stulecia po Galicyi, zdumiony wielką różnicą, jaką spostrzegał pomiędzy szlachcicem i chłopem, zapytywał siebie, czy ci ludzie pochodzą z jednego i tego samego plemienia? To też Karol Szajnocha i Franciszek Piekosiński wypowiedzieli to zdanie, że szlachta polska jest odmiennego od włościan pochodzenia i że miejscowy lud został przez nią podbity. W dolinach Raby i Dunajca wcześnie utworzyło się gniazdo szlacheckie. Miasta i wsie tych okolic nazwami swemi przypominają liczne rody szlacheckie, rozsiane po całej przestrzeni byłej Rzeczypospolitej.

W Sanockiem niemal do dzisiejszych dni, przechowało się tak malowniczo i ujmująco opisane przez Zygmunta Kaczkowskiego życie towarzyskie po szlacheckich dworach, wesołe, hulaszcze, bez troski o jutro, junackie, serdeczne i gotowe do poświęceń i ofiar. Charakter ten jednak towarzyski dawnej szlachty, pod nowemi wpływami, przeobraża się i piękne jego zalety znikają, tak jak i ona sama znika wśród napływu nowych dorobkiewiczów.

Rusińska ludność, chociaż mniej liczna od polskiej, zajęła znacznie większą część Karpat i równin galicyjskich.

W Karpatach jest ona znana głównie pod nazwą lemków, bojków i hucułów.

Nazwa lemków pochodzi od często używanego przez nich przysłówka lem, co znaczy po polsku tylko. Ludność ta, nazywana inaczej ruśniakami, jest najsłabszą fizycznie i najbardziej ograniczoną umysłowo w całej Galicyi. Blisko pokrewna ludności rusińskiej w Węgrzech, uległa ona pewnemu wpływowi słowaczyzny. Od sąsiedniej polskiej ludności trzyma się z daleka i rzadko pomiędzy temi dwiema ludnościami zawierają się małżeństwa.

Bojki, którzy mieszkają w Karpatach dalej ku wschodowi od lemków, przedstawiają już ludność silniejszą i więcej rozwiniętą umysłowo. Małego wzrostu, chociaż dosyć mocny lud, nie lubi on ciężkiej pracy, więcej jest pasterski niż rolniczy; zajmuje się przytem w Galicyi roznoszeniem i sprzedażą bryndzy, suszonych węgierek i winogron, które kupuje w Węgrzech. Zadawalnia się bardzo małem: pół roku żyje kartoflami, a drugie pół roku samym owsem. Pomiędzy bojkami przechowała się jeszcze dawna rodzinna wspólność (zadruga u serbów i kroatów). Pani Olga Franko opisała szczegółowo, jak się ona przedstawia w dwóch górskich wsiach nad górnym Sanem [1]). W długim budynku, mieszczącym w sobie dom mieszkalny, sień, komorę, stodołę, stajnię, wozownię i chlewiki, mieszka jedna wielka rodzina,

---

[1]) „Karpatśki bojki i jich rodinne żytie“ — w zbiorowem piśmie („Pierszyj Winok“), wydanem we Lwowie w 1887 r. przez panie Natalię Kobryńską i Olenę Pcziłkę.

złożona z dwóch lub trzech mniejszych, razem od 15 do 20 osób. Wszystko w tej rodzinie jest wspólnem, a ona sama pozostaje pod despotyczną władzą swej głowy. Nowe jednak warunki ekonomiczne rozbijają zwolna tę staroświecką formę ustroju rodzinno-społecznego.

Wygląd południowy huculów, ich strój i nazwy miejscowości, przez nich zajmowanych, przemawiają za pochodzeniem ich dacyjsko-rumuńskiem. Wyróżniają się oni wydatnie od bojków i mają ich w pewnej pogardzie. Czarnowłosi, z czarnemi, dużemi i zapadłemi oczami, z nosem orlim, są oni wysokiego wzrostu i pięknej budowy. Odzież wykazuje pewien dostatek i wyrobienie smaku. W butach, w szerokich granatowych spodniach, we wzorzyście wyszywanym kożuszku bez rękawów (kieptar), w szarem lub purpurowem wierzchniem okryciu (bajbarak), w okrągłej czapce z piórami pawiemi, z odkrytą czerwono wyszywaną koszulą, z błyszczącym od guzików pasem, z po za którego sterczą pistolety i nóż, huculdziarsko wygląda. Hucułka znana jest ze swojej piękności i pochopności do zalotów. W koszuli suto wyszywanej na piersiach, w czerwonym gorsecie, w dwóch związanych zamiast spódnicy fartuszkach, w czerwonych lub żółtych bucikach, z warkoczami pełnemi świecidełek, ochoczo się śmieje, szczerząc białe ząbki. Urządzona w 1880 r. w Kołomyi wystawa wyrobów ludu ruskiego na Pokuciu i huculów, pokazała, że lud ten posiada wyższą kulturę od reszty ludu rusińskiego w Galicyi. Hucuł jest z usposobienia pasterzem i chętnie się zajmuje chowem bydła i koni. Łegini (pastusi), pod przewodnictwem starego wataha, pędzą bydło na połoniny, gdzie mieszkają w dymnych szałasach (kołybach) i chodzą w mazankach, koszulach wygotowanych w maśle. Na wiosnę i w jesieni najmują się oni jako kiermanicze (flisacy) do spławów. Zwykłem jedzeniem hucuła: placek kukurudziany (korż lub małaj) i mleko kiszone ze słodkiego już sparzonego (huślenka). Gościnny, małoopatrzny, gotów jest bić się o byle co. W górach swoich przyzwyczaił się do niepodległości i czynnie się opierał wszelkiemu uciskowi [1]).

[1]) Juliusz Turczyński pisze nowele z życia ludu huculskiego.

Od Karpat wschodnich, spuściwszy się na równiny

„Aż do Bugu, aż do Sanu
Leży czarno wycrana
Ruś czerwona, Ruś hreczana!“
(Pieśń o ziemi naszej).

Pomiędzy rozmaitemi odmianami ludności rusińskiej, zamieszkującej dolną część Galicyi, podolacy rej wodzą. Krzepcy i silni, przeważnie blondyni o niebieskich oczach, są pracowici, ale nieopatrzni, małoenergiczni i usposobienia zachowawczego. Pomimo wielkiej żyzności ziemi i obfitości płodów, wioska podolska wygląda bardzo pierwotnie. Chaty są po większej części kurne.

Elizeusz Réclus uważa, że Galicya jest więcej żydowskim krajem od Palestyny i od każdego innego kraju. W 1880 r. liczono starozakonnych 686,500 czyli 11.52% całej ludności. Gęściej obsiedli oni wschodnie powiaty. Zbliżeni gwarą do niemców, gdy doszli do praw obywatelskich, zaczęli popierać dążności germanizacyjne w kraju. Powstało nawet w tym kierunku stowarzyszenie polityczne: „Szomer Izrael“, które wydawało w niemieckim języku czasopismo pod nazwą „Der Izraelit“. Rozniecało to w inteligencyi krajowej wielką niechęć, która zamieniła się w prawdziwe oburzenie przeciwko żydom, kiedy ci w 1873 r. połączyli się przy wyborach do rady państwa z święto-jurcami. Wówczas—można powiedzieć—wszczął się znaczny ruch antisemicki, którego najracyonalniejszym przedstawicielem jest Merunowicz, domagający się porównania starozakonnej ludności z chrześciańską, nietylko w prawach, ale i w obowiązkach państwowych. Zarzuty, czynione żydom, są liczne i w wielu razach słuszne, ale rekryminacye mało przynoszą zwykle korzyści, a są szkodliwe z tego względu, że zwiększają przedział, istniejący pomiędzy dwiema ludnościami i utrudniają sprawę asymilacyi. Wprawdzie ozwały się głosy, że taka asymilacya jest niekorzystna, szkodliwa, a więc niepożądana. Z krzyżowania się żydów z chrześcianami —zdaniem ich—ma powstawać słabe pokolenie, w którem przymioty ujemne sumują się. Kwestya to jednak wątpliwa, a w każdym razie należy ją zbadać gruntownie i bezstronnie. Przytem obie rasy dzisiaj są już mieszane.

W szlachcie polskiej płynie sporo krwi żydowskiej — jak to słusznie zauważył Ksawery hr. Branicki w liście drukowanym do Stanisława hr. Tarnowskiego. Pomiędzy żydami i żydówkami we Lwowie sam napotykałem twarze czysto słowiańskie, nie mające w sobie prawie nic wschodniego. Wreszcie i przeciwnicy asymilacyi zgadzają się na to, że jest ona możliwa i pożądana, lecz wśród inteligencyi. A cóż począć z pospólstwem żydowskiem? Ogromna liczba ludności izraelickiej w Galicyi zrodziła pomiędzy nią to przekonanie, że może ona stanowić osobną, odrębną narodowość. Myśl ta znalazła w Galicyi gorliwego propagatora w utalentowanym pisarzu, Alfredzie Nossigu [1]). Zawiązało się nawet w tym kierunku stowarzyszenie: „Kadimah". Lecz w takim razie, jakież byłoby w kraju stanowisko tej nowej narodowości? Nie jest ona przecież na tyle liczna i skupiona, ażeby mogła żądać, iżby jej język czyli raczej żargon niemiecki z domieszką wyrazów hebrajskich i słowiańskich był uznany za język krajowy. Nossig dobrze rozumie te trudności i mniema, iż byłoby korzystnem tak dla chrześcian jak dla żydów, ażeby ułatwiono tym ostatnim wysiedlenie się do Palestyny, gdzieby mogli utworzyć, wespół z żydami innych krajów, własne państwo. Jestże to jednak wykonalne?! Niezawodnie, że mając na względzie bardzo liczny proletaryat żydowski, byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby starano się ułatwiać odpływ jego emigracyjny przez ustanowienie odpowiedniej instytucyi.

Ludność żydowska tłumnie się gnieździ w miastach, a w niektórych, jak np. w Brodach i w Drohobyczu, stanowi prawie całą ludność miejską. Po wsiach siedzi ona przeważnie po szynkach. Od czasu równouprawnienia zupełnego z chrześcianami, starozakonni zaczęli nabywać także wiejskie posiadłości, głównie większe. Iwan Franko obliczył, podług skorowidza Bigo, że w 1886 r. żydów właścicieli lub współwłaścicieli większych posiadłości było 413, a ziemi—jak przypuszcza—mogli mieć około 9% całej przestrzeni wielkiej posiadłości [2]). Zauważono jednak, że własność ziemska w rękach starozakonnych odznacza się ogro-

[1]) Patrz jego artykuł p t. „Próba rozwiązania kwestyi żydowskiej" w lwowskim „Przeglądzie Społecznym" (1886 r.). Artykuł mocno tendencyjny.

[2]) Str. 160 i 161 „Przegląd Społeczny". Lwów; grudzień. 1886.

mną ruchowością, t. j. często zmienia właścicieli. W ostatnich czasach objawił się także pomiędzy żydami ruch do pracy rolniczej. Napotkał on — jak to łatwo było przewidzieć — na liczne trudności i wielu zraził; byłaby to jednak wielka szkoda, gdyby światła i patryotyczna część ludności nie starała się podtrzymać tego ruchu.

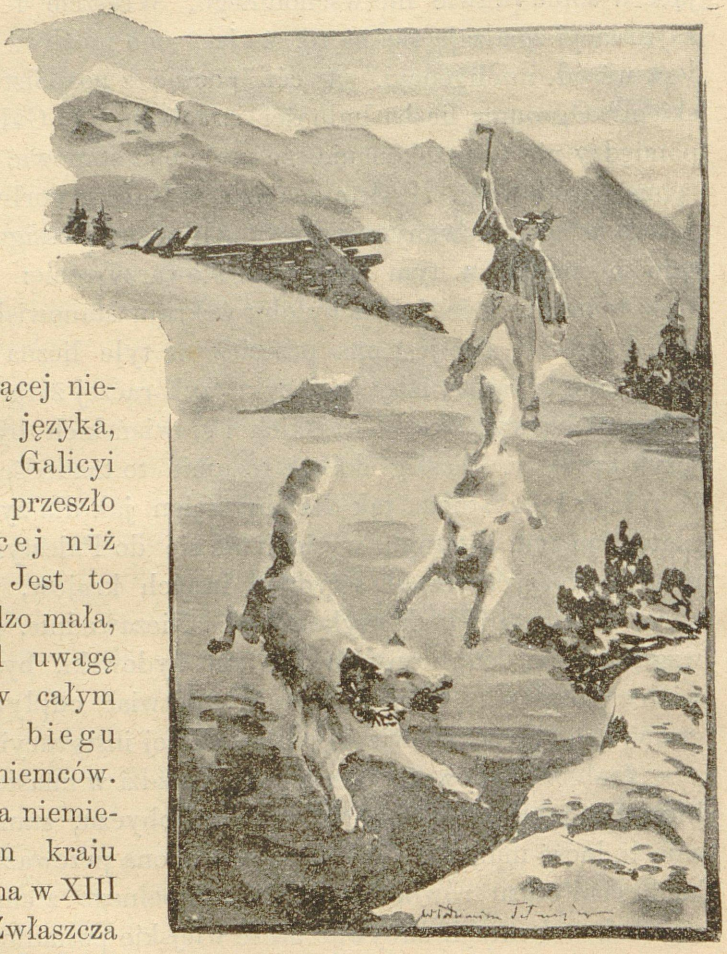

Psy pasterskie.

Ludności, używającej niemieckiego języka, liczono w Galicyi w 1880 r. przeszło 5% (więcej niż 318,000). Jest to liczba bardzo mała, biorąc pod uwagę znaczny w całym dziejowym biegu napływ niemców. Kolonizacya niemiecka w tym kraju była już silna w XIII stuleciu. Zwłaszcza miasta w zachodniej Galicyi mają po większej części pochodzenie niemieckie. W Krakowie językiem urzędowym był niemiecki aż do buntu Alberta w 1312 roku. Wiele miast i wsi zachowało jeszcze ślady niemieckości w swych nazwach: Łańcut (Landshut), Lanckorona (Landskrone), Tymbarg, Symbarg (Schönberg), Zamarstynów (Sommersteinhof), Kulparków (Goldberghof), Rosenbarg, Schönewald, Kurhof it.d.

Po przyłączeniu Galicyi do państwa Austryackiego, rozpoczęło się obmyślane podług pewnego planu germanizowanie tego kraju. Oprócz licznej biurokracyi, sprowadzono drukarzy, księgarzy, kupców, rzemieślników. Sprowadzano także rolników niemieckich i tworzono z nich osobne osady, które zachowywały dłużej swoją narodowość: katolicy prędzej zleli się z ludnością otaczającą, protestanci pozostali jeszcze dotąd z cechami swej odrębności. Takich kolonij niemieckich z charakterem odrębnym jest ze 134. Grupują się one głównie koło Lwowa i Stryja. Przypływ ten krwi niemieckiej nie wyszedł na szkodę narodowości polskiej w Galicyi, jak świadczą o tem w naszej nauce i literaturze nazwiska: Kremera, Helcla, Dietla, Meyera, Tejchmana i t. d.

Uciekając od jarzma tureckiego, około 3,000 rodzin ormiańskich schroniło się na Podole i Pokucie. Wielka ich część weszła do składu szlachty polskiej (Romaszkanowie, Dawidowicze, Abrahamowicze, Augustyanowicze i t. d.) i posiada znaczne posiadłości ziemskie. Mieszczaństwo w Kutach jest także rumuńskiego pochodzenia. Obecnie potomkowie tych ormian zupełnie spolszczeli. W kościołach ich język ormiański używa się w liturgii, ale kazania odbywają się po polsku. Literatura nasza ma od nich Zimorowiczów i ks. Sadoka Barącza.

Koło Halicza znajduje się kilkadziesiąt rodzin karaitów, których liczba nieustannie się zmniejsza; wreszcie napotykamy nieliczne bandy cygańskie, zajmujące się kowalstwem, naprawianiem kotłów, oprowadzaniem niedźwiedzi i t. p.



Świstaki.



Limby.

III.

ZARYS HISTORYCZNY.

Nie mam zamiaru pisać obszernego szkicu historycznego o Galicyi, a to tembardziej, że jej historya należy w części do historyi ruskiej, w części do polskiej. Z dziejów przedrozbiorowych zaznaczę ważniejsze tylko momenty; zatrzymam się jeno trochę dłużej na tej epoce, kiedy Galicya pod pewnym względem wyodrębniła się organicznie.

Nietylko ziemie, na których mieszka dzisiaj ludność polska, nosiły w starożytności miano Białej czyli Wielkiej Chrobacyi, ale ta ostatnia sięgała daleko we wschodnią dzisiejszą Galicyę. „Chrobatowie i Chrobacya—powiada Lelewel — rozlegali się po obu stronach Karpat od Dunaju do Pilicy, od ujścia Morawy za Bug i do Zbrucza. A dzielili się na białych czyli wielkich i na czerwonych“ [1]). Gdzie granica była pomiędzy białymi i czerwonymi chrobatami nie wiemy, ale granica ta prawdopodobnie leżała po za Sanem, nad Dniestrem może. Chrobacya, tak zwana

[1]) Str. 28. Geografia. Opisanie krajów polskich Poznań, 1859.

od Cherbów czyli gór Karpackich, była krajem przeważnie lesistym. Ludność jej niższego wzrostu od tej, co osiadła Odrę, Wartę i dolną Wisłę, odznaczała się ogromną ruchliwością i większą od innych plemion zdolnością panowania nad sobą.

Wcześnie rozpoczął się spór o dzisiejsze ziemie galicyjskie pomiędzy sąsiedniemi pokrewnemi plemionami. Najwcześniej zaczęli je zgarniać czesi. Od Kijowa Włodzimierz Wielki posunął się aż po Bug i San. Bolesław Chrobry, wyparłszy czechów i księcia kijowskiego, przyłączył opanowane przez nich ziemie do swego dziedzictwa. Jarosław ruski znowu je był zabrał w części, lecz Bolesław Śmiały przywrócił panowanie polskie. Podczas ogólnego dzielenia się ziem polskich i ruskich, utworzyły się: nad górną Wisłą — księztwo Krakowskie, nad Dniestrem— Halickie; tam panowali książęta z rodu Piastowiczów, tu — Rurykowiczów; dynastya więcej niż co innego dzieliła nowe księztwa.

Podział Polski i Rusi na drobne księztwa pozbawił je siły odpornej: niemcy coraz gęściej zalewali ziemie polskie, mongołowie podbijali kraje ruskie. Korzystając z tego, że ruscy północno-wschodni książęta ubijać się musieli z mongołami, książęta włodzimiersko-haliccy, Roman Mścisławicz, syn jego Daniel Romanowicz i wnuk Lew Daniłowicz, w XII i XIII stul. zagarniają ziemie ruskie i budują wielkie państwo od Sanoka po Kijów i Wołkowysk. Daniel, zawiązawszy stosunki z Rzymem, w r. 1253 otrzymał nawet od Innocentego IV-go koronę królewską, lecz wkrótce zerwał przymierze swoje z papieżem. Książęta ci ruscy dążyli także do zagarnięcia ziem polskich, lubo nieszczęśliwie: Roman Mścisławicz w walce z Leszkiem Białym poległ pod Zawichostem; Daniel pomagał nawet mongołom przeciwko polakom; zapędy Lwa Daniłowicza wstrzymało rycerstwo krakowskie i sandomierskie.

Tymczasem i pomiędzy polskimi książętami obudziło się dążenie ku zjednoczeniu dzielnic podzielonych i odparciu zalewu niemieckiego. Władysław Łokietek koronował się 20 stycznia 1319 r. w Krakowie na króla polskiego i przeniósł punkt ciężkości narodowej do tej stolicy chrobackiej. Wpłynęło to na szybkie polszczenie się licznego żywiołu niemieckiego, który

rozsiadł się był w grodzie podwawelskim i jego okolicy. Równocześnie zgarnięcie ziem nad Bugiem i Wisłą wymknęło się z rąk książąt halickich, a stało się dziełem królów, siedzących w zamku wawelskim. Kazimierz Wielki (1340 — 1366) rozciągnął swoje panowanie nad Haliczem, Bełzem i innemi miastami czerwonoruskiemi. Kraj, zmęczony i wyludniony przez najazdy tatarskie i wojny domowe książąt, wypoczął, zaludnił się i pobudował. Ruchliwa zaś ludność mazowiecka popłynęła na miejsca puste i wyludnione.

Za czasów państwa Polskiego, dzisiejsza Galicya wchodziła w skład Małej Polski, oraz Rusi Czerwonej i Podola. Granicą pomiędzy Małą Polską i Czerwoną Rusią był Wisłok, wpadający do Sanu. Tę część Małej Polski, która należy dzisiaj do Galicyi, składały znaczna część województwa krakowskiego i część województwa sandomierskiego. Z trzech przyłączonych do województwa krakowskiego księztw, w XV stul. od Szlązka nabytych dwa: oświecimskie i zatorskie znajdują się w Galicyi. Należała także do województwa krakowskiego i Ziemia Spiska.

Austrya zrobiła pierwszy krok do rozbioru Rzeczypospolitej. Jeszcze 1769 r. zagarnęła ona szesnaście miast spiskich a w 1770 r. zabrała starostwa spiskie, powiat sandecki i przyległą okolicę i wcieliła je do Węgier, jako prowincye dawniej do tego państwa należące. Wzięła ona także w 1772 r. udział w pierwszym rozbiorze Polski i po Prusach miała ona z tego największe korzyści: wdarła się bowiem w żyzne, zbożowe ziemie Rzeczypospolitej, odrywając od niej część Małopolski aż po Wisłę, Ruś Czerwoną i część Podola, a w pasie przykarpackim dostała bogatą w kruszce krainę i owładnęła słynnemi żupami solnemi w Wieliczce i w Bochni. Austrya windykowała zabrane kraje jako należące niegdyś do Węgier na tej podstawie, że jeden z królów węgierskich tytułował się „Galiciae-Lodomeriaeque rex“. Z tego też powodu cała nowoprzyłączona prowincya otrzymała nazwę Galicyi.

Nie węgierską jednak, lecz niemiecką postanowiono w Wiedniu zaszczepić w niej narodowość. Zakładano więc gimnazya niemieckie i w 1784 r. otwarto uniwersytet także niemiecki we Lwowie. W szkołach ludowych więcej dbano o nauczanie języ-

ka niemieckiego, aniżeli o rozwinięcie przyrodzonych zdolności. Po biurach rządowych zaledwie tolerowano mowę krajowców. Wzbudzało to w Galicyi wielką niechęć, tembardziej, że w Polsce wzmagało się życie. Z wielką uwagą śledzono za wypadkami sejmu czteroletniego. Posłowie, którzy mieli dobra w Galicyi, brali także udział w obradach tego sejmu i nauczeni interwencyą rządu austryackiego w sprawy włościańskie, popierali sprawę polepszenia losu włościan. Do komitetu, który utworzył się w Warszawie w celu nadawania kierunku sejmowi i czynnościom politycznym, wszedł jako pełnomocnik galicyjski—Ignacy Morski. Na wypadek bardzo prawdopodobnej wówczas wojny pomiędzy Prusami i Austryą, przygotowywał się w Galicyi wybuch. We Lwowie utworzono w tym celu miejscowy komitet, który się znosił z Warszawą. Oddziałało to wszystko na usposobienie szlachty, która coraz śmielej z żądaniami swemi występować poczęła. Leopold II, który po śmierci Józefa II-go w 1790 objął ster rządów w państwie austryackiem, widząc silne wzburzenie umysłów, uważał za konieczne porobić pewne ustępstwa a nawet utrzymywał galicyan w tem przekonaniu, że zostanie zwołany sejm krajowy. Galicyanie, pełni otuchy, wysłali deputacyę do cesarza z memoryałem, domagającym się konstytucyi, którąby przedewszystkiem usunęła rządy biurokracyjne a przywróciła dawne wybory urzędów. Oczywiście, biurokracya austryacka najmocniej temu żądaniu sprzeciwiała się, przedstawiając, że dopóki nie nastąpi różnica w obyczajach, zwyczajach, mowie i wychowaniu między Galicyą i Polską, dopóty szlachta nie przestanie żywić niechęci do monarchii austryackiej i pragnąć powrotu do Rzeczypospolitej, „prawdziwy zatem interes monarchii austryackiej — powiadała ona — polega na tem, aby naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaje, sposób myślenia, uprzedzenia—zmienić, jednem słowem, aby go wynagrodzić“. Cesarz Leopold jednak nie podzielał tego zapatrywania się biurokracyi, lecz mniemał, że układając konstytucyę galicyjską — wobec tego, że w Królestwie Polskiem „mieszczanom i chłopom tamecznym bardzo znaczne i pociągające ustępstwa bądź przyznano, bądź — jak słychać — jeszcze większe ulżenia i dobrodziejstwa przyznane być mają“, trzeba

także nadać mieszczanom i chłopom przynajmniej takie same jak w Polsce korzyści, ażeby zapobiedz możliwym niedogodnym następstwom a zwłaszcza silnej emigracyi z Galicyi. Na nieszczęście, łagodny i postępowy cesarz Leopold wkrótce umarł.

Reakcyjny Franciszek II, objąwszy 1 marca 1792 r. rządy w dziedzicznych austryackich krajach, zaniechał polityki ugodowej swego ojca, albowiem—w jego przekonaniu—popierała ona tylko dążenia rewolucyjne, z któremi walczyć najenergiczniej zamierzył. Przytem Prusy opuściły Polskę a nawet pomagały rozbierać ziemie.

Kiedy wybuchło powstanie Kościuszkowskie 1794 r., rząd austryacki zachowywał się wyczekująco i chylił się na tę stronę, która brała przewagę. Kiedy wreszcie rząd ów spostrzegł, że mało jest prawdopodobieństwa, ażeby powstanie mogło zwyciężyć, zajął on Sandomierz i wprowadził wojska w lubelskie i chełmskie. W ten sposób, bez prowadzenia wojny, wziął on udział w trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej i posunął swoje granice po Pilicę, Wisłę i Bug. Nowonabyte prowincye nazwano Galicyą Zachodnią.

Zdawało się, że rząd austryacki nie miał zgoła żadnych powodów do zemsty, skoro bez przelewu krwi zyskiwał obszerne i piękne prowincye, a tymczasem zemsta jego była wielka. Rozbitków wojska, którzy uciekali pod opiekę dowódców austryackich, bito i wcielano do armii; oficerom, wobec ludu na rynku, zdzierano mundury i przebierano ich w kamasze żołnierskie. Kołłontaja, wbrew prawom międzynarodowym, trzymano przez siedem lat w więzieniu i dopiero za wstawieniem się cesarza ruskiego uwolniono go.

Kajetan Koźmian dobrze charakteryzuje w swoich „Pamiętnikach“ ówczesne rządy austryackie. Zastosowały one w szerokich rozmiarach słynną zasadę: „divide et impera“, waśniąc wyznania, klasy, zawody. Zdzierstwo podatkowe nie znało granic: łupiono wszystkich, oficyalistom prywatnym kazano opłacać podatek „genus hominum“. W sądach, które opierały się na nowozaprowadzonym kodeksie cywilnym i kryminalnym, robiło się wszystko za pieniądze. „Zachwiały się fortuny prywatne — opowiada Koźmian — otworzyły się na nie targi w biurach py-

sznych adwokatów, kto więcej ofiarował adwokatowi nagrody i przez nie jurgieltowanym sędziom. Zaczęły się więc gorszące sprawy dzieci przeciw rodzicom; dochodzenia synostwa u matek, wpieranie się w synostwa u bogatych ojców. Tak pieniactwo polskie dawne zostało karłem przy ówczesnym olbrzymie austryackim. W Polsce jawność obron w sądownictwie tamowała bezstyd i bezczelność i pieniaczów, i ich obrońców; tu skrytość i sekret referatów skutecznie usługiwały wszystkim najwystępniejszym nadużyciom [1]). Najstraszliwszą jednak plagą była biurokracya, o której Koźmian powiada: „obsiadło drobne a dokuczliwe robactwo, które dręczyło świerzbieniem nieznośniejszem od samego bólu“. Pomiędzy urzędnikami było wielu czechów, których chętnie posyłano do Galicyi, albowiem wiernie pomagali rządowi w jego germanizacyjnym planie, a przytem mogli się rozmówić z ludnością krajową. Synowie ich jednak stawali się dobrymi krajowcami—dowodem: Szajnocha, Smolka, Matejko.

Przyłączenie nowych prowincyj nie wyszło na korzyść rządowi wiedeńskiemu. Dzieło germanizacyi utrudniło się ogromnie, a natomiast siła odporna i odśrodkowa wzmogła się potężnie. Ze Lwowem ubiegał się teraz Kraków, reprezentując więcej radykalny kierunek. We Lwowie rej wodzili adwokaci, którzy „z belgijskimi iść chcieli w zawody“.

Utworzenie księztwa Warszawskiego w 1806 r. ożywiło silnie nadzieję w obu Galicyach. Istotnie, w kwietniu 1809 r. rozpoczęła się wojna z Austryą. Arcyksiąże Ferdynand z korpusem przeszło 40,000 wkroczył do granic Księztwa i, po krwawej bitwie pod Raszynem, gdzie wojsko polskie chlubnie się odznaczyło, zajął Warszawę. Ze swojej strony wojsko polskie wkroczyło do Galicyi, zajęło Lublin, Sandomierz, zdobyło Zamość, weszło nawet tryumfalnie do Lwowa. Arcyksiąże Ferdynand, któremu obserwujące go i wciąż powiększające się oddziały polskie groziły odcięciem odwrotu, musiał jak niepyszny cofać się. Wprawdzie wojsko polskie cofnęło się także ze Lwowa i musiało oddać Sandomierz, ale 15 lipca weszło do Krakowa.

---

[1]) Str. 248 l. c.

[2]) Str. 21. Pamiętniki Józ. Drzewieckiego.

Na drugi dzień ogłoszono zawieszenie broni. Na mocy pokoju, zawartego w Wiedniu 14 października, przyłączono do księztwa Warszawskiego: 1) całą ówczesną Galicyę zachodnią; 2) z wschodniej zaś Galicyi—okręg około Krakowa z promieniem do Wieliczki, oraz cyrkuł zamojski, aż do ujścia Sanu do Wisły. Wieliczkę z całem terytoryum żup solnych uznano za wspólną własność cesarza austryackiego i księcia warszawskiego. Cyrkuły: tarnopolski i zbarażski oddano cesarzowi ruskiemu.

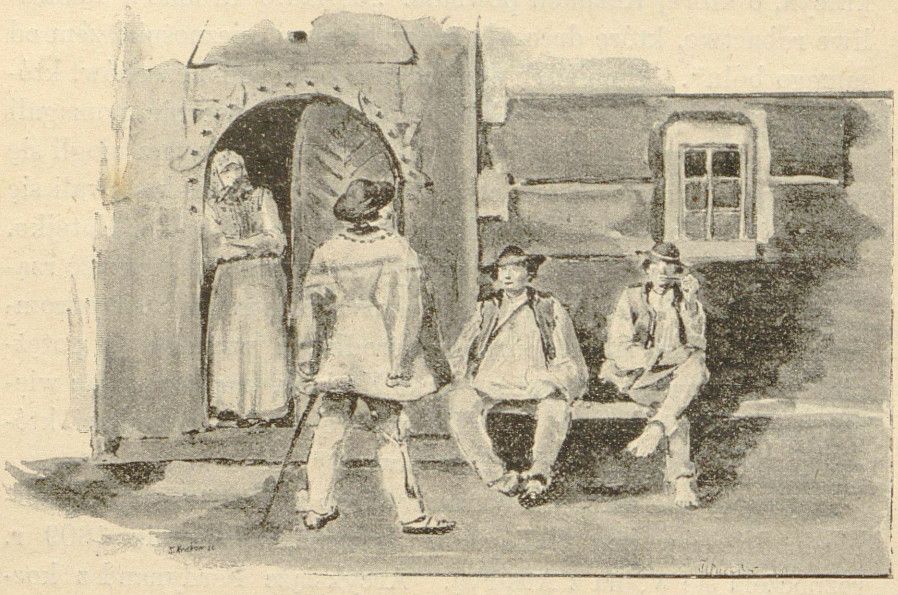

Podhalanie.

Na kongresie wiedeńskim w 1815 r. Metternich, popierany przez Castlereagha i Talleyranda, domagał się, ażeby wrócono do dawnych granic z 1795 r. Lecz cesarz ruski, mający za doradcę ks. Adama Czartoryskiego, nalegał na utworzenie królestwa Polskiego z ziem składających księztwo Warszawskie. Omal nie przyszło do zerwania kongresu. Skończyło się na tem, że ustanowione królestwo Polskie uszczuplono o trzecią część. Austrya otrzymała napowrót Wieliczkę, pas przykarpacki i cyrkuł tarnopolski. Kraków z okręgiem został uznany za niepodległą rzeczpospolitą.

Pomimo ździerstwa austryackiego, stan ekonomiczny Galicyi był bardzo pomyślny. Szlachta, odsunięta od życia politycznego, jęła się z gorliwością pracy rolniczej, która w tym razie przynosiła wielkie korzyści. Galicya, pozostając w spokoju w czasie wojen napoleońskich, dzięki systemowi kontynentalnemu, stała się śpichrzem zbożowym nietylko dla Austryi, ale i dla całych Niemiec. Skutkiem tego rozwinęło się w niej go-



Baca.

spodarstwo zbożowe ekstensywne. Osuszano błota, spuszczano stawy, zaorywano łąki, karczowano lasy. Przez szesnaście lat ceny płodów rolnych były bardzo wysokie. Pszenicę często kupowano na pniu i za korzec jej płacono do czterech czerwonych złotych. Sama liczba właścicieli ziemskich pomnożyła się. Rząd austryacki, który potrzebował pieniędzy a przytem nie był pewny, czy zdoła utrzymać długo zabrane prowincye, sprze-

dawał tanio dobra a nadzwyczaj niski kurs bankocetlów austryackich na rynku zagranicznym ułatwiał to nabywanie. W tym to czasie Stanisław Staszic kupił starostwo Hrubieszowskie. Oprócz zboża, Galicya dostawiała jeszcze bydło i konie. Hodowała je w pewnej części sama u siebie w domu, ale większą część sprowadzała z Bessarabii, Wołoszczyzny, Multan, Budziaku i Dobrudży.

Istnienie sąsiedniego konstytucyjnego królestwa Polskiego zmusiło rząd austryacki do zmiany taktyki postępowania w Galicyi. Porobiwszy małe ustępstwa narodowości polskiej, zaprowadziwszy tak zwane sejmy postulatowe, redukujące się do ceremonii otwarcia i zamknięcia sejmu, oraz zjedzenia kilku sutych obiadów, rząd wiedeński starał się zjednać szlachtę pochlebstwem, zaszczytami, orderami. I trzeba przyznać, że mu to się udawało. W 1829 r. tak dalece posunął on swoją uprzejmość, że mianował gubernatorem ks. Lobkowica, który udawał polaka i wesoło się bawił z magnatami galicyjskimi. Szlachta garnęła się do Wiednia po tytuły, i każdy niemal bogatszy szlachcic został hrabią, skoro tylko mógł dobrze za to zapłacić. Stan moralny tej szlachty przedstawił znakomicie Edmund Chojecki w pięknej powieści p. t. „Alkhadar“. Szlachta nie odczuła nawet tego, że gospodarstwo rolne, skutkiem zwrócenia się handlu zbożowego do portów czarnomorskich, i handel bydłem, skutkiem zamknięcia przed niem granicy przez Prusy i Saksonię, coraz mniejsze korzyści przynosiły, albowiem znalazła nowe obfite źródło dochodów w kartoflach i gorzelniach. Kraj jednak cały, związany z Austryą gospodarstwem pieniężnem, które było w okropnym stanie, wpadał w coraz większą nędzę. Szczególnie widocznem to było na upadku dobrobytu miast.

Piorun, który strzelił w państwo Habsburgskie na polach Solferino i Magenty, zachwiał słupy centralizmu biurokratycznego. Wrócono do toru, wytkniętego w 1848 r. Konstytucya nadana patentem lutowym 1861 r., rozpoczyna—rzec można—nową erę powolnego dźwigania się i postępowego rozwoju Galicyi. Zanadto była ona nisko upadła i zanadto była wyczerpana

na siłach, ażeby mogła rychło stanąć na własnych nogach, już nie mówiąc o przewodniczeniu innym. Starano się więc skorzystać ze słabości społeczeństwa galicyjskiego i, przy wyborach do Rajchsratu wiedeńskiego, usiłowano rozedrzeć je aż na cztery części: polską, ruską, żydowską i niemiecką. Stolica kraju, Lwów miał swoim wyborem to uświęcić. Lecz Jan Dobrzański, wpływem swoim nie dopuścił rozdziału.

Sprawa z Wiedniem szła bardzo opornie, aż nowy cios państwu Habsburgskiemu zadany, zmusił do nowych ustępstw na korzyść samodzielności oddzielnych narodów. Klęska, poniesiona w 1866 r. przez Austryę, i skutkiem tego wykluczenie jej z Niemiec, zmniejszyły ogromnie to brzemię niemieckie, pod którem uginały się narody słowiańskie. Odetchnęły one swobodniej. Reskryptem cesarskim wprowadzono w Galicyi język polski do szkół, sądownictwa, administracyi. Na początku 1867 r. stanęła Rada szkolna krajowa, której władzy poddano wszystkie zakłady naukowe, z wyjątkiem uniwersytetów. Powstała także Rada sanitarna krajowa, i szpitale oddano pod opiekę kraju, a wkrótce położenie ich odmieniło się na lepsze do niepoznania. Zaprowadzono nową ustawę gminną, która rozszerzyła znacznie zakres autonomii, i dzięki której zaczęły się dźwigać miasta z dawnego upadku, w jakim się znajdowały.

Galicya, związana konstytucyą z Wiedniem, musiała wziąść czynny udział w walce stronnictw austryackich, ażeby zdobyć dla siebie jak najrozleglejszy samorząd. Na nieszczęście, stronnictwa galicyjskie nie były wyrobione, nie umiały korzystać z nadarzającej się sposobności i zawsze wiele rachowały na koronę. Najwięcej zyskano za czasów ministeryum federacyjnego Hohenwarta w 1871 r.: wówczas utworzono Akademię umiejętności w Krakowie; zaprowadzono język miejscowy na uniwersytecie lwowskim; szkołę techniczną lwowską zamieniono na politechnikę z językiem polskim wykładowym; zniesiono przywilej teatru niemieckiego we Lwowie.

Dzięki ważnym liberalnym prawom, uchwalonym w Wiedniu w 1868 r., a nadewszystko prawu o stowarzyszeniach, praca wewnętrzna wzmagała się z wielką korzyścią dla całego kraju: w 1868 r. powstały: Towarzystwo pedagogiczne, rzemieślni-

cze „Gwiazda“ we Lwowie, Towarzystwo oświaty ludowej, ruska Proświta; w 1871 r. towarzystwa zaliczkowe; w 1875 r. Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie, Towarzystwo przemysłowe, Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, ruskie Towarzystwo imienia Kaczkowskiego; w późniejszych latach — ruskie Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki, kółka rolnicze i t. d. Nadto zakładano po powiatach: śpichrze gminne, sklepiki chrześciańskie, czytelnie, chóry śpiewackie, straże ogniowe, towarzystwa gimnastyczne i t. d.

Sejm galicyjski jednak nie usprawiedliwił w całości tych nadziei, jakie weń pokładano. Z jednej strony przyczyną tego była zła organizacya wyborcza, dająca ogromną przewagę żywiołowi przeżytemu [1]); z drugiej strony niewielka jeszcze w całym kraju liczba osób prawdziwie postępowych. Przytem podejrzliwy i niechętny Wiedeń, czepiając się drobnych niedokładności, często odrzucał uchwalone ustawy, skoro one miały większe znaczenie. Największą zasługą sejmu jest ustawa, uchwalona w 1872 r. w sprawie oświaty ludowej: zabezpieczyła ona byt nauczycieli ludowych, wprowadziła przymus szkolny i wyznaczyła fundusze na powiększenie liczby szkół. W 1876 r. postanowiono wziąć pod opiekę kraju sprawy kredytu ludowego, lecz na tem ogólnem postanowieniu wszystko się skończyło.

Od czasu wystawy przemysłowej, urządzonej we Lwowie w 1877 r., obudził się żywy interes do przemysłu. Szczególnie mówiono i pisano wiele o przemyśle domowym, który starano się podnieść i udoskonalić. Próby jednak pojedyncze nie miały wielkiego znaczenia, i coraz bardziej uczuwano potrzebę, ażeby taką doniosłą sprawą, wymagającą wielkiego zespolenia sił, zajęła się władza krajowa. Odpowiadając tej potrzebie, Mikołaj Zyblikiewicz, świeżo mianowany marszałkiem krajowym, w roku 1881 zapowiedział rozpoczęcie pracy ekonomicznej. Pierwszem jej dziełem było ustanowienie banku krajowego. Następnie założono przy Wydziale krajowym biuro dla statystyki przemysłowej i handlowej, ażeby uświadomić sobie potrzeby i warunki

[1]) W 1883 r. na 150 posłów wybrano: 30 hrabiów, 5 książąt, 79 wielkich właścicieli ziemskich, 6 wysokich dygnitarzy i 14 urzędników.

ekonomiczne kraju. Rozpoczęła się wreszcie i sama praca nad podniesieniem przemysłu, polegająca na zakładaniu szkół fachowych i wspieraniu przedsiębiorstw przemysłowych. Jakkolwiek zamknięta jest ona w ciasnym zakresie, z powodu małego kapitału do rozporządzenia jej oddanego, to przecież wydała już dobre skutki. Jak jest koniecznem i pożądanem nadanie jej szerszych rozmiarów, przekonywa o tem ta ogromna popularność, jaką zjednała sobie „Nędza Galicyi w cyfrach“ (Lwów, 1888) Stanisława Szczepanowskiego, wołająca potężnym głosem do Galicyan: zginiemy, jak rude myszy, jeżeli nie weźmiemy się prędko i energicznie całym ogółem do pracy ekonomicznej! Autor wskazuje na Węgry, gdzie władza krajowa, objąwszy kierunek nad pracą ekonomiczną, w krótkim czasie już osiągnęła znakomite rezultaty.

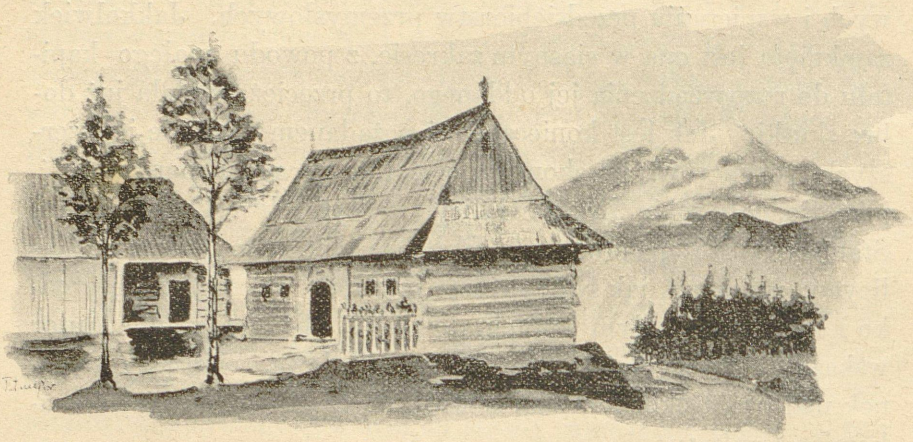

Zagroda góralska.

IV.

LUDZKIE SIEDLISKA.

Trzy czwarte ludności galicyjskiej żyje z rolnictwa i leśnictwa, rozrzucone po całym kraju w małych osadach. Dwory szlacheckie i wioski chłopskie, zwykle sąsiadujące z sobą, często z kościołkiem lub cerkiewką a zawsze z karczmą żydowską, żywo przypominają wędrowcowi, że jest w kraju rolniczym, w którym do niedawna jeszcze panowały poddaństwo i pańszczyzna. Jeżeli na obszarach dworskich napotykamy nierzadko piękne pałace, a bardzo często zabudowania, świadczące o życiu dostatniem, to wioski chłopskie, z rzadkim wyjątkiem, wyglądają ubogo i nędznie. Niskie chałupy, z okrąglaków złożone, słomą pokryte, często bez kominów, z małemi okienkami, tłoczą się nieporządnie, odgrodzone płotami chróścianemi, po obu stronach wązkiej i błotnistej drogi. Większa część osad nie ma więcej nad 500 mieszkańców.

Miasteczek i miast liczy się około trzech setek. Większa jednak część miasteczek tem się różni tylko od wiosek, że gęsto

roi się w nich ludność żydowska, i więcej jest jeszcze błota i brudu. Mieszczanie chrześciańskiego wyznania, z wyjątkiem niewielu miast, są przeważnie rolnikami, a nawet w takiem mieście jak Stryj—rolnictwo stanowi jedno z głównych ich zajęć [1]). Oprócz Lwowa i Krakowa, jest jeszcze 30 miast większych, dla których w 1888 r. została uchwalona osobna ustawa gminna. Są to: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krośno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyń, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Złoczów i Żółkiew.

Ze wszystkich krajów państwa Austryackiego, Galicya jest najmniej uzbrojona przeciwko pożarom. Nie mówiąc już o wioskach, miasteczka a nawet miasta, po większej części drewniane i gęsto pobudowane, bywają częstą ofiarą płomieni. Co lata z dymem ulatują miliony [2]). Tymczasem straży ogniowych było w 1884 r. wszystkiego 82. Dwieście miast i miasteczek wcale ich nie miało. Kiedy w Czechach jedna straż ogniowa przypada na mniej niż 3,000 mieszkańców i na 367 domów, w Galicyi przypada na więcej niż 78,000 mieszkańców i na 1,371 domów. Dotkliwie dający się uczuć ten brak straży ogniowych, mieszkańcy starają się choć w części zastąpić organizowaniem stowarzyszeń straży ogniowych ochotniczych. Liczy się ich obecnie 132 o sile 4,232 ludzi, mniej więc niż na Szląsku austryackim, gdzie istnieje 134 stowarzyszeń i przeszło 6,000 członków. Na przeszkodzie rozwojowi obrony przeciwko pożarom stoi przedewszystkiem brak funduszów. Widząc to, Wydział krajowy w 1887 r. zaproponował nałożyć podatek na towarzystwa asekuracyjne, w celu wytworzenia funduszu dla straży

[1]) W 1880 r. zajętych było przy rolnictwie, leśnictwie i żyjących z roli 4,419,636 czyli 74.17% (str. 30). Miejscowości, co mają do 500 mieszkańców, jest 7,526 czyli 66.26% (str. 16). „Rocznik statystyki Galicyi wydany przez krajowe biuro statystyczne pod kierunkiem dra Tadeusza Rutowskiego". Rok I. 1886. Lwów 1887.

[2]) Rok rocznie, w przecięciu z lat 10-ciu, idzie z dymem wartość 2,671,379 złr., a wysokość tej szkody wciąż wzrasta i w 1886 r. doszła do poważnej sumy przeszło 4,562,285. Od 1870 do 1884 r. spłonęło 43,368,524 złr. majątku narodowego i zaledwie z tego 23% zwróciło się pogorzelcom w drodze ubezpieczeń

ogniowych, jak to już uczyniono z powszechną korzyścią w Austryi, Anglii, Niemczech, Danii i wielu Stanach północnej Ame-



Juhas.

ryki. Sejm jednak nie pośpieszył z załatwieniem tej sprawy. Nic też dotąd nie zrobił także w sprawie ustawy o policyi ognio-

wej, ażeby przy jej pomocy utrudnić pożary i uczynić je mniej niszczącemi, chociaż od kilku lat projekt takiej ustawy został złożony do laski marszałkowskiej.

Stolicą Galicyi polityczną i moralną jest Lwów, miasto zbudowane około r. 1258 przez księcia ruskiego Lwa Daniłowicza. W końcu 1888 r. spisano w niem ludności przeszło 120,000, oprócz załogi wojskowej. Mowa panująca jest polska [1]). Lwów jest siedzibą naczelnych władz: politycznej, finansowej, sądowej i szkolnej. Wychodzi tu kilka gazet i sporo pism wszelkiego rodzaju. Wiele stowarzyszeń krajowych ma w tem mieście swoje zarządy centralne. Stolica wybiera najbardziej postępowych posłów i daje inicyatywę prawie we wszystkich ważniejszych sprawach. Ofiarność gminy miasta dla sprawy oświaty jest ogromna: wydaje na nią corocznie prawie ćwierć miliona guldenów.

Miasto leży w źródłowisku [2]) rzeczki Pełtwi, która się tworzy w tej okolicy z kilku strug ważniejszych, płynących od strony Wulki, Snopkowa, Cetnerówki i Pasiek miejskich, z Wysokiego Zamku i z Janowskiego. Strugi te wyżłobiły piękne jary, jakiemi są: droga z Wulki, Zofiówka i Pohulanka. Prawie wszystkie większe ulice, jak Kopernika, Sykstuska, Gródecka, Łyczakowska idą w kierunku naturalnych ścieków wodnych. To też podczas ulewy wielkiej, ulice te zamieniają się w prawdziwe rzeki, które z hukiem i szumem pędzą ku Pełtwi, wypełniając ją aż po same wysokie jej brzegi wodą mętną. Ulewa taka przynosi często ogromne szkody, lecz zwykle bywa wielkiem dobrodziejstwem dla miasta, ponieważ zastępuje kanalizacyę, zmywając i oczyszczając ulice. Pełtew sama, przepływająca środkiem miasta, wzdłuż Wałów Hetmańskich, zwykłego spaceru lwowian, podczas lata sączy się tylko niewielką strugą, która, zbierając nieczystości miejskie, szerzyła wyziewy i zakażała powietrze, zanim nie zasklepiono jej na całej przestrzeni śródmieścia. Taką że zarażającą powietrze, jest struga, płynąca przez część miasta Rurami zwaną, obecnie ulicą Ko-

[1]) Ludność krajowa, używająca stale polskiego języka, wynosi we Lwowie 89%.

[2]) Źródłowiskiem nazywa Wincenty Pol dokładnie ograniczony obszar ziemi, z którego spływające wody dają początek pewnej rzeczce.

chanowskiego. Jeżeli dołączymy do tego straszny kurz wapienny, powstający podczas upałów letnich z szutru z okolicznych kamieniołomów, którym większa część ulic jest wysypana, to zrozumiemy, dla czego miasto należy do bardzo niezdrowych miejscowości. Brak wielkiej rzeki, któraby przepływała koło miasta, wiele ujmuje mu wartości. Powstał więc był projekt przeprowadzenia Dniestru w pobliżu Lwowa, co nie przedstawia wielkiej trudności, gdyż w tem miejscu małe tylko wzgórza oddzielają jego dorzecze od dorzecza Bugu i Wisły. Właśnie dział wodny, przez Bodnarówkę, Kulparków, Bogdanówkę, dochodzi do dworca kolei Karola Ludwika i rogatki Janowskiej.

Lwów, położony w kotlinie przez wody Pełtwi wypłukanej, ma z jednej strony górę Zamkową na szczycie której wznosi się wysoko usypany kopiec Unii, i wzgórze z pięknym cmentarzem Łyczakowskim, gdzie leżą zwłoki Artura Grotgera, Brunona Bielawskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Kacpra Cięglewicza, Dobrzańskiego, Lama, Bolesława Czerwieńskiego i wielu innych; a z drugiej strony naprzeciw: wzgórze Św. Jura z starożytną katedrą ruską i górę Wronowską z cytadelą. W obrębie miasta, niedaleko od Św. Jura, leży górka Hyclowa.

Pomimo niemałej liczby pięknych gmachów, ogólny wygląd miasta nie jest bardzo ponętny, z powodu koszarowej architektury, jaka była zapanowała w niem po 1850 r. W ostatnich jednak latach wiele zrobiono dla upiększenia stolicy i uprzyjemnienia w niej pobytu. Środkowym punktem miasta, gdzie się koncentruje największy ruch uliczny, jest rynek z ratuszem stojącym na środku placu i mającym wieżę wysokości 42 stopy. Niedaleko od tego placu znajdują się kościoły: katedralny, dominikański, i cerkiew wołosko-grecka z wieżą w stylu renesansu. Wzdłuż Wałów Hetmańskich, z szeroko założonemi plantacyami, z pomnikiem hetmana Jabłonowskiego, ciągnie się piękna asfaltowana ulica Karola Ludwika z najbardziej wziętemi hotelami, najliczniej uczęszczanemi cukierniami i wspaniałemi magazynami. Najpiękniej zabudowanemi są ulice przylegające do ogrodu miejskiego, który się rozłożył szeroko na pochyłości wznoszącej się ku Św. Jurowi. W ostatnich czasach wybudo-

wano kilka bardzo pięknych gmachów: politechnikę—budował Zacharjewicz, bank hypoteczny—Pokutyński, pałac sejmowy—Hochberger. Pałac ten, zwrócony frontem do ogrodu miejskiego, przedstawia się wspaniale; wnętrze jego zdobią liczne posągi i obrazy.

Zakłady naukowe we Lwowie są liczne: jest uniwersytet, politechnika; są cztery gimnazya, dwa polskie, jedno rusińskie i jedno niemieckie; jest seminaryum nauczycielskie, szkoła leśna, weterynaryi, głuchoniemych, ociemniałych i t. d. W Muzeum przyrodniczem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego mieści się zasobna biblioteka. Miasto pobudowało dla szkół ludowych piękne gmachy, mogące współzawodniczyć z szwajcarskiemi. Wkrótce mają stanąć na placu Castrum: Muzeum przemysłowe, mające już bogate zbiory, i szkoła przemysłowa. Rusini posiadają, dla zogniskowania swego życia duchowego, Dom Narodny, dawny gmach uniwersytecki, darowany im przez cesarza austryackiego; na nieszczęście jednak społeczeństwa rusińskiego, domem tym owładnęło stronnictwo najbardziej wsteczne i zmusza instytucye rusińskie szukać przytułku po domach prywatnych. W olbrzymim gmachu, gdzie się znajdował dawniej zakład księży pijarów, mieści się obecnie wielki szpital krajowy.

W życiu społeczeństwa lwowskiego, jego strojach, potrawach, zabawach, widać sporo naśladownictwa Wiednia. Tak jak nad modrym Dunajem, jest też nad Pełtwią mocno rozwinięte życie kawiarniane. Szczególnie pochopnymi do naśladowania wiedeńczyków są żydzi. Życie towarzyskie ma liczne swoje ogniska, pomiędzy któremi większem tętnem odznaczają się: kasyno miejskie, które mieści się we własnym pięknym budynku; rzemieślnicza „Gwiazda“, która także posiada własny dom; Koło literackie i ruska „Besida“. Scena polska, na której się wsławili: Smochowski, Benda, Nowakowski, Aszpergerowa, Stanisław Dobrzański, Kwiecińska, Bolesław Ładnowski i tylu innych, mieści się obecnie w olbrzymim gmachu, stanowiącym część fundacyi hr. Skarbka, ale wkrótce ma stanąć osobny gmach teatralny.

Życie publiczne we Lwowie toczy się gwarnie a często burzliwie. Walne zgromadzenia licznych stowarzyszeń, wybory polityczne, posiedzenia sejmowe i Rady miejskiej, zjazdy rozmaite, rozprawy sądowe – przedstawiają szerokie pole do ścierania się zdań i walki stronnictw, do namiętnych wycieczek i zręcznej obrony, do intrygi wykrętnej i szczerego głoszenia prawdy. Szczególnie wybory polityczne napełniają miasto wielkim gwarem. Po rogach ulic różnokolorowe sążniste odezwy zatrzymują przechodniów, którzy czytają je głośno i głośno nad niemi robią swoje uwagi; po kawiarniach, piwiarniach, restauracyach rozlega się straszna wrzawa krzyżujących się z sobą głosów; wszędzie snują się tłumy, zatrzymując się wzajemnie, rzucając pytania i odpowiedzi, ciesząc się lub gniewając, namawiając lub odradzając; tu i owdzie w zawziętym sporze nawija się gęsty kłębek ludzi, iskrzą się oczy, podnoszą głosy i ściskają się pięście.

Lwów przebywał nieraz ciężkie chwile: w 1648 r., po kilkotygodniowem oblężeniu, miasto musiało okupić się Chmielnickiemu; za Michała Wiśniowieckiego w 1672 r. przez parę tygodni broniło się dzielnie przeciwko napadowi tatarów. W ciężkich także czasach, Jan Kazimierz, pognębiony zwycięztwem szwedów, w 1656 r. publicznie wraz z senatem w katedrze lwowskiej ślubował, iż „odtąd ze wszystkiemi stanami po odzyskaniu pokoju wszelkich użyje sposobów, aby od nadużyć i ucisków lud wolnym pozostał“. Niestety, nie pamiętano o tym ślubie!

Na przestrzeni 5,503 morgów austr. Lwów posiada domów mieszkalnych 3,508, niezamieszkanych 123. Od 1880 r. wybudowano nowych domów mieszkalnych 407. Najwięcej budowano w 1884 r. W domach tych mieści się 23 zakładów naukowych wyższych, średnich i fachowych, 25 szkół ludowych publicznych i 6 prywatnych, ochronek chrześciańskich—4, izraelicka—1, ogródków freblowskich—3, zakładów głuchoniemych—2, zakład ociemniałych—1, zakładów zaopatrzenia—10, domów ubogich—3. W r. 1795 liczył Lwów 38,749 ludności obojej płci, w 1888 r.—120,868. Rzymsko katolicka ludność wynosi największy procent, prawie 65%, następnie izraelicka przeszło 33%, dalej grecko-katolicka — przeszło 18%. W 1886 r. było we Lwowie wielkich handlów—339, handlów kramarskich—1,284, nadto zajmowało się wszelkiego rodzaju kupczeniem jeszcze 937 osób. Zakładów

fotograficznych—18, antykwarni—14, księgarń—10. Szynkarzy, kawiarzy, traktyerników i oberżystów—360.

Położenie Lwowa jest bardzo piękne, w tym względzie ustępuje z bliższych nam miast jednemu tylko Wilnu. Od św. Jura miasto przedstawia się wspaniale. Z Góry Zamkowej odsłania się także piękny widok, zwłaszcza wieczorem, kiedy w mieście zapalają światła. Jeżeli przejdziemy na przeciwną, północną stronę Góry Zamkowej, to widzimy szeroką równinę, którą zwą „Zniesieniem“, albowiem wielki nasz bojownik zniósł na niej hordy tatarskie, a wdzięczny Lwów w 200 lat później postawił mu na górze przyległej kamień z napisem. Dokoła miasta pełno prześlicznych przechadzek. Jary, w których płynie Pełtew ku Bugowi, są malownicze, zwłaszcza piękną jest Czartowa Skała. Tuż koło m. Lwowa, wśród sadów, leży Kulparków, w którym umarł poeta Stanisław Doliwa Starzyński, więcej znany pod przybranem nazwiskiem Stacha z Zamiechowa, a obecnie znajduje się w nim wzorowo urządzony szpital dla chorych umysłowo.

Dokoła Lwowa znajduje się kilka miejscowości zasługujących na uwagę. W pobliżu kolei żelaznej lwowsko-krakowskiej, nad wielkim stawem, leży spore miasto, Gródek, mające przeszło 9,000 ludności; w 1433 r. umarł w niem Władysław Jagiełło. Nieco dalej ku południowi spotykamy Lubień z zakładem kąpielowym. Ku wschodowi od Lwowa, w Winnikach, znajduje się wielka rządowa fabryka tytoniu i cygar. Cokolwiek dalej, prawie na pół drogi do Złoczowa, leży miasteczko Gliniany, słynne z wojny kokoszej w 1537 r., kiedy zgromadzona szlachta na pospolite ruszenie przez Zygmunta I, podniosłszy rokosz przeciwko wyprawie, jakoby mającej na celu ograniczenie jej praw i wolności, pozostawała przez dni kilkanaście w obozie i w tym czasie powyjadała wszystkie kury w całej okolicy. Jadąc ku północo-wschodowi od Lwowa, o godzinę drogi napotykamy Dublany, w których znajduje się wyższy zakład rolniczy.

Drugiem miastem co do wielkości, zaludnienia i znaczenia w Galicyi jest Kraków nad Wisłą, u stóp Wawelu, przy ujściu Rudawy. Za świetnych czasów Zygmuntowskich, będąc

stolicą Polski, liczył przeszło 80,000 ludzi. Od czasu jak Zygmunt III przeniósł stolicę do Warszawy, gród podwawelski stał się przeważnie miastem akademickiem. Od 1815 do 1846 r. stanowił on wraz w niewielkim okręgiem małą rzeczpospolitą i był miastem wolno-handlowem. W końcu 1888 r. ludność jego dochodziła do 75,000. W ostatnich czasach miasto znacznie się pobudowało i upiększyło.

Nie bez pewnej słuszności, Kraków zaczynają nazywać polskiemi Atenami. Głośna niegdyś wszechnica Jagiellońska znowu powoli wraca do dawnej świetności. W 1887 stanął piękny nowy gmach uniwersytecki, podług planu Feliksa Księżarskiego. Gmach ma styl gotycki ze szkarpami i murami szczytowemi, które się kończą smukłemi iglicami z kamienia pińczowskiego. Akademia umiejętności daje zajęcie i środki do pracy wielu młodym uczonym. Gigmazyum Nowodworskie, założone w 1588 roku, jest najstarożytniejszem w Polsce. Wielka biblioteka publiczna, piękne zbiory archeologiczne, szkoła techniczna, Muzeum techniczno-przemysłowe Adryana Baranieckiego z wyższemi kursami żeńskiemi—służą pożytecznie celom nauki i oświaty. Szkoły ludowe mieszczą się w pięknych budynkach. Sztuka piękna nigdzie w Polsce nie zostawiła tyle zabytków i nigdzie nie rozwija się tak bujnie i świetnie jak w Krakowie. Szkoła sztuk pięknych, umieszczona w gmachu okazałym i w pięknem położeniu, wydała: Matejkę, Grotgera, Gryglewskiego, Kozakiewicza, Cynka, Kotsisa, Gadomskiego i wielu innych.

Na Wawelu stoi dawny zamek królewski, który po długiem poniewieraniu ma być na nowo odrestaurowany, wraz z wspaniałą katedrą. Godnemi są widzenia piękne jej kaplice, wspaniałe nadgrobki, okazałe posągi dłuta Thorwaldsena i Canovy, bogaty skarbiec i groby królewskie.

Środek miasta stanowi Rynek, na którym stoją: jeden z piękniejszych zabytków gotyku, kościół Maryacki z rzeźbami Wita Stwosza w wielkim ołtarzu, i ogromny gmach, znany pod nazwą Sukiennic, odnowiony i upiększony przez Prylińskiego, w salach którego odbyła się uroczystość jubileuszowa pracy literackiej Józefa Kraszewskiego.

W Krakowie liczą 40 kościołów, klasztory są liczne, a po ulicach raz po raz odbywają się procesye.

Miasto otoczone jest pięknemi Plantacyami, ulubionem miejscem przechadzek krakowian, a po za niemi ciągną się liczne przedmieścia, wspominane nieraz w naszych dziejach. Na jednem z przedmieść znajduje się piękny ogród Strzelecki z pomnikami królów: Zygmunta Augusta i Jana III, dłuta Gadomskiego.

Za wsią Zwierzyńcem, o półgodziny drogi od Krakowa, na górze Św. Bronisławy wznosi się kopiec Kościuszki, z którego otwiera się prześliczny widok na miasto i tonące we mgle Tatry. Za Wisłą na Krzemionkach pokazują mogiłę Krakusa, a dalej pod Mogiłą nad Wisłą—kopiec, pod którym miano złożyć zwłoki Wandy. Uświęcając te podania mityczne [1]), kościół chrześciański u kopca Kraka postawił kościołek Św. Benedykta, a u mogiły Wandy założył opactwo cystersów. W skałach Krzemionek pokazują także katedry mniemanego czarnoksiężnika Twardowskiego, gdzie w trzecie święto Wielkiej Nocy odbywa się zabawa ludowa pod nazwą Rękawka.

Podług opowiadania Starowolskiego, w ziemi krakowskiej była niezliczona liczba gmachów w guście włoskim pobudowanych. I dzisiaj niemało jest pięknych pałaców w okolicy Krakowa. W dawnym królewskim ogrodzie w Łobzowie pokazują mogiłę Esterki. O milę od Krakowa na zachód, nad Wisłą, wznosi się wysoka i skalista góra, gęstym porosła lasem, z pięknemi widokami wokół: są to Bielany. Jeszcze dalej nad Wisłą leży miasteczko Czernichów z niższą szkołą rolniczą. Pod górą, na której sterczą ruiny Tęczyna, w pięknej dolinie nad Rudawą, w Krzeszowicach znajduje się słynny pałac hr. Potockich.

W okolicach Krakowa, malownicze widoki łączą się z bogactwami kopalnianemi i z wielką żyznością ziemi. Są tu kopalnie węgla kamiennego, galmanu, rudy żelaznej, łomy porfiru, źródła lecz-

[1]) Kazimierz Römer w „Bibliotece Warszawskiej“ (1872, lipiec) w artykule: „Podanie o Kraku i Waudzie“, nazwę Wandy z wielkiem prawdopodobieństwem sprowadza do nazwy wody.

nicze. Wsie słyną swem warzywem, po które kupcy z daleka przybywają. Sławne są karczochy krakowskie—i nie oddzisiaj ta sława. „Ziemia tu tyle przynosi korzyści — powiada Tomasz Święcki w „Opisie starożytnej Polski“ — iż w posagu za córką jeden zagon dawano“. Uprawą ogrodów zajmują się przeważnie kobiety; mężczyźni zaś oddają się jakiemu zawodowi, zwykle jednemu i temu samemu w całej wsi. Taką np. jest osada ślusarska Świątniki, gdzie na 1,900 dusz jest zaledwie 700 morgów ziemi.



Górale.

Chociaż Tarnopol, Kołomyja, Tarnów i Przemyśl mają większą ludność od Stanisławowa [1]), to wszakże z powodu znaczenia polityczno-społecznego wypada mu wyznaczyć trzecie miejsce po Lwowie i Krakowie. Jest to względnie młode miasto, ponieważ dopiero w ostatnich czasach wzrastać poczęło, i ten wzrost odbywa się dosyć szybko. Po strasznym pożarze 1868 r., nietylko dźwignęło się prędko, ale przybrało nawet

[1]) W końcu 1888 r. Tarnopol miał ludności—29,179, Kołomyja—26,406, Tarnów—25,782, Przemyśl—25,775 i Stanisławów—21,041.

okazałe rozmiary, i to zawdzięcza w znacznej części swemu burmistrzowi, Ignacemu Kamieńskiemu. Położone nad dwiema Bystrzycami, tuż przy kolei żelaznej, prawie na połowie drogi pomiędzy Lwowem i stolicą Bukowiny, Czerniowcami—odznacza się ruchliwem życiem społecznem a nawet umysłowem.

Niedaleko od Stanisławowa, ku północy, leży nad Dniestrem Halicz, stolica niegdyś księztwa Halickiego. W pewnej odległości od tego miasteczka, ku wschodowi, widzimy wieś Monasterzyska z fabryką tytoniu, a trochę dalej jeszcze, jadąc ob-



Taniec góralski.

szerną i nieobjętą okiem równiną, spostrzegamy malowniczo rozrzucony po bokach jaru Buczacz, otoczony bukowemi i grabowemi lasy, ze słynnem gimnazyum bazyliańskiem, które Lam opisał w swojej powieści „Głowy do pozłoty“. Na wschód-południe od Stanisławowa leży Tłumacz, w którym do niedawna istniała największa cukrownia w Galicyi.

Tarnopol, położony nad górnym Seretem w pięknej okolicy, jest prawdziwą stolicą Podola, kraju najurodzajniejszego w Galicyi.

Płynąc od Tarnopola Seretem w dół, przybywamy do wsi Mikuliniec, słynnej z handlu miodem i woskiem, a następnie do miasteczka Trembowli, z ruinami zamczyska wsławionego bohaterstwem Zofii Chrzanowskiej. Na północ-wschód od Tarnopola leży Zbaraż, znany ze swoich kiełbas, które przywożą do Lwowa na targi świętojurskie.

Kołomyja, położona nad Prutem, stolica żyznego Pokucia, w dziejach naszych pamiętna jest z tego, że w niej Kazimierz Jagiellończyk odbierał hołd od Stefana, hospodara Mołdawii i Wołoszy, co upamiętniono pomnikiem, postawionym na wzgórzu w pobliżu dworca kolei żelaznej. Na rynku zaś stoi pomnik Franciszka Karpińskiego, wykonany z ciosowego kamienia przez Gadomskiego. Miasto to zaczęło się wznosić szczególnie od czasu, jak przemysł naftowy w jego okolicach przybrał wielkie rozmiary, dzięki usiłowaniom Stanisława Szczepanowskiego. Ku zachodowi leżą Pieczeniżyn, gdzie się znajduje wielka dystylarnia nafty inżyniera Szczepanowskiego, i Delatyn z warzelniami soli. Z Kołomyi prowadzi na południe kolej żelazna do Słobody Rungurskiej, osady z kopalniami nafty ożywionej i dobrze urządzonej, w której kilka tysięcy robotników pracuje. Niedaleko nad Bystrzycą znajduje się Kossów, a jeszcze dalej ku górom, nad Czarnym Czeremoszem rozpościera się wielka i rozległa wieś Żabie, w gminie mającej przeszło 12 mil kwadratowych przestrzeni. Płynąc od tej wsi pod górę, mijamy miasteczko Kuty (Kąty), osadę ormiańską, z fabrykami safianów. Taką że osadą ormiańską jest miasto Śniatyn, mające kilkanaście tysięcy ludności, nad Prutem, na połowie drogi z Kołomyi do Czerniowiec. Nad Czerniawą, która wpada z lewej strony do Prutu, prawie naprzeciw ujścia Czeremoszu, leży miasteczko Obertyn, pamiętne zwycięztwem Jana Tarnowskiego nad wojewodą wołoskim.

Jadąc koleją żelazną z Krakowa do Lwowa, napotykamy następujące większe miasta: Wieliczkę, Bochnię, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl i Gródek, o którym już mówiliśmy. Zatrzymajmy się w tych miastach i zwiedźmy ich okolice.

Wieliczka słynna jest na całą Europę swemi kopalniami soli, które rozciągają się pod całem miastem i daleko po za jego

obwodem. Dzielą się one na trzy piętra główne, a na każdem są liczne korytarze i komory czyli przestrzenie próżne. W kopalniach tych powietrze dość zdrowe i do oddychania łatwe. Pracuje w nich przeszło 1.000 ludzi i wydobywa się corocznie około $1^1/_2$ miliona centnarów soli. Zwiedzenie kopalń przedstawia wiele interesu i uroku. Na pierwszem piętrze jest kaplica Św. Antoniego, gdzie ołtarze, ambona, posągi są wykute z soli. Jest sala dla tańców, gdzie pary lekko się unoszą po śliskiej posadzce z soli i wypoczywają na ławkach wyrobionych także z soli. Słowem wszędzie sól i sól. W jednym z szybów przepływamy jezioro, co przy muzyce i oświetleniu sztucznem sprawia niezwykłe wrażenie.

Bochnia, położona wśród wzgórz, jest także słynna ze swoich kopalni, z których wydobywa się corocznie około $^1/_2$ miliona centnarów soli. Gmina miejska, troskliwa o oświatę, wybudowała w ostatnich czasach piękny gmach gimnazyalny za 80,000 złr., chcąc w ten sposób, zamiast czteroklasowego, uzyskać zupełne gimnazyum.

Przy ujściu Biały do Dunajca, leży Tarnów, miejsce urodzenia Jana Tarnowskiego i Kazimierza Brodzińskiego. Pięknie zabudowane, wśród ogrodów, miasto przedstawia przyjemne miejsce pobytu. Ratusz jego jest cennym zabytkiem z XVI stulecia. W katedrze znajdują się także ważne pomniki dziejowe. Co do liczby ludności, to Tarnów jest piątem miastem z kolei.

Jadąc z Tarnowa na północ przez Dąbrowę, Radomyśl, Mielec, mamy przed sobą nieprzejrzaną prawie równinę, złożoną z piasków, bagien, trzęsawisk, jednostajność której urozmaicają tylko rosnące kupkami olchy i wierzby. W tej to okolicy znajduje się Rzemień z zamkiem, w którym mieszkała Elżbieta Drużbacka.

Rzeszów nad Wisłoką, mający przeszło 10,000 ludności dał nazwę złotu koronnemu (złoto rzeszowskie), z którego tutejsi złotnicy wyrabiają rozmaite cenne rzeczy. Wzbogaca się jednak głównie przez wywóz masła i jaj. W okolicy jego znajduje się wiele osad dawnych tkaczy flamandzkich, sprowadzonych jeszcze za czasów Kazimierza W. Jadąc dalej do Jarosławia koleją żelazną, mijamy naprzód Łańcut z pięknym zamkiem

hr. Alfreda Potockiego, posiadającym cenną bibliotekę i galeryę obrazów, a następnie Przeworsk księcia Lubomirskiego z pięknym pałacem i sporą biblioteką. Niegdyś tkacze przeworscy słynęli ze swego bogactwa, w czterdziestych jeszcze latach wyposażali swe córki idące za mąż po tysiąc dukatów i więcej.

Szeroką płaszczyznę nad Sanem, na której leży Jarosław, nazywają ogrodem galicyjskim, z powodu jego malowniczości i bujnej zieleni gajów, ogrodów i łąk. W Jarosławiu odbywały się niegdyś słynne jarmarki, pierwsze po frankfurckich nad Menem. Szymon Starowolski mówi, że prócz towarów z Persyi, Carogrodu, Wenecyi, Moskwy i Amsterdamu przywożonych, przypędzano do tego miasta więcej niż 40,000 wołów i połowę tej liczby koni. Niemieccy handlarze tu przeważnie zaopatrywali się w bakalie.

Przemyśl, stolica dawnego księztwa Przemyślskiego, szóste co do liczby ludności miasto w Galicyi, znajduje się w bardzo pięknem położeniu. Od strony Sanu, do którego wpada w tem miejscu Wiar, wznosi się on amfiteatralnie coraz wyżej ku górze, na której sterczą ruiny dawnego zamku królewskiego. Widok z góry jest cudny: z miasta lśniącego licznemi wieżami kościołów i otoczonego ogrodami przedmiejskiemi, wysuwa się srebrzysta wstęga Sanu i wije się daleko przez zielone łąki, piękne ostrowy i ocienione drzewami wiejskie osady. Dawniej kwitnął w Przemyślu handel winem węgierskiem, obecnie wzmaga się handel naftą. Kazimierz W, potworzył dokoła tego miasta wiele osad niemieckich, które dzisiaj już nic niemieckiego w sobie nie mają.

Za Przemyślem, w stronę ku Lwowowi, w niewielkiej odległości, znajduje się wieś Pawlikowskiego, Medyka, z sławnym ogrodem i ogromnemi cieplarniami. Dalej, jadąc koleją żelazną, mijamy Mościska, mające dobry miód i znane jarmarki na konie, i Sądową Wisznię, wsławioną przez Wincentego Pola poetycznym opisem dawnych sejmików.

Jeżeli ze Lwowa wyjedziemy traktem północnym, to wkrótce przybywamy do miasteczka Kulikowa, słynnego miodem, a przebywszy prawie tyleż jeszcze drogi, wjeżdżamy do Żół-

kwi, gniazda sławnej rodziny Żółkiewskich. W kościele farnym, z ciosowego kamienia wybudowanym w kształcie krzyża, znajduje się piękny grobowiec marmurowy, wystawiony hetmanowi Stanisławowi Żółkiewskiemu.

Jan Sobieski często przebywał w Żółkwi i w ogóle ta część kraju pełna jest pamiątek po tym wielkim bohaterze. I tak, jadąc ze Lwowa traktem janowskim, napotykamy Janów, a dalej Jaworów—dzierżawy Sobieskiego. Ku zachodowi od traktu, idącego z Brodów do Złoczowa, na równinie porosłej borami i lasami, w odległości ośmiu mil od Lwowa, nad źródłami Styru, w malowniczej okolicy leży miasteczko Olesko z zamkiem, w którym dnia 2 czerwca 1624 r. przyszedł na świat późniejszy oswobodziciel Wiednia. W tymże zamku urodził się także król Michał Korybut. W Złoczowie, położonym nad strumieniami Bugowemi, Jan III, który miał w okolicy tego miasta wiele dóbr, zbudował zamek. Ku wschodowi od traktu brodzko-lwowskiego, prawie naprzeciw Oleska, leżą Podhorce z zamkiem, mieszczącym wśród ogromnego bogactwa dzieł sztuki wiele pamiątek po królu-bohaterze. W ogóle Galicya—jak powiada Józef Szujski—jest klasycznym gruntem Sobieskiego, na którym pełno pamiątek jego życia i działalności. Podhajce, Lwów, Żurawno, Trembowla, Monasterzyska — to pola jego bojowe; Narol, Cieszanów, Komarno, Kałusz — to miejsca, przez które wykonał znakomity przechód ze swoją jazdą, co rozpędziła na wiatr cztery hordy tatarskie i oswobodziła 20,000 niewolników. Wracając do Podhorzec, należy zauważać, że stanowiły one następnie własność Rzewuskich, a ostatnim ich dziedzicem z tego rodu był Leon, syn emira Wacława. Niedaleko od tego świetnego zabytku przeszłości, znajduje się miasteczko Sassów. Na północ, nad samą granicą z Wołyniem, leży dobrze zabudowane miasto żydowskie — Brody. Będąc przez długi czas miastem wolno-handlowem, wzbogaciło się ono ogromnie, lecz zarazem silnie zdemoralizowało okoliczną ludność, która w przemytnictwie znajdowała łatwy i zyskowny sposób do życia. Od czasu jak miasto utraciło swój przywilej handlowy, liczba jego ludności zmniejszyła się o połowę.

Z Brodów, na Podkamień i Załosie w kierunku południowym, prowadzi droga do Tarnopola, a dalej, skręcając ku zachodowi, do Brzeżan, niegdyś siedziby Sieniawskich. Leżą one nad wielkim stawem, utworzonym przez Złotą Lipę.

Jadąc dalej, napotykamy Podhajce i Monasterzyska, wsławione pola bojowe Sobieskiego. W Monasterzyskach, zawróciwszy ku wschodowi na Buczacz, przybywamy do Czortkowa nad Seretem, a dalej, jadąc na południe, stajemy w Zaleszczykach nad Dniestrem, prowadzących znaczny handel zbożem i drzewem. Na wschód od Zaleszczyk, na granicy z Bukowiną, w okolicy bezleśnej, hr. Bluecher von Wahlstadt rozwinął był w siedemdziesiątych latach wielką przemysłowo-fabryczną czynność, ale wszystkie założone przezeń fabryki poupadały, nie mając racyonalnych podstaw bytu. Po drugiej stronie Dniestru, niedaleko od Zaleszczyk, leży Horodenka, znana z wyrobów safianowych. Kierując się dalej na północ i zachód, na Tłumacz i Tyśmienicę, przybywamy do Stanisławowa.

Ze Stanisławowa, na Kałusz, Dolinę i Bolechów, mające warzelnie soli, prowadzi kolej żelazna do Stryja, położonego nad rzeką tejże nazwy i pamiętnego porażeniem turków w 1664 r. przez Stanisława Jabłonowskiego. Na północ od tego miasta, niedaleko od kolei żelaznej do Lwowa, prawie na połowie drogi, znajduje się Drohowyże ze słynnym zakładem fundacyi hr. Stanisława Skarbka, oraz z wojskowym departamentem stadniny i remontu koni dla całej Galicyi.

Niedaleko od Stryja leży Drohobycz, połączony z nim koleją żelazną. Miasto to nad Tyśmienicą, mające około 20,000 ludności, zawdzięcza swój wzrost okolicznemu przemysłowi naftowemu, którego głównym punktem jest miasteczko Borysław, przepełnione nędzą i szumowinami społecznemi. Ostoja taki obraz kreśli tego piekła podkarpackiego: „Na płaszczyźnie nagiej, zamkniętej podnóżami Karpat i jak sito tysiącami otworów podziurawionej, widać gęsto zasiane baraki, przenośne budki, szopy, kołowroty studzien, a koło nich roją się ludzie w zatłuszczonem odzieniu, w poszarpanych i naftą cuchnących szmatach, z których wyzierają twarze żółte, obrzękłe, z wyrazem dzikim lub bezmyślnym, z odcieniem tłumionego smutku i cierpienia.

Miasteczko to dostarcza jedynego w całym świecie wosku ziemnego, a okolicy całej — nędzy i demoralizacyi. Borysław, to w mikroskopie cały świat egoistycznej i brutalnej burżuazyi!“

Dalej od Drohobycza prowadzi kolej żelazna do Sambora, położonego nad Dniestrem, wśród borów, w okolicy górzystej, malowniczej i żyznej. W mieście tem, u Jerzego Mniszcha gościł przez czas pewien Dymitr, pretendent do tronu carskiego w Moskwie, i w 1604 roku zawarł z dumnym wojewodą ugodę, że poślubi córkę jego, Marynę, skoro przy jego pomocy zostanie carem moskiewskim. Sambór słynny jest także jako miejsce urodzenia wielu uczonych: samborzanin Marcin Radziminski, żyjący w wieku XVII, spisując biografie akademików krakowskich, wyliczył aż 50 samborzanów.

Z Sambora na Chyrów, słynny z wyrobu ponczoch, przybywamy do Liska nad Sanem, świecącego ruinami zamku Stadnickich.

San, toczący bystro swe fale, kapryśnie zmienia łożysko i jakby rozmyślnie wybiera najbardziej malownicze okolice. Jeżeli z Liska puścimy się z jego wodami, to po pewnym czasie spostrzegamy podnoszące się ze środka krzaków i traw zielonych nagie ściany skały, na której sterczą dawne mury warowne Sanoka. Miasto to ojczyste sławnego Grzegorza, trzeźwego filozofa z XV-go stulecia, który dyalektykę metafizyczną nazywał marzeniem czuwających,—można uważać za stolicę ziemi Sanockiej, która jeszcze do niedawna przechowywała typ życia staroszlacheckiego ze wszystkiemi jego zaletami i wadami. Z Sanoka, jadąc na zachód, stajemy w Rymanowie z zakładem zdrojowym i z wzmagającym się dokoła przemysłem naftowym. Dziedziczka jego, hr. Potocka, godna córka Działyńskiego, zasłużyła się dobrze w sprawie podniesienia przemysłu krajowego. Pamiętnym jest jej memoryał, przedstawiony Wydziałowi krajowemu, w którym, mówiąc o strasznej nędzy tkaczy, temi pięknemi słowy kończy: „niech ci, co łzy znajdują na opłakanie murzynów, posłuchają i ulitują się niewoli własnych braci“. Płynąc dalej Wisłoką pod górę, spostrzegamy Krosno, które niegdyś dla wspaniałości murów i mnogości kościołów nazywano małym Krakowem (parva Cracovia). W okół rynku murowane

podsienia nadają miastu niezwykły i właściwy mu wygląd. Znajduje się w niem wspaniały kościół franciszkański z grobem Oświęcimów. Dokoła tego miasta kwitnął niegdyś przemysł tkacki, który w ostatnich latach zupełnie był upadł. Obecnie, dzięki pomocy Wydziału krajowego, zawiązała się spółka dla prowadzenia handlu wyrobami tkackiemi i w krótkim czasie wpłynęła bardzo pomyślnie na całą okolicę. W ogóle, z powodu rozwijającego się przemysłu tkackiego i przyjmującego wielkie rozmiary wydobywania nafty, w całej okolicy daje się spostrzegać ożywiony ruch przemysłowy i wzmaganie się dobrobytu. W pobliżu Krosna leżą zwaliska zamku Odrzykońskiego



Krakowiacy.

w pięknej okolicy. Na drodze z Krosna do Przemyśla, nad Sanem, leży miasteczko Dubiecko, w którem w 1733 r. urodził się Ignacy Krasicki. W XVI-em stuleciu była tu siedziba i drukarnia Braci polskich (unitaryuszów). Dalej na północ znajduje się Kańczuga, sławna swymi druciarzami, którzy niegdyś wyrabiali poszukiwane w całej Polsce misiurki i koszule druciane. Po za Sanem, pomiędzy Jarosławiem i Jaworowem, rozpościera się nad wielkim stawem Krakowiec z ogrodem najozdobniejszym w całej Galicyi. Udając się na północ do Lubaczowa, ze znużeżeniem patrzymy na równiny bagniste, i oko z przyjemnością wypoczywa na wyżynach, gdzie dzięki czarnej, tłustej ziemi, po-

dobnej do torfu, ciągną się łany urodzajne. Od Radymna, leżącego poniżej Jarosławia, San zaczyna być spławnym. Dalej w dół, z prawej strony rzeki, położona jest Sieniawa Czartoryskich z zamkiem, w którym mieści się piękna biblioteka i zbiór starożytności. W miasteczku tem, tak samo jak poniżej w Rudnikach, pamiętnych zwycięztwem Stefana Czarnieckiego w 1656 roku nad Karolem X, przyczem ten ostatni o mało nie dostał się był do niewoli, oraz w Ulanowie, odbywa się znaczny handel zbożem i drzewem. Po lewej stronie Sanu, w pewnej odległości znajduje się miasteczko Leżajsk, słynne swemi sukiennikami i pięknym klasztorem bernardynów z największemi podobno w świecie organami. Niedaleko ujścia Sanu do Wisły, leży Dzików nad Wisłą z pięknym pałacem Tarnowskich, zasobnym w dobrą bibliotekę i wiele cennych zabytków sztuki i starożytności. Jadąc z Dzikowa ku Rzeszowowi, plączemy się po ogromnych lasach sosnowych i jodłowych, które gęstością i wysokością drzew przypominają puszcze litewskie.

Od stacyi kolei żelaznej Dębica, pomiędzy Tarnowem i Rzeszowem, prowadzi na południe dawny trakt węgierski przez Pilzno nad Wisłoką, Kołaczyce miasteczko garncarskie, Jasło, przy ujściu Jasiełki do Wisłoki, i Duklę, gdzie się odbywa znaczny handel winem. Od strony tego miasta wkroczył Paszkiewicz z wojskiem ruskiem do Węgier. Pomiędzy Jasłem i Duklą, nad Wisłoką leżą Dębowiec i Żmigród, tkackie miasteczka, znane z wybornego bielenia przędzy. Na zachód, nad wpadającą do Wisłoki Ropą, widzimy handlowe miasteczko Gorlice, w pobliżu którego znajdują się bogate kopalnie asfaltu, i poniżej w pięknej okolicy Biecz, stolicę niejako Podbieszczadzia, z farą, która należy do najpiękniejszych kościołów w kraju. Na zachód od Gorlic, nad Białą leży Grybów, w okolicach którego ludność włościańska odznacza się dość znacznym stopniem oświaty, jest pracowita i przemyślna. W braku nawozu od bydła, którego włościanie nie mają, używają oni kości i sprowadzają takowe; oprócz handlu wołami i trzodą chlewną, zajmują się chowem kur i sprzedażą jaj. Dalej na zachód przy ujściu Kamienicy do Dunajca, rozłożył się Nowy Sącz, który dawniej prowadził wielki handel winem węgierskiem i sławnem w całej

Polsce piwem własnego wyrobu. W jego kościele św. Ducha znajduje się portret Władysława Jagiełły naturalnej wielkości: król pełnej twarzy, z rudemi włosami, w zbroi i w rodzaju burki sobolowej purpurą podbitej, trzyma w ręce jabłko srebrne. Powyżej nad Dunajcem leży Stary Sącz, którego kuśnierze wysyłają swoje wyroby w dalekie nawet okolice.

Dolina Dunajcowa słynie malowniczością swoją. Zwaliska Czorsztynu, Krościenko, zwaliska Melsztyna—wzbudzają podziw i zachwyt. Z góry, na której wznoszą się gruzy dawnego grodu Melsztyna, widzimy stary Czchów, skromne chatki Lusławic, dawnego siedliska aryanów, z grobowcem Fausta-Socyna, i siedzibę szewców, Zakliczyn, który stał się przysłowiowym, ponieważ mówią: „Śpieszy jak szewc z Zakliczyna“. W tej ostatniej mieścinie istniała ongi drukarnia socyniańska.

Pomiędzy Rabą i Dunajcem pełno zwalisk zamkowych. Jadąc z Nowego Sącza ku zachodowi, mijamy Limanowę, znaną z wyrobów kapeluszniczych i szewckich, Tymbark z hutą szklaną i przybywamy do Jordanowa, a zawróciwszy ku południowi, podnosimy się ku górze i stajemy pod Tatrami w wysoko położonym nad poziomem morza (1785') Nowym Targu, przy zbiegu Czarnego i Białego Dunajców z Białką, w którym ześrodkowuje się cały handel tatrzańskiej okolicy. Nad Białym i Czarnym Dunajcami leżą piękne wsie tejże nazwy. Kobiety z Czarnego Dunajca słyną wśród góralek ze swej piękności. Dalej napotykamy: Zakopane, Kościelisko i Bukowinę, która wraz z sąsiedniemi wioskami, Białką i Brzegami, należy do ostatnich siedzib ludzkich na Podhalu. Wieś ta znajduje się 3,600 stóp nad poziomem morza, i stąd prowadzi przeszło dwumilowa droga doliną Białki do tak zwanego Morskiego Oka.

Zachodni kąt od linii, którą można przeciągnąć od Nowego Targu przez Wadowice i Zator nad Skawą i Oświęcim nad Sołą aż do granicy, stanowi dawne księztwa Oświęcimskie i Zatorskie. Na południe od Oświęcima, napotykamy nad Sołą przemysłowe miasteczko Kęty i Żywiec, stolicę góralszczyzny całej babiogórskiej okolicy. Na północ od Żywca, na samej granicy ze Szląskiem, naprzeciw szląskiego miasta Bielska, leży Biała z licznemi fabrykami sukna. Fabrykanci niemieccy, uważając

się za panów miasta, uczynili z Białej posterunek germanizacyjny, w którym dotąd jeszcze w szkołach i urzędach brzmi przeważnie mowa niemiecka. Pomiędzy Białą i Wadowicami znajduje się Andrychów z rozwiniętem znacznie płóciennictwem. Dalej na wschód widzimy na wysokiej i urwistej skale, wpośród ogromnych przepaści i lasów, Landskronę, a na pochyłości góry Kalwaryę, do której odbywają pielgrzymki morawianie, szlązacy i węgrzy. Na południe leży wieś przemysłowo-handlowa Sułkowice, sławna z wyrobów kowalskich, w której stanął kosztem gminy wspaniały budynek dwupiętrowy, przeznaczony na szkołę trzechklasową. Stowarzyszenie kowali, liczące do tysiąca członków, rozwija się znakomicie i założyło inne stowarzyszenia, jak straż ogniową ochotniczą i czytelnię. Niedaleko znajduje się Sucha z odlewarniami i kuźniami żelaznemi.

Galicya przedstawia wiele miejsc godnych zwiedzenia. Góry jej, źródła lecznicze, kopalnie soli, studnie nafty, malownicze okolice, gminy wzorowo urządzone, rozwijające się osady przemysłowe—zasługują na bliższe poznanie. Wycieczki zbiorowe w różne okolice kraju wielceby to ułatwiały.

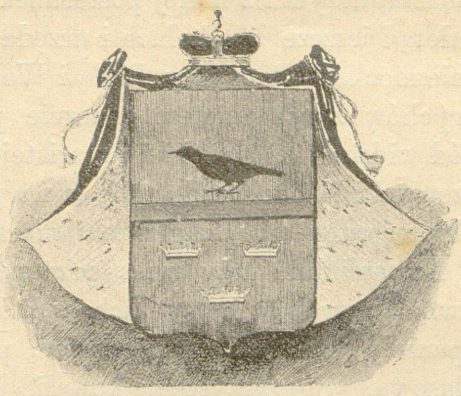

Herb Królestw Galicyi i Lodomeryi.

V.

Polityczna budowa kraju i jego życie polityczne.

Galicya nie przedstawia kraju samorządzącego się: jest ona raczej pod względem budowy politycznej hibrydą, której ojcem jest rząd wiedeński, a matką autonomia krajowa. W budowie więc jej równoważą się dwie strony: rządowa i autonomiczna, które mają odmienny charakter i odmienną dążność. Pierwsza opiera się na mianowaniu z góry, z Wiednia; druga na wyborach, idących od dołu, od narodu. Strona autonomiczna—jest to zwrot do nowych zasad demokratycznych; rządowa—jest to zachowanie tradycyjnej biurokracyi centralistycznej. Rządowa Galicya nadzoruje autonomiczną co do jej prawomyślności politycznej i, mając w swem ręku skarb i organy wykonawcze, o tyle jej użycza poparcia, o ile to uważa za właściwe.

Na czele Galicyi rządowej stoi namiestnik, mianowany przez cesarza. Mieszka on stale we Lwowie, jako w stolicy całego kraju. Pomaga mu w jego zarządzie namiestnictwo, podzielone na 9 departamentów. W Krakowie znajduje się delegat namiestnictwa. Pod prezydencyą namiestnika odbywają także swoje czynności: Rada szkolna krajowa, Rada sanitarna krajowa i Finansowa dyrekcya krajowa.

Galicya podzielona jest na 74 powiaty, na czele których stoją starostowie, mianowani przez rząd, zależni od namiestnika, i mający w swojem rozporządzeniu policyę i żandarmeryę.

Wielkie miasta, jak Lwów i Kraków, wyjęte są z pod władzy starostów i mają dyrektorów policyi.

Powiaty są następujące: Biała, Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Krosno, Limanowa, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa Ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz, Trembowla, Turka, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec.

Rada szkolna krajowa, z pod władzy której wyjęte są uniwersytety, jest także połowiczną instytucyą: rządowo-autonomiczną, a przytem jest w wielu względach ograniczoną przez ministra oświaty w Wiedniu. I tak minister Gautsch, chcąc biedniejszym utrudnić wstępowanie do gimnazyów, podniósł opłatę szkolną, wbrew powszechnej—rzec można—opinii kraju. W każdym powiecie politycznym istnieje Rada szkolna okręgowa. Nad szkołami ludowemi wykonywa nadzór 44 inspektorów okręgowych.

Finansowa dyrekcya krajowa, jest to aparat rządowy, słynny ze swego historycznego fiskalizmu austryackiego. Nie poczuwając się do solidarności z interesami kraju, co zmuszałoby ją do dbania o jego rozwój i dobrobyt, stara się ona jedynie o to, ażeby wydrzeć o ile można jak największy podatek. Fiskalizm ten austryacki jest jednym ze straszniejszych wrogów ekonomicznego i umysłowego rozwoju Galicyi. Nie zważając na rozpaczliwe położenie rolników galicyjskich, wydarł on od 1881 do 1886 r. od nich 17 milionów więcej podatku gruntowego, aniżeli to prawnie się należało. Nawet w tych gałęziach gospodarstwa, które sam rząd prowadzi, działa on szkodliwie, jak to wykazano w sprawie uprawy tytoniu. Zdzierstwem swojem wystrasza prywatne osoby od przedsiębiorstw przemysłowych. Wbrew ustawom i woli ciała prawodawczego, nakłada ciężkie podatki na towarzystwa zarobkowe i gospodarskie, traktując je gorzej od prywatnych instytucyj bankierskich. Każe dobrze się opłacać czytelnikom ludowym i za dobrą chęć zakładania

szkół wymierza gminom ogromne opłaty [1]). Samo ściąganie podatków połączone jest z nowem zdzierstwem fiskalnem, tak że sama egzekucya podatków — jak obliczono — pożera przeszło 400% od sumy zaległej! Oczywiście, najwięcej cierpi na tym fiskalizmie lud ubogi i ciemny, z którego zdziera się nie raz—i to bez żadnej przesady—ostatnia koszula.

Sądownictwo nosi na sobie także charakter rządowy, tembardziej, że najwyższa instancya znajduje się w Wiedniu. Władza sądownicza w Galicyi obejmuje: dwa wyższe sądy krajowe we Lwowie i w Krakowie; dwa sądy krajowe tamże; dziewięć sądów obwodowych: w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Kołomyi; tudzież 161 sądów powiatowych. Na stosunki sądowe mocno narzekają w Galicyi. Przeciążenie pracą, zły wybór funkcyonaryuszów, dużo pisania, wiele dowolności, zwłaszcza w sądach najniższych—czynią wymiar sprawiedliwości wielce fikcyjnym. Dawne przekupstwo austryackie, które rozwinęło się szczególnie za czasów istnienia mandataryuszów i następnego obsadzenia niemi mieszanych urzędów powiatowych, z których w 1865 r. wydzieliły się sądy powiatowe, jeszcze nie zostało wyrugowane całkowicie. Wielką też klęskę, zwłaszcza dla ciemnych włościan, stanowią liczni pokątni pisarze, których często bywa w jednem mieście powiatowem po 50. Jest to dowód, że adwokaci są nieprzystępni i drodzy dla włościan, a sądom więcej chodzi o formalną stronę prawa, aniżeli o rzetelną słuszność. W wyższem znowu sądownictwie nie ma poczucia niepodległości—co szczególnie daje się uczuwać w sprawach politycznych—albowiem posady zwykle bywają dawane dawnym prokuratorom, a nadto niepodległość sądowa wielką bywa przeszkodą w awan-

[1]) W 1888 r. wniesiono w sejmie galicyjskim interpelacyę, która przedstawia znakomity przykład fiskalizmu austryackiego: Gmina Białoskórka w powiecie tarnopolskim postanowiła założyć u siebie szkołę ludową i w tym celu zobowiązała się dać odpowiedni budynek i sprzęty szkolne, utrzymywać je w porządku, wyznaczyć jeden morg gruntu na cele szkoły, dawać pewną ilość słomy na opał, wyznaczyć na nauczyciela 125 złr. rocznie i pewną ilość zboża. Zarząd finansowy obliczył to wszystko na 9,230 złr. rocznie i kazał od tego zapłacić podatku 961 złr. A ponieważ gmina spisała swoją ofiarę na zwykłym, nie zaś ostemplowanym papierze i nie przedstawiła jej do opodatkowania w swoim czasie, więc dodano do powyższego podatku rozmaite kary i kazano gminie zapłacić 1926 złr. Niewiadomo co tu więcej podziwiać: czy głupotę, czy brak wszelkiego poczucia obywatelskości, czy też niepohamowaną żądzę zdzierstwa!

sach. Ważną rękojmią jest to, że w ważniejszych sprawach karnych, tak zwykłych jak politycznych, i w sprawach prasowych— rozstrzygają sądy przysięgłych.

Prawo gminne z 1849 r. wypowiedziało wielką zasadę, że „wolna gmina jest podwaliną wielkiego państwa“, ale rząd wiedeński postarał się oto w Galicyi, ażeby gmina była słabą i nie mogła wiele korzystać z pozostawionej sobie wolności. Urządzając gminy w 1856 r. rząd oddzielił gromadę od dworu, za zgodą wprawdzie właścicieli dóbr większych, i postawił po za gminą. W ten sposób utworzył niejako dwie gminy: jedną szlachecką— obszar dworski, drugą—chłopską. Następnie tak właściciele dominikalni jak włościanie, jedni dla interesu materyalnego i ambicyi próżnej, drudzy z obawy przewagi dawnych swoich panów, upierali się przy istniejącym podziale i na sejmie odrzucali wnioski utworzenia gminy zbiorowej tak z obszaru dworskiego jak gromady włościańskiej. Dzisiaj, dzięki oddzieleniu obszarów dworskich od gmin wiejskich, większy właściciel ziemski, tak zwany dominikalny, wcale się nie przyczynia do utrzymania policyi i szkoły, a na utrzymanie dróg gminnych nie daje tyle, ile byłby powinien, ze względu na swoje dochody i korzyści, które z tych dróg osiąga. Utworzenie większej gminy terytoryalnej, bez szczególnego wyróżniania dworu, nietylko sprowadziłoby słuszniejszy podział ciężarów gminnych, ale nadto przyczyniłoby się znacznie do rozwoju równości społecznej w narodzie. Liczy się obecnie gmin administracyjnych 6,230, obszarów zaś dworskich 4,792. Sprawami gminnemi zarządzają powstające z wyborów rady. Władzę wykonawczą przedstawia w miastach burmistrz na czele magistratu, a we wsiach wójt, wybierani przez radę. Z powodu niskiego stanu oświaty ludności wiejskiej, mają wielki wpływ i znaczanie pisarze gminni, którzy, aczkolwiek sami najczęściej nie wiele co więcej nad elementarną naukę posiadają, to wszakże na wsi imponują swoją wiedzą i zdolnością pisarską. Pobierając nędzną płacę, starają się oni powiększyć swoje dochody rozmaitemi nieuczciwemi środkami, przeważnie zaś namawiają włościan do wszelkiego rodzaju procesów, i służąc im za doradców prawnych, wyłudzają od nich pieniądze.

Gmina zarządza własnym majątkiem; czuwa nad bezpieczeństwem osób i mienia; ma nadzór nad szkolnictwem; obowiązana jest mieć staranie o swoich chorych i ubogich, o drogi gminne, do niej należy policya wszelkiego rodzaju, jak: moralności, zdrowia, polowa, targowa, ogniowa, budownicza itd. Porządne wykonanie samorządu gminnego wymaga dość znacznej liczby ludzi, posiadających już pewien stopień wykształcenia, ale z drugiej strony samorząd gminny jest sam ważnym czynnikiem kształcącym. Przytem rosnąca oświata i dłuższa praktyka, usuną to złe, które zakradło się pod jego przykrywką, i nauczą



Rusini.

jak należy korzystać ze wszystkich jego dobrodziejstw. Jeżeli są źle rządzone gminy, w których się dzieją znaczne nadużycia, to są wszakże i takie, które mogą być wzorem dobrego zarządu i przykładem jak samorząd sprawować należy. Wprawdzie liczba pierwszych gmin jest wielka, drugich zaś mała, ale w miarę podnoszenia się moralności i oświaty pomiędzy ludem, stosunek ten zmieniać się będzie nieustannie na korzyść dobrze sprawowanego samorządu. Dzienniki podawały wiadomość o dwóch wzorowo urządzonych gminach: obie znajdują się w Galicyi Wschodniej—jedna Karłów, druga Toki w powiecie

zbaraskim. Gmina Karłów, odznaczająca się dobrobytem i mająca oprócz kasy gminnej i cerkiewnej, jeszcze kasę pożyczkową i szpichlerz gminny, czerpie znaczny dochód z kilkunastu morgów pola gminnego, które od 1867 r. wspólnie obrabia. Przebudowała ona cerkiew, rozszerzyła szkołę i wiele domów, ogrodów i pól wykupiła z rąk lichwiarskich. Gmina Toki, mając dzięki przykładnej gospodarności zasobną kasę, spłaciła ogromny dług (50,000 złr.), nabyła sporo gruntów (225 morgów), wymurowała szkołę, pomogła do założenia sklepu chrześciańskiego i wyrugowała ze wsi karczmarza żyda. W 1886 r. układała się ona z hr. Tadeuszem Dzieduszyckim o kupno jego wsi (1200 morgów), w której miała wspólnie rolę uprawiać. Niektóre gminy, jak np. Huta Nowa w powiecie buczackim, powiększyły obszar swych gruntów przez zakupno takowych od sąsiednich właścicieli większych. Smutnym więc bardzo objawem jest dążenie Wydziału krajowego do ograniczania samorządu gminnego i rozszerzania w zakresie gminnym swej władzy. Skutkiem tego wzmaga się tylko biurokracya i rośnie kancelaryjna czynność, a w ludności osłabia się jej samodzielność.

„Podział kraju na 74 powiatów i ustanowienie tyluż urzędników i Rad powiatowych—czytamy w „Zarysie organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi“ (Kraków, 1871) da się usprawiedliwić tylko względem na niedołęztwo dzisiejszych gmin i bezsilność t. zw. obszarów dworskich. Zdaje się, jakoby ustawodawca, rozbijając dawniejsze jednostki administracyjne (dominia) na gminy wiejskie i obszary dworskie, przewidywał, że powoła do życia nieżywotne ciała, wymagające blizkiej ile możności opieki i pomocy starostw i Rad powiatowych“.

Istotnie, zanadto liczne starostwa, stanowiące władzę rządową, i Rady powiatowe, instytucye, jak dotąd, przeważnie szlacheckie—niepotrzebnie obarczają kraj wielkim ciężarem pieniężnym, opłacanym na ich utrzymanie, i mając pod sobą małe i z niewyrobioną samodzielnością gminy, przeszkadzają swobodnemu rozwojowi życia gminnego. Rady powiatowe, złożone z 26 członków, bywają wybierane na trzy lata. Z łona tych rad wybrani członkowie wraz z prezesem czyli marszałkiem powiatowym stanowią wydział rady powiatowej. Prezesem zwykle

bywa najbogatszy w powiecie właściciel ziemski, który wraz z zależnym od niego, bo płatnym, sekretarzem załatwia większą część spraw. Rady powiatowe, chcąc zapewnić wykonanie swych postanowień, muszą udawać się o pomoc do starostw, albowiem własnej władzy wykonawczej nie posiadają.

Najwyższą władzę autonomiczną stanowi sejm krajowy, który, podług statutów 1861 r., ma się opierać na reprezentacyi interesów i składa się z posłów wybieranych z czterech kuryj: wielkich właścicieli (44 posłów), drobnych właścicieli (74), miast (20) i izb handlowo-przemysłowych (3); oprócz tych 141 posłów, zasiada jeszcze w sejmie z przywileju swego stanowiska (z głosem wirylnym): siedmiu biskupów i dwóch rektorów uniwersytetów. Z łona sejmu wybiera się na lat sześć Wydział krajowy z 6 członków i 6 zastępców. Zajmuje się on: 1) kulturą krajową, 2) robotami publicznemi, 3) zakładami dobroczynnemi, 4) funduszem krajowym, 5) gminnemi i 6) szkolnemi sprawami. Na czele sejmu i Wydziału krajowego stoi marszałek krajowy, mianowany z posłów sejmowych przez monarchę.

Galicya ze wszystkich krajów austryackich ma najmniej liczne przedstawicielstwo. Ustawa wyborcza jest bardzo korzystna dla szlachty czyli wielkich właścicieli ziemskich, mocno krzywdzi miasta i otwiera szeroki wpływ rządowi na wybory włościańskie. Wybory wielkiej własności, miast i izb handlowych są bezpośrednie. Do kuryi wielkiej własności należą właściciele dóbr tabularnych, opłacający przynajmniej 100 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku wojennego. W 1876 roku liczba takich właścicieli wynosiła 2,086, a więc 47 wyborców kuryi wielkiej własności posyłało jednego posła do sejmu. Miasta, które przedstawiają najwięcej oświecony i postępowy żywioł w społeczeństwie, wybierają tylko 20 posłów: Lwów wybiera 4 posłów, Kraków—3, a Biała, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambór, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów po jednym. Taki więc Stanisławów ma tyleż prawa co 47 szlachciców! Reszta miast, pomiędzy któremi są takie jak: Bochnia, Śniatyn, Złoczów, Brzeżany, Gródek, Horodenka, Tyśmienica, głosują razem z gminami wiejskiemi, i głosy ich toną wśród powodzi głosów włościań-

skich. Wybory z gmin wiejskich są podwójne albo pośrednie. Na 500 mieszkańców wybiera się jeden wyborca. Ta podwójność wyborów ułatwia starostwom wywieranie nacisku przy wyborze posłów włościańskich. Największe zainteresowanie się w wyborach okazują mieszczanie, najmniejsze szlachta wioskowa. Najmniej żywy udział w wyborach gmin wiejskich w 1876 roku okazał cały południowy wschód Galicyi [1]).

Nic więc dziwnego, że sejm galicyjski jest przeważnie sejmem szlacheckim, i że sprawy, które na nim podnoszono, przeważnie obchodziły jeden tylko stan, stan szlachecki; sprawy zaś mieszczan i włościan były stale upośledzane. W czynnościach sejmowych widzimy powolność, zwlekanie, zaniedbywanie spraw. Ileż to spraw uchwalonych nie weszło wcale w wykonanie!

Jak widzieliśmy, autonomia Galicyi jest mniej niż połowiczna. Administracya rządowa, idąca za skinieniem Wiednia, trzyma na wodzy samorząd krajowy. A jaką jest życzliwość rządu austryackiego dla autonomii galicyjskiej—świadczy to, że zaledwie czwarta część uchwalonych ustaw przez sejm krajowy otrzymała sankcyę w Wiedniu [2]). Przytem z zaprowadzeniem w 1873 r. ustawy o wyborach bezpośrednich do rejchsratu wiedeńskiego, punkt ciężkości politycznej przeniósł się ze Lwowa do stolicy naddunajskiej. Posłowie galicyjscy, w liczbie 63, wybierani na 6 lat, z małym wyjątkiem, przedstawiali powolne narzędzie rządu wiedeńskiego. Koło polskie, liczbą swoich członków imponujące wobec innych krajów austryackich, upośledzało coraz bardziej sejm lwowski, starając się nawet samo o to, ażeby jego posiedzenia o ile można były krótsze.

Ministrowie oświaty i sprawiedliwości, nie czując się nawet moralnie odpowiedzialnymi przed społeczeństwem galicyjskiem, nie tylko że mało się troszczą o jego potrzeby, ale nieraz dzia-

---

[1]) Str. 33. „Wybory do sejmu w 1876 r"; zestawił dr. J. Kleczyński. „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" wydane przez krajowe biuro statystyczne, pod redakcyą prof. d-ra Tadeusza Pilata. Rocznik szósty. Zeszyt drugi. Lwów. 1881.

[2]) Patrz: „Repertoryum czynności galicyjskiego sejmu krajowego od r. 1861 po rok 1883" (Lwów, 1885) przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.

łają nawet przeciwko jego interesom. Minister skarbu, jak Dunajewski, raz wlazłszy w skórę fiskalizmu austryackiego, dbał więcej o maszynę państwową, aniżeli o żywy organizm krajowy. Właśnie Dunajewski zaszkodził to przemysłowi naftowemu w Galicyi, właśnie on to nałożył podatek na zakłady dobroczynne i humanitarne. Dodajmy do tego jeszcze, że koleje i komunikacye pozostają w obcem ręku, i że wojsko jest zupełnie oddzielone od narodu. Dziwić się więc wypada, że p. Szczepanowski chce od Galicyi, ażeby ta rozwinęła taką samodzielność na polu ekonomicznem, jaką okazały Węgry.

Wszystkie wady dawnego ustroju Rzeczypospolitej, pomnożone przez stuletnią rozkładową politykę austryacką, uwydatniają się jeszcze dotąd w Galicyi. Dotąd jeszcze jest ona przeważnie krajem szlacheckim. W sejmie rej wodzi szlachta, w radach powiatowych ona przewodzi, w Kole polskiem w Wiedniu nadaje ton całej polityce galicyjskiej. Wskutek jednak długoletnich wpływów demoralizujących, utraciła ona dawne dobre przymioty szlachty polskiej, które po części usprawiedliwiały jej przewodnią rolę. Obecnie chodzi jej więcej o własne stanowisko i wpływy, aniżeli o dobro i pożytek całego narodu. Stanowi ona główną podstawę dzisiejszego zachowawczego stronnictwa, które rozpada się na podolskie czyli staroszlacheckie i krakowskie czyli stańczykowskie, czyli też nowoszlacheckie stronnictwo.

Staroszlacheckie stronnictwo, rekrutujące się głównie we Wschodniej Galicyi, stało przez długi czas na czele walczących o rozszerzenie autonomii. Doszło ono do największego wpływu w 1868 r. i jego to głównie dziełem była słynna rezolucya, która miała postawić Galicyę do monarchii austryackiej w takim mniej więcej stosunku, w jakim się znajduje Kroacya do Węgier. Nie wytrwało ono jednak na swojem stanowisku i zostało zepchnięte do podrzędniejszej roli przez stańczyków, których potęga, zwłaszcza od 1873 r., szybko wzrastać poczęła.

Stronnictwu stańczykowskiemu dało początek grono młodej szlachty, która zrozumiała, że chcąc zachować swój dawny wpływ, trzeba oprzeć się na tem, co ma siłę, i porobić konieczne ustęp-

stwa prądowi demokratycznemu. Oparło się więc na rządzie wiedeńskim i stanęło w obronie niektórych reform społecznych. Opierając się na wykształconej szlachcie Galicyi Zachodniej i garnąc ku sobie wszelkiemi środkami inteligencyę, podbijało sobie coraz bardziej społeczeństwo. Stronnictwo to owładnęło uniwersytetami, Akademią umiejętności, Wydziałem krajowym, radami powiatowemi, instytucyami kredytowemi, a zjednawszy sobie duchowieństwo i wyższą hierarchię urzędową, zapanowało nad całym narodem galicyjskim. Rozporządzając posadami i funduszami, powiększało ono coraz bardziej liczbę renegatów postępu.

Stronnictwo postępowe, przedstawiające przeważnie interesy trzeciego stanu, t. j. inteligencyi zawodowej, mieszczaństwa i niewielkiej dotąd liczby przemysłowców—nie zdołało zapewnić sobie szerokiej podstawy, albowiem nietylko że nie troszczyło się o interesy ludności robotniczej i włościan, ale nieraz wbrew tym interesom występowało. Stronnictwo to jednak rośnie, wzmaga się i zaczyna skutecznie walczyć z zachowawcami.

Obok tego liberalno-postępowego stronnictwa, mając z niem naturalne czucie, zaczął od 1878 r. wzmagać się prąd ludowy, podnoszący i uświadamiający interesy klasy pracującej ciężko w zawodzie przemysłowym lub na roli, w ogóle wszelkiego gminu. Posypały się z początku programy i rozpoczęła się luźna kółkowa propaganda. Wszystko to nadało ruchowi zanadto wielką odśrodkowość.

Pomiędzy rusinami można także oznaczyć dwa główne stronnictwa społeczne i dwa polityczne. Do stronnictwa zachowawczego należy w większej części duchowieństwo, zwłaszcza wyższe; inteligencya świecka skłania się ku postępowi. Ponieważ postępowcy ruscy nie mają prawie ani trzeciego stanu, ani też mieszczaństwa, opierają się więc na ludzie wiejskim i są przeważnie ludowcami. W tem mają oni wielką przewagę nad postępowcami polskimi. W ostatnich czasach pomiędzy ludowcami ruskimi objawiła się była nawet nader ważna dążność do objęcia przewodnictwa także i nad polską ludnością włościańską.

Polityczne stronnictwa ruskie rozpadają się na odśrodkowe i dośrodkowe, które to ostatnie stara się w ludzie wyrobić świadomą swej siły potęgę; są to stronnictwa: tak zwane święto-jurskie i narodowe. Pierwsze stronnictwo, długi czas popierane przez rząd, owładnęło wszystkiemi dawnemi instytucyami rusińskiemi, jak Narodnym Domem, Stauropigialnym instytutem i t. d., ale w ostatnich czasach wraz z utratą łaski rządu straciło i dawny swój wpływ. Narodowcy, którzy w 1868 r. założyli najważniejszą z instytucyj rusińskich – Proswitę (Stowarzyszenie oświaty ludowej), skorzystali z porażki moralnej, jaką ponieśli święto-jurcy i zajęli dzisiaj najwięcej wpływowe stanowisko w swojem społeczeństwie.

Nigdzie może nie jest tak zawzięta walka pomiędzy zachowawcami i postępowcami, jak u żydów. Starowiercy żydowscy, ciemni i wyłączni chassydzi, instynktowo czują, jaką potęgę ogółowi żydowskiemu dawała odrębna i zamknięta organizacya społeczna, oparta na religii. Z tą jednak organizacyą, która czyni z żydów kastę upośledzoną i poniewieraną, niemogą się godzić żydzi oświeceni i wolnomyślni. Ciemne więc rzesze gotowe byłyby ich ukamienować, ale nie mogąc tego uczynić, rzucają na nich gromy klątw.

Postępowi żydzi, pomimo usiłowań w ostatnich czasach czynionych, pojmują dobrze, że stanowić osobnej narodowości nie mogą, i że żargon żydowski, będący skażoną mową niemiecką, nie może rościć sobie prawa do znaczenia cywilizacyjnego. Z powodu tego żargonu, żydzi łatwo wyuczali się po niemiecku, a ponieważ niemcy byli panami w kraju, więc z małym wyjątkiem cisnęli się do narodowości niemieckiej i stawali w obozie wrogim ludności słowiańskiej. I dzisiaj jeszcze w dziennikarstwie niemieckiem, które roi się żydami galicyjskimi, najzjadliwsze artykuły przeciwko słowianom—właśnie od nich pochodzą. Pochwycone przez szowinistów niemieckich „Halb-Asien“, skoro mowa o Galicyi, zostało w świat rzucone przez żyda galicyjskiego, Emila Francosa. Od czasu jednak jak samorząd w Galicyi nadał większe znaczenie krajowcom, i język polski zapanował w szkołach i urzędach, żydzi, dbali o swe prawa obywatelskie, przyjmują narodowość polską. Równouprawnienie ich

społeczne z resztą mieszkańców znacznie posunęłoby się, gdyby różnica religijna nie stawała bardzo często na zawadzie.

Wypada powiedzieć jeszcze kilka słów o organizacyi kościelnej w Galicyi. Dzieli się ona na 4 dyecezye rzymsko-katolickie: lwowską, krakowską, przemyską i tarnowską; tudzież na 3 dyecezye grecko-katolickie: lwowską, przemyską i stanisławowską. Liczba klasztorów (162) jest jedną z wielu wskazówek, że Galicya pozostała daleko po za ogólnym postępem w Europie. I co dziwniejsza, liczba klasztorów i kleru zakonnego wzrosła ogromnie od 1830 do 1880 r. [1]).



Kosodrzew.

Odrębna wyznaniowa gmina u żydów, kahał, zastępująca u nich w wielu wypadkach urząd cywilny, utrzymując społeczeństwo żydowskie w wielkiej solidarności, daje mu potężną siłę, ale równocześnie zapewnia duchowieństwu ogromny wpływ na ludność. Powaga rabinów u żydów jest większa, aniżeli księży u chrześcian; a wiara w cudotwórczość naczelnego rabina jest prawie powszechna pomiędzy starozakonnymi.

[1]) Od 1830 do 1880 r. przybyło 87 nowych klasztorów, a liczba kleru zakonnego powiększyła się o 1486 osób. Str. 54. „Rocznik statystyki Galicyi".



Żydzi galicyjscy.

VI.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA I ROLNICTWO.

Rolnictwo stanowi główne, niemal wyłączne zajęcie się ludności galicyjskiej. Stoi ono jednak na bardzo niskim stopniu rozwoju, i połączone z niem ekonomiczne warunki są opłakane, a główną tego przyczyną jest istniejący podział własności ziemskiej.

Skarżyć się na brak ziemi produkcyjnej w Galicyi nie można. Podług obliczenia statystyka Kluna w 1876 r., jest jej 96 na sto, obejmując tu rolę, ogrody, łąki, pastwiska i lasy. Samej ziemi ornej jest przeszło połowa całej ziemi produkcyjnej. Po-

dole ma ziemi ornej wraz z ogrodową przeszło 77%. Ziemia przytem jest żyzna. Ruś Czerwona była jedną z najurodzajniejszych prowincyj dawnej Rzeczypospolitej. Długosz nazywał ją ziemią obiecaną, mlekiem i miodem płynącą. Jeszcze mniej można się uskarżać na brak robotnika, wobec tego że ludność galicyjska jest tak gęsta jak mało gdzie, i że co najmniej 75% tej ludności pracuje na roli [1]).

Podział ziemi według rodzaju uprawy: Podaję tylko hektary, ary odrzucam. Role obejmują 3,803,447 h.; łąki — 876,408; ogrody—109,874; pastwiska—720,806; hale—33,447; lasy—2,021,255; jeziora, moczary, stawy—21,372; inne grunta—263,090; razem—7,849,704. Największy procent roli mają: Podole—74,30; powiaty zachodnie z glin-

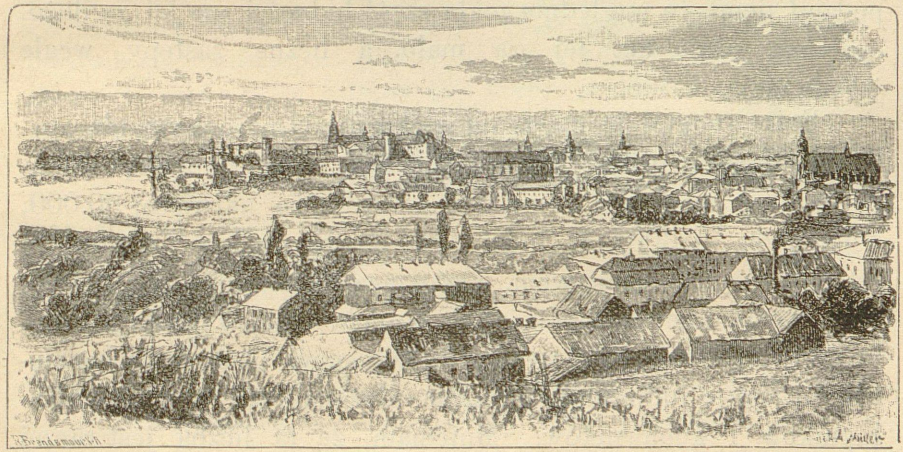

Ogólny widok Krakowa od strony Podgórza.

kami pagórkowatemi (starostwa: Biała, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Jasło, Rzeszów, Łańcut)—58,80; krakowskie—53,65; powiaty wschodnieśrodkowe—51,80. Od 1851 do 1884 r. procent ziemi produkcyjnej powiększył się: procent, przypadający na role z 46.52, podniósł się na 50.27. („Rocznik statystyki Galicyi").

Jeżeli całą ziemię produkcyjną, orną i ogrodową, wraz z lasami, pastwiskami i łąkami, podzielimy przez całą ludność rol-

[1]) „Rocznik statystyki Galicyi" (Lwów, 1887) podaje zajętych przy rolnictwie, leśnictwie i żyjących z roli—74,17% ogółu całej ludności. P. Szczepanowski słusznie dołącza do tego 8%, przypadający na robotników z nieoznaczonem zajęciem. Wypadłoby więc razem przeszło 82%. Śmiało przeto możemy przyjąć, że po potrąceniu zajętych przy samem leśnictwie, pozostanie jeszcze 75%.

nictwem i leśnictwem zajętą, to wypadnie na każdą jej głowę po 2½ morgi [1]). Taki stosunek podziału ziemi świadczyłby już o smutnych warunkach, w jakich pozostaje ludność rolnicza, albowiem mogłaby ona istnieć z takim owakim dobrobytem jedynie wówczas, gdyby ta cała ziemia była ogrodowa, a przynajmniej ogrodowa i orna, i była tak urodzajną, jaką jest na Pokuciu, Podolu i w Krakowskiem. Jeżeli jednak weźmiemy tylko ziemię orną i ogrodową i podzielimy ją przez trzy czwarte ogółu ludności, a więc przez samą ludność rolniczą, to na każdą głowę wypadnie co najwięcej po 1½ morga. Ale i ten stosunek daleki jest od rzeczywistości, która przedstawia nam taki podział ziemi, że względnie mała część ludności ma jej za dużo, ogromna część ma jej za mało, a liczne zastępy wcale jej nie mają.

Statystycy obliczyli, że na większą własność przypada prawie 43% całej urodzajnej powierzchni, a na mniejszą—57%. Z wielkiej własności ziemskiej korzysta co najwięcej 50,000, z małej zaś—2,300,000 ludzi. Reszta więc ludności trudniącej się rolnictwem i leśnictwem, wynosząca co najmniej 2,700,000, albo wcale nie ma ziemi, albo posiada takie kawałki gruntu, które dr. Tadeusz Pilat zalicza do kategoryi posiadłości bez dochodu; jest to ludność, przeważnie złożona z tak zwanych chałupników i komorników. Mniemam, że ta liczba jest raczej mniejsza, aniżeli większa od rzeczywistej. Bądź co bądź, można stanowczo twierdzić, że większość ludności wiejskiej nie posiada wcale gruntu i stanowi proletaryat wiejski.

Podaję moje obliczenie, które oczywiście może być tylko przybliżone: 1) Co do ludności korzystającej z większej posiadłości, to mógłbym wziąść za podstawę liczbę osób uprawnionych do głosowania z kuryi większych posiadłości—2,235 (w 1884 r.), lecz wolę, by poszukiwana liczba była większa niż mniejsza, i biorę dla tego za podstawę liczbę obszarów dworskich—4,792; na każdy obszar dworski liczę 10 osób (rodzina właściciela i rządcy); otrzymaną liczbę—47,920 zokrąglam na 50,000. 2). Co do liczby drobnych właścicieli ziemi

[1]) Biorę morgi zamiast hektarów, albowiem ta miara jest powszechnie znaną w Galicyi. Ilość morgów podaję według ukończonego w 1881 r. pomiaru katastralnego (Statyst. wiad. rocz. VI). W ogóle—muszę tu zauważyć—ścisłe obliczenie jest niemożliwe i wreszcie zbyteczne, albowiem wystarcza w zupełności przybliżone

to nie możemy jej uważać za równoznaczną z liczbą opłacających podatek gruntowy, wykazaną przez dyrekcyę skarbu w 1883 r. Liczba bowiem ta—1,420,021—nie oznacza właściwie liczby właścicieli, lecz liczbę oddzielnych własności ziemskich. Na jednego właściciela przypada w przecięciu takich własności po kilka. Że taka własność nie przedstawia rodziny za sobą, widać już z tego, że w starostwie stryjskiem przypada przeciętnie na $2^1/_2$ osoby. Biorę więc do obliczenia liczby drobnych właścicieli ziemskich za podstawę liczbę uprawnionych do głosowania przy wyborach kuryi mniejszej posiadłości. Wynosiła ona w 1884 r.—537,923. Na ogólną liczbę prawyborców z grupy mniejszych posiadłości w 1876 r. przypadało prawie 85% zamieszkałych w gminach wiejskich. Obliczając więc odpowiednio do tego odsetku, liczba drobnych właścicieli w 1884 r. mogła wynosić mniej więcej 460,000. Biorąc przeciętnie po 5 osób na rodzinę włościańską (Włodzimierz Nawrocki liczy tylko $4^1/_2$), mamy 2,300,000 ludności, przypadającej na mniejsze posiadłości. 3). Co do proletaryatu wiejskiego, to należy tylko potrącić obie liczby poprzednie z ogólnej liczby ludności zajętej rolnictwem i leśnictwem, a otrzymamy 2,700,000. Mamy liczne świadectwa, że proletaryat wiejski w Galicyi jest ogromny. Wł. Rapacki w dziełku „Ludność Galicyi“ (Lwów, 1874) podawał czeladzi stałej 51.7%, a żyjących z dziennego zarobku 21.4%, a więc proletaryatu bezrolnego 73.1. W 1882 r. pisano ze wsi z okolic Przeworska do jednego z dzienników: „Proletaryat rolny jest, i to w olbrzymiej ilości, obok średnich i wielkich posiadłości rolnych, gdzie produkcya prowadzi się na wzór i sposób czysto kapitalistyczny; rozdziela się on na drobne garstki, jak to widzimy w miejskich pracowniach i warsztatach, bo często kilkudziesięciu parobków służy u wielkiego posiadacza na dworze, a paruset najmitów latem ciężko pracuje na łanach jednego pana“. „Każdego lata w niedzielę odbywa się w Przeworsku targowisko robotnika. Przychodzi do 3,000 ludzi“. „Proletaryusz wiejski często nie ma własnej chałupy, tak że napotykamy po dwie i kilka rodzin mieszkających razem w ciasnej i nędznej chałupie.“

Jakże się przedstawia mniejsza posiadłość i czy zapewnia ona właścicielowi dostateczne środki utrzymania?

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że własność włościańska w Galicyi jest ogromnie rozdrobniona. Mniej więcej taki przedstawia się stosunek gospodarstw rolnych:

Posiadłości mające	mniej od	2	morgów	— 26%
„ „	„ „	5	„	— 24%
„ „	więcej nad	7	„	— 49.25
„ „	„ „	1100	„	— 0.25.

Gospodarstwa mniejsze od 5 morgów stanowią więc połowę, jeżeli nie więcej, wszystkich gospodarstw włościańskich. Podług obliczenia p. Adama Marasségo, przeszło 350,000 rodzin włościańskich właśnie posiada takie gospodarstwa, t. j. 1,750,000 ludzi, w razie chybienia jednego żniwa lub nieurodzaju kartofli przymiera głodu. Dość rzucić tylko okiem na tablice statystyczne, ażeby przekonać się o tem, że z liczby drobnych właścicieli wiejskich, większa ich część posiada działy, przynoszące od 5 do 30 złr. dochodu [1]). „Wyżywić się przy takich kawałeczkach ziemi jest rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza po opłaceniu podatków, dodatków, naddatków i rozmaitych innych datków, a więc i owa mniejszość (t. j. milion i trzy ćwierci ludzi) a przynajmniej większa jej część musi szukać zarobku, musi się połączyć z proletaryatem i sprzedawać swoją pracę większemu właścicielowi".

Przytem włościańskie gospodarstwa rolne rzadko stanowią zamkniętą w sobie całość; najczęściej składają się one z parcel, poprzedzielanych gruntami, należącemi do innych gospodarzy. Rzeczą jest niemal zwykłą, że włościanin rolnik ma co najmniej cztery parcele. Zdarza się wszakże, że mała rolna posiadłość liczy aż 30 parcel, dość odlegle jedna od drugiej położonych, nieraz o pół mili nawet.

Można więc śmiało powiedzieć, że dwie trzecie ludności rolniczej znajduje się w tak nędznym stanie ekonomicznym, że ledwie wegetuje, i że o żadnem polepszeniu swego gospodarstwa rolnego nie jest w stanie nawet myśleć.

Dr. Tadeusz Pilat zestawił posiadłości w 249 gminach, według wysokości przychodu gruntowego. Z tego zestawienia widzimy, że posiadłości bez wykazanego przychodu gruntowego lub z przychodem gruntowym nieprzenoszącym 10 złr. stanowią w ogólnej liczbie posiadłości:

od	98	do	90% (liczby zaokrąglam)	w	22 gminach,
„	90	„	80	„	26 „
„	80	„	71	„	58 „
„	70	„	61	„	59 „
„	60	„	50	„	46 „

[1]) „Wiadomości statystyczne krajowego biura statystycznego" (T. X. Zeszyt 1)

„ 50 „ 40 „ 34 „
„ 38 „ 22 „ 11 „

W tych posiadłościach na jedną przypada:

od 1 do 2 morgów w 121 gminach
„ 2 „ 3 „ „ 37 „
„ 3 „ 5 „ „ 25 „
wyżej nad 8 „ „ 3 „

Włodzimierz Nawrocki, opierając się na danych statystycznych rządowych i przez siebie zebranych, oznaczył następujący stan ekonomiczny przeciętnego gospodarstwa rolnego we Wschodniej Galicyi [1]), prawdopodobnie mając na myśli takich tylko rolników, którzy nie zaciągają się do klasy najmickiej. Na rodzinę włościańską, złożoną z 4,5 głów, przypada gospodarstwo rolne wartujące 1,000 guldenów i obejmujące chatę (wartości 200 guld.), 8 morgów wszelkiego rodzaju ziemi (770 guld.) wraz z najważniejszemi budynkami gospodarskiemi i parę sztuk bydła. Dalej autor obliczył dochód tej przeciętnej rodziny in maximum. I pomimo to, przewyżka dochodu zaledwie wynosi 5 złr. rocznie. Lecz prócz zwykłych wydatków, bywają nadzwyczajne. Może wydarzyć się choroba, rodzi się dziecko, umiera ktoś z rodziny, a wszystko to pociąga za sobą nowe wydatki. Przytem każda rodzina, rozpoczynając na własną rękę gospodarstwo, musi to i owo kupić, to i owo sporządzić, a potrzebna na to kwota—podług obliczenia Nawrockiego — wynosi przeszło 76 guld. Ponieważ zwykle pożycza się ta kwota, więc wypada od tej sumy płacić corocznie w najlepszym razie przeszło 10 guld. odsetku wraz z amortyzacyą. W ten sposób—jak słusznie uważa Nawrocki — każda rodzina włościańska już od samego początku swego istnienia nosi w swem łonie zaród ruiny, która prędzej lub później nastąpić musi.

W takich to ciężkich warunkach ekonomicznych żyje przeciętna rodzina włościańska, mająca 8 morgów ziemi. Lecz jak już widzieliśmy—ogromna większość włościan albo ma znacznie mniejsze gospodarstwa, albo należy do proletaryatu bezrolnego. Zarobki zaś robotników wiejskich są przerażająco małe. Dość powiedzieć, że w niektórych okolicach dorosły mężczyzna dosta-

[1]) „Pijaństwo i propinacya w Haliczyni".

je płacy dziennie 15 centów! W jaki więc sposób można się wyżywić z tego zarobku?! Żywią się przeto ludzie kartoflami, używając za okrasę do nich w lecie mleka, a w zimie, kiedy krowy przestaną się doić, kwasu z kapusty. Cierpiąc — że tak rzekę — nieustanny głód, coraz bardziej niszczeją na ciele, które wreszcie utraca siły żywotne przy najmniejszem zakłóceniu jego zdrowia. P. Szczepanowski oblicza, że zmarłych z głodu przypada w Galicyi przeciętnie na rok jeden 50,000. Przeciętna długość życia galicyan (27 lat dla mężczyzn i 28½ lat dla kobiet) jest o sześć lat mniejsza od życia czechów, o trzynaście lat mniejsza od życia anglików. Źle żywiona ludność jest słaba cieleśnie. Ze wszystkich krajów państwa Austryackiego, Galicya daje największy odsetek za słabych do służby wojskowej. Na 1,000 powołanych do wojska, liczą nie więcej jak 115 rosłych, zdrowych i silnych na tyle, aby mogli znosić wszystkie ciężary, połączone z zawodem żołnierskim. Jeżeli obliczymy wydajność każdego rolnika z osobna, to przekonamy się, że rolnik galicyjski o 40% mniej wytwarza od rolnika w Królestwie Polskiem i w Węgrzech. „Każdy galicyanin—powiada obrazowo p. Szczepanowski — pracuje za ćwierć, a je za pół człowieka". Jeżeli tego nie można powiedzieć o każdym galicyaninie, to z zupełną słusznością da się to powiedzieć o znacznej większości włościan galicyjskich. W takich warunkach zupełnie jest naturalnem, że najbardziej rozpowszechnionym typem gospodarstwa włościańskiego w Galicyi jest gospodarstwo rabunkowe—jak świadczą o tem sprawozdania wędrownych nauczycieli rolnictwa. Nawożenie dziesiątej lub ósmej tylko części przestrzeni, kilkanaście koni na stokilkanaście gospodarstw, brak inwentarza, ciągłe sianie kłosowych po kłosowych — wszystko to prowadzi do coraz większego wyjałowienia ziemi.

Podług obliczenia Włodzimierza Nawrockiego, budżet przeciętnej włościańskiej rodziny jest następujący:

Dochód:

Gospodarz zarabia przez 300 dni po 37,39 centów —	112,17 złr.
Żona zarabia o 35,67% mniej	72,16
Dwa niedorostki zarabiają (o 38,56% każdy mniej)	137,84
Renta	30
Razem .	352,17 złr

Rozchód:

Jedzenie (18,49 centów na głowę)	269,95 złr.
Opał w zimie	10,56
Odzież	20
Tytuń dla gospodarza	73,5
Światło	3,65
Naprawa budynków	10
Zabezpieczenie od ognia	2
Kupno i karmienie dwóch prosiąt na święta	6
Podatki wszelkiego rodzaju	17,01½
Razem	346,52½.

„Stan włościański doszedł do ostatnich granic nędzy i stanął nieomal wobec strasznego „ogni speranza". Na odmalowanie tej nędzy niema dość czarnych kolorów; świadczą o niej te nizkie, ciasne, brudne, słomą pokryte, obstrzępione, do upadku się chylące, dymem, zaduchą i stęchlizną przejęte, światła i świeżego powietrza pozbawione chaty, w których, zwłaszcza podczas mroźnej zimy, i krowa i nierogacizna, i kury i króliki wraz z ludźmi się mieszczą; świadczą o niej sprzęty domowe, składające się z ławy, żarn, kilku glinianych garnków—wartości 5—10 złr., świadczy o niej inwentarz zatyrany, mały, chudy i głodny...; świadczy o niej brak odzieży, dochodzący nierzadko do tego stopnia, że na całą rodzinę ledwie jedna para butów, a na jedną osobę nie więcej jak jedna przypada koszula, świadczy o niej wyżywienie, składające się prawie wyłącznie z ziemniaków, kapusty, trochę fasoli i placków zakalców; świadczy a niej ilość chorób nawiedzających lud wiejski. Rzadkim jest u nas rok, w którymby tu i owdzie nie dał się we znaki ludowi wiejskiemu głód, a zbyt często powtarzają się lata powszechnego nieurodzaju i głodu... Rok 1847 zdziesiątkował ludność wiejską pamiętnym tyfusem głodowym. Straszny rok! Połowa ludności wiejskiej żywiła się na przednówku pokrzywą, ogniszczkiem, lebiodą i perzem... W dwa lata później nawiedził nas nowy głód. Rok 1855 mało był od tamtego lepszy... 1873 zawitał do nas z cholerą, która sto tysięcy ofiar pożarła... Nicby to jeszcze, gdyby na tem był koniec, gdyby była jaka nadzieja, że odtąd nastąpi zwrot ku lepszemu... aliści przy takiem wycieńczeniu, jakie owładnęło lud wiejski, nie lepszych ale gorszych należy oczekiwać czasów". („Przyczyny upadku materyalnego ludu wiejskiego w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem. Materyał do rozpraw w ankiecie, przez wice-prezesa Rady powiatowej Chrzanowskiej").

W historyi rozwoju ziemskiej własności w Galicyi, widzimy ten fakt, który zresztą był do przewidzenia, że z jednej strony

liczba większych właścicieli się zmniejsza i przeciętna własność większa obejmuje coraz więcej przestrzeni, a z drugiej strony liczba drobnych właścicieli mnoży się i mała własność staje się coraz drobniejszą. Proces ten, jaki spostrzegamy w stosunkach własności ziemskiej galicyjskiej od 1848 r. a szczególnie od 1868 r., kiedy pozwolono dzielić grunty, zupełnie jest analogiczny z tem, co się odbywa we wszystkich krajach, gdzie panuje wolność nieograniczona sprzedawania i dzielenia ziemi.

Własność większa pod wielu względami jest bardziej uprzywilejowana od własności małej. Posiadłości większych właścicieli, dawne dominikalne, tworzą osobne od gmin wiejskich cia-

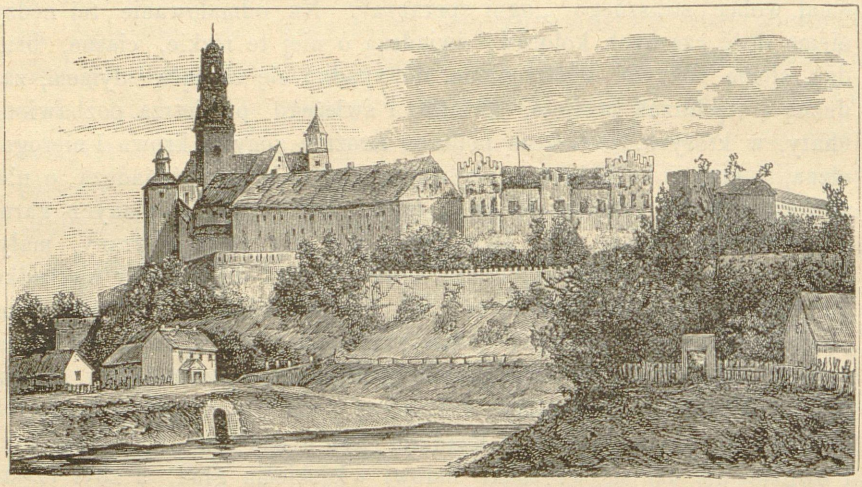

Wawel.

ła administracyjne, które od licznych obowiązków gminnych są uwolnione, a nadto są uprzywilejowane jeszcze nietylko politycznie, ale i ekonomicznie.

Właściciele gruntów dominikalnych, którzy płacą podatków 100 złr., stanowią osobną kuryę wyborczą, w której głosują i wybierają bezpośrednio. Nawet ci właściciele gruntów dominikalnych, którzy płacą podatków mniej niż 100 złr., chociaż głosują i wybierają w kuryi mniejszej posiadłości, ale jako wiryliści spełniają tę czynność bezpośrednio. Jeżeli weźmiemy stosunek liczby wyborców do liczby wybranych posłów, to się okaże, że głos, oddany w kuryi większych posiadłości, ma pół-

torasta razy większe znaczenie od głosu, oddanego w kuryi mniejszych posiadłości.

Ogromnym przywilejem, który posiadała i dotąd jeszcze posiada własność dominikalna czyli tabularna, jest propinacya. Przynosiła ona w ostatnich jeszcze czasach przeszło 3 miliony złr. dochodu, tak że na każdego właściciela tabularnego przeciętnie przypadało około 500 złr. rocznie [1]). Przywilej ten, tem haniebniejszy, że oparty na wyzyskiwaniu jednej z najgorszych skłonności—pijaństwa, przyczyniał się nadto do demoralizowania i rujnowania ludności wiejskiej za pomocą karczmy żydowskiej, która jak pająk rozsnuwała siecie wśród włościan i wyławiała ich

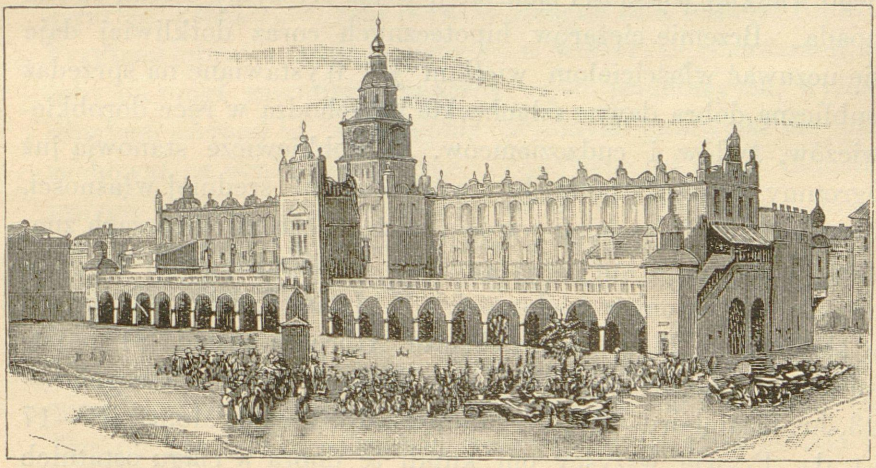

Sukiennice.

dobytek. Zniesienie tego przywileju, postanowione ostatecznie, czeka tylko na sankcyę uchwalonej przez sejm galicyjski na początku 1889 r. ustawy propinacyjnej. W takim razie propinacya z początkiem 1890 r. przeszła do rąk kraju, pod zarząd osobnej dyrekcyi funduszu propinacyjnego, na cały czas, zanim właściciele nie otrzymają całej sumy przyznanego im wynagrodzenia pieniężnego za utracone prawo. Ma to trwać, podług

[1]) W 1878 r. dochód z propinacyi wynosił 3,897,337 złr. („Stosunki propinacyjne w Galicyi" przez dra Kleczyńskiego); w 1888 r. 3,069,952 złr. (Memoryał Dunajewskiego o projekcie gorzelniczym).

obliczenia, do 1910 r. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby kraj, swojem współdziałaniem przyczyniwszy się do szybszego załatwienia całej tej sprawy, starał się o zatrzymanie propinacyi w swoim zarządzie, przez co otworzyłby sobie znaczne źródło dochodu, jak to uczyniła Szwajcarya, zaprowadzając monopol spirytusowy, i nie dopuszczałby do tych nadużyć, jakie zwykle sprowadza konkurencya prywatnych przedsiębiorców. Wielka własność jest i z tego względu ekonomicznie uprzywilejowana, że dotychczas ona jedynie korzystała i korzysta jeszcze z kredytu taniego i długoterminowego.

Pomimo tego uprzywilejowania politycznego i ekonomicznego wielkiej własności ziemskiej, wciąż słyszymy o tem, że ona upada. Brzemię ciężarów hipotecznych coraz dotkliwiej daje się uczuwać właścicielom wielkim [1]). Wystawiane na sprzedaż publiczną dobra dawne szlacheckie przechodzą w ręce dorobkiewiczów, żydów i cudzoziemców. Dorobkiewicze stanowią już ogromny odsetek pomiędzy właścicielami średniej własności. Liczba żydów właścicieli wzrosła także w ostatnich czasach znakomicie, tak że w kuryi wyborczej w tarnopolskiem o mało co nie znaleźli się oni w większości. P. Iwan Franko wynotował w skorowidzu Bigo, że arcyksiąże Albrecht posiada 81 majątków, baron Liebig i Sp.—71, bar. Kinsky - 24, hr. Ressegnier—23, hr. Chambord—21, hr. Stadion—18, ks. M. Montleart—17 i t. d. Prawie wszyscy oni kupili te dobra w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

Stosunki ekonomiczne małych gospodarstw są tak liche, że w ostatnich czasach ciała prawodawcze zastanawiały się nad tem, jakby złemu zaradzić. Podnoszono projekt częściowej parcelacyi dóbr większych, mówiono o ustanowieniu majoratów włościańskich, wreszcie w wiedeńskiej radzie państwa uchwalono zasadę ograniczenia wolności dzielenia gruntów chłopskich. Wszystkie te jednak projekty nie uwzględniały interesu całej ludności rolniczej, lecz tylko pewnej jej części. Chłopi są moc-

[1]) W 1878 r., podług obliczenia p. Mieczysława Marasségo, ciężary hipoteczne pochłaniały 53,3% wartości majątków; w 1888 r. p. Adam Marassé obliczył, że doszło ono do 60%.

no niezadowoleni z tego, że ma być ograniczoną wolność dzielenia gruntów [1]). Czują oni dobrze, że może to wyjść na korzyść pewnej wybranej liczby drobnych właścicieli, ale ogromna większość dzisiejszego ludu rolniczego popadnie w jeszcze straszniejszą nędzę ekonomiczną. Zwolennicy rozwoju przemysłu w Galicyi mniemają, że jedynie przez zakładanie fabryk można zaradzić złemu, albowiem wówczas proletaryat bezrolny znajdzie tak potrzebny dla niego zarobek. Nie przeczę, że rozwój przemysłu byłby z wielu względów pożądany dla Galicyi, ale przecież wielki jego rozwój w Anglii, na który tak chętnie wskazują nasi apostołowie indywidualizmu, nie ochronił jej od kwestyi agrarnej, która żywo tam porusza obecnie całą ludność rolniczą. Przytem zaprowadzenie przemysłu w większych rozmiarach, tak żeby on mógł zatrudniać znaczną część proletaryatu, wymaga długiego szeregu lat, a następnie przemysł galicyjski nie może rachować na rynki zagraniczne, opanowane już przez industryę innych krajów, jeno powinien starać się zdobyć dla siebie rynek wewnętrzny, a to jest rzeczą niemożliwą, dopóki ludność rolnicza znajdować się będzie w takiej nędzy ekonomicznej jak dzisiejsza.

Chcąc polepszyć stan rolnictwa i byt ludności rolniczej, trzeba koniecznie, korzystając z doświadczenia nie tylko całej Europy, ale także i północnej Ameryki, wytknąć sobie taki kierunek, któryby najlepiej odpowiadał wymaganiom nauki rolniczej i interesowi całego ogółu ludności wiejskiej, słowem wytknąć kierunek taki, przy którym produkcya rolnicza byłaby jak największa, a wyzyskiwanie ludności rolniczej jak najmniejsze. Dla osiągnięcia pierwszego celu, trzeba prowadzić gospodarstwo rolne racyonalne, z zastosowaniem do niego całej udoskonalonej techniki i z odpowiednią ilością inwentarza, a więc jest rzeczą konieczną, ażeby przedstawiało ono obszerny, nie zaś mały warsztat. Praktyka tylko może wskazać, jaka przestrzeń jest do tego najodpowiedniejsza. Prawdopodobnie, wypa-

[1]) W Radzie państwa w Wiedniu chłopi, a pomiędzy nimi włościanin Orzechowski z Zachodniej Galicyi, przemawiali przeciwko ograniczaniu wolności dzielenia gruntów chłopskich.

dłoby przyjąć przeciętnie 500 morgów [1]). Takiemi są dobrze zagospodarowane folwarki w Galicyi Zachodniej. Utworzenie jednak wielkich folwarków, mające na celu powiększenie produkcyi rolniczej, powinno koniecznie się łączyć z drugą jeszcze ważniejszą zasadą, która domaga się upowszechnienia własności ziemskiej. To ostatnie może się odbywać w dwóch kierunkach: albo przez parcelacyę czyli drobienie własności, albo też przez unarodowienie całej ziemi i tworzenie wielkich gminnych folwarków, oddawanych w uprawę spółkom rolniczym. Rozparcelowana własność ziemska nie tylko że przeszkadzałaby racyonalnemu prowadzeniu gospodarstwa rolnego, ale nie zdołałaby zapobiedz istnieniu i mnożeniu się proletaryatu, chociażby nawet ograniczono wolność dzielenia i sprzedaży ziemi. Unarodowienie ziemi, czyniąc ją przystępną dla każdego, co na niej pracować zechce, najbardziej odpowiada interesom ogółu ludności rolniczej; zakładanie zaś wielkich folwarków gminnych uczyni możliwem pos'ępowe i racyonalne prowadzenie gospodarstwa rolnego. Nadto unarodowienie ziemi da możność rządowi krajowemu ująć gospodarstwo rolne i leśne w całym kraju w pewny ład i system, zgodny z wymaganiami nauki i potrzebami całego narodu. Pomimo że lasy w Galicyi należą prawie wyłącznie do dziedziców tabularnych [2]), z wielką krzywdą drobnych właścicieli wiejskich, to wszakże większa połowa lasów nie jest systematycznie urządzona. Tymczasem jest to rzecz nader ważna, mająca wpływ na warunki klimatyczne całego kraju i dająca się przeto odczuwać ogółowi jego ludności.

Zdaniem mojem — unarodowienie ziemi, z powodu okropnych warunków ekonomicznych, w jakich znajduje się zarówno wielka jak i mała własność, o wiele łatwiej da się zaprowadzić

---

[1]) W Zachodniej części Niemiec, w ostatnich czasach pojawiają się coraz częściej spółkowe gospodarstwa. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podała przed kilku laty dość obszerną wiadomość o spółkowem gospodarstwie rolnem w Hessyi. Do gospodarstwa tego należało 7,285 osób, i obszar jego obejmował 40,184 hektarów, a sztuk bydła było 26,172. Pomimo ogromnych wydatków, które musiano ponieść w pierwszym roku, zarobiono 40,000 marek, a prócz tego członkowie dostawali produkty swego gospodarstwa taniej, aniżeli inni.

[2]) Lasów posiada większa własność 90,45%, drobna własność zaś tylko—9,55%.

w Galicyi, aniżeli w innych krajach. Raz więc zgodziwszy się na to, wypadałoby popierać wszystko to, co prowadzi ku temu celowi. I tak p. Iwan Franko zwrócił uwagę na to, że w ostatnich czasach w Galicyi objawia się dążność do kupowania wielkich posiadłości ziemskich przez gminy całe. W 1872 r. było wsi kupionych 19, w 1885 r. przeszło 60. Należałoby się więc podtrzymać tę dążność przez stosowne udzielanie pożyczek z banku krajowego gminom albo spółkom odpowiednio zorganizowanym. Gminy przytem posiadają jeszcze pewną ilość gruntów, które po większej części służą jako pastwiska. W wielu wypadkach możnaby z nich poformować większe folwarki gminne i oddawać je spółkom, zobowiązując takowe do opłacania podatku gruntowego i czynszu dzierżawnego, oczywiście z całą wyrozumiałością wyrachowanego. Taki rodzaj użytkowania z ziemi gminnej, z pewnością okazałby się dla samej gminy korzystniejszy, a przytem—co ważniejsza — dałby wielu rolnikom ubogim pracę i zapewnił im lepsze życie.

„Skorowidz Orzechowskiego w r. 1872 wykazuje 19 wsi, w których większą własność zakupiły gminy, a mianowicie 6 takich wsi w powiecie nowotarskim, 2 w krakowskim, 2 w gorlickim, 2 w rawskim, 2 w krakowskim, 2 w wielickim i po jednej w powiatach: sanockim, nowosandeckim, myślenickim, jaworowskim i śniatyńskim; jak widzimy więc— przeważnie w zachodnio-galicyjskich powiatach. W r. 1886 mniej dokładny skorowidz Bigo wykazuje już takich wsi przeszło 60, również przeważnie w zachodnich powiatach kraju, a mianowicie w bocheńskim—9, wielickim 6, chrzanowskim—5, nowosandeckim—4, gorlickim - 4, sanockim—4, limanowskim—3, nowotarskim—2, liskim—2, sokalskim—4, rawskim—2, a w myślenickim, bialskim, grybowskim, mieleckim i krośnieńskim, jakoteż w tłumackim i buczackim po jednej wsi. Jak mówię, skorowidz p. Bigo zawiera daleko więcej błędów niż Orzechowskiego (tego ostatniego błędy częstokroć powtarza), przy wielu wsiach nie podaje właściciela, lub podaje nieistniejącego (np. przy Stasowej w Śniatyńskiem, jeszcze w 1884 r. zakupionej przez chłopów, nie pojedynczych, bo takich nie liczyłem, lecz przez gminy lub większe spółki) i bądź to rozparcelowanych, bądź też zagospodarowanych wspólnie, pokazałaby się nieco większą po nad 60“. Są gminy, które posiadają jeszcze wielkie obszary ziemi. W tablicach przedstawiających podział własności w 249 gminach („Wiadomości statystyczne“, T. X. Zeszyt I. Lwów 1887), gmina Hryniawka (pow. sądowy Kuty) posiada przeszło 2408 morgów (prawdopodobnie wiele nieużytków), Sy-

newódzko wyższe (pow. sąd. Skole) i Dzieduszyce wielkie (pow. sąd. Stryj) po 1435 morgów, Maniów (pow. sąd. Krościenko)—1237 morg., Cieplice (pow. sąd. Sieniawa)—1226 m., Wiszeńka i Walddorf (pow. sąd. Janów)—1055 m., w trzech gminach od 900—800 m., w 15 gm. od 700—500 m., w 139 gm. od 400—100 m., w 104 gm. mniej od 100 m. Najmniejsza posiadłość gminna wynosiła przeszło 4 morgi.

Najwięcej przestrzeni ziemi rolnej uprawia się pod owies, dalej pod żyto, jęczmień, ziemniaki, pszenicę. Oprócz tego wysiewają w znaczniejszej ilości: hreczkę, strączkowe rośliny, kukurydzę, rzepak i proso. W ogrodach sadzi się sporo kapusty. Uprawa chmielu jest względnie mała i mogłaby być znacznie większa. Produkcya tytoniu, która rozpoczęła się od 1835 r. w Galicyi i przynosiła ogromne dochody, w ostatnich czasach zaczęła upadać. Najwięcej zbiera się ziemniaków (34,000,000 hektolitrów), następnie owsa, żyta, jęczmienia, pszenicy, kapusty, hreczki, kukurydzy, roślin strączkowych. Ogromną wydajność przedstawiają buraki cukrowe: z hektara prawie 104 metryczne cetn., dalej ziemniaki, kapusta, kukurydza, owies, jęczmień, proso, pszenica, żyto, strączkowe rośliny. Największą wartość pieniężną przedstawia produkcya ziemniaków, potem żyta, owsa, pszenicy i t. d.

Łąki zajmują wielką przestrzeń, i zbiera się z nich siana przeszło 15 milionów metrycznych centnarów. Oprócz tego znaczny jest zbiór buraków pastewnych, koniczyny i mieszanki. Wysiew lnu i konopi jest niewielki.

Przeciętnie od 1876—1885 r. było:

	przestrzeń pod uprawą		zbiór (liczby podaję zaokrąglone).	
Owies	679,000	hektarów	10,000,000	hektolitrów
Żyto	569,000	„	6,000,000	„
Jęczmień	377,000	„	4,700,000	„
Ziemniaki	348,000	„	34,000,000	„
Pszenica	538,000	„	4,000,000	„
Łąki	757,000	„	15,000,000	metr. cent.

Bydła jest wszędzie dużo w Galicyi. Najwięcej jest bydła rogatego, następnie koni, świń i owiec. Gorzelnie galicyjskie wypasają przeszło 47,000 sztuk bydła rogatego. Galicya dostarcza Wiedniowi więcej bydła rzeźnego, niż wszystkie inne

kraje Cislitawii razem. Chów koni jest dość wielki. Polska rasa koni, wielkogłowa, dobrze zbudowana, wytrwała, napotyka się jeszcze w okolicach Skałata, Husiatyna, Nowego Sącza; cenione są także małe koniki huculskie.

W 1880 r. wypadało na 100 mieszkańców:

Bydła rogatego	37,02
Koni	12,34
Świń	11,32
Owiec	10,22.

(„Rocznik statystyki“ Rutowskiego).

Gospodarstwo nabiałowe i domowe kobiece bardzo mało jest rozwinięte. Tymczasem mleko i masło mogą stanowić bardzo ważną rubrykę dochodu galicyjskiego, ale tylko wówczas, kiedy potworzą się spółki mleczarskie. Wyrób masła w Galicyi ma wszelkie warunki taniości i masło galicyjskie, pomimo kosztów transportu, może skuteczne konkurować z innemi krajami. Racyonalna hodowla drobiu zapewniłaby Galicyi znaczny jego odbyt do Wiednia. Dosyć znaczny wywóz jej mógłby być jeszcze powiększony. Pszczelnictwo, dzięki profesorowi uniwersytetu lwowskiego, Teofilowi Ciesielskiemu, coraz bardziej się rozwija. W 1880 r. liczono ulów przeszło 295,000. Do rozwoju rybactwa wiele się przyłożył zm. Maksymilian Nowicki, profesor zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Pozarybiał on rzeki pstrągami, łososiami i innemi rodzajami ryb. Staraniem jego, założone zostało Stowarzyszenie w celu podniesienia rybactwa, z licznemi filiami. Leśne gospodarstwo w Galicyi, które zrobiło od lat dwudziestu znaczne postępy, wiele zawdzięcza p. Henrykowi Strzeleckiemu. Wywóz drzewa za granicę jest dosyć wielki.

Nauka rolnictwa ani jest tak upowszechniona, ani stoi na takiej wysokości, jakby się tego należało spodziewać w takim kraju rolniczym, jak Galicya. Dopiero w 1888 r., na wniosek posła Franciszka hr. Mycielskiego, sejm uchwalił utworzenie wydziału rolniczego w uniwersytecie krakowskim, na który p. Stefania Moszyńska, właścicielka ziemska w Królestwie Polskiem, zobowiązała się dać 12,000 rubli. Wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach jest wcale nieźle obsadzona, ale do

niej uczęszczają przeważnie młodzi ludzie z innych prowincyj polskich. Jest jeszcze Szkoła średnia rolnicza w Czernichowie, kilka niższych szkół rolniczych, Szkoła ogrodnicza we Lwowie, Szkoła chmielarska i Szkoła pszczelnicza. P. Henryk Strzelecki, organizując przez długie lata kursy leśne, wyjednał wreszcie założenie średniej Szkoły leśnej we Lwowie. Niższa Szkoła leśna istnieje w Bolechowie.

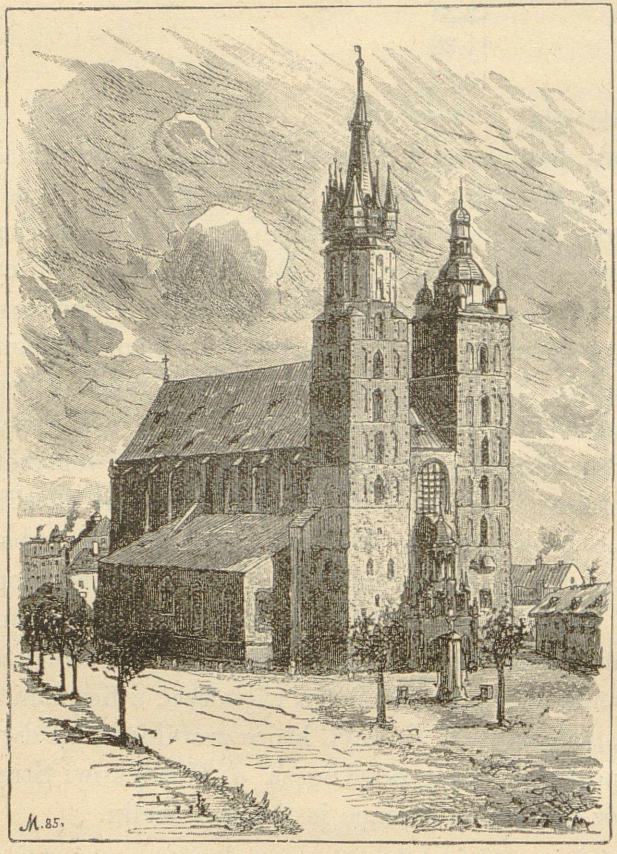

Kościół Maryacki.

Niższe szkoły rolnicze znajdują się w Dublanach, w Horodence, w Jagielnicy (pow. czortkowski) i w Kobiernicach (pow. wadowicki). Ma być także otwarta szkoła rolnicza dla włościan w Uhersku pod Stryjem. Szkoła chmielarska istnieje w Starem Siole pod Lwowem, a Szkoła pszczelnicza w Przemyślanach pomiędzy Lwowem i Rohatynem.

W celu podniesienia gospodarstwa rolnego w posiadłościach włościańskich, odbywają corocznie wędrówkę po Galicyi t. zw. nauczyciele wędrowni, którzy nauczają włościan na miejscu, jakie mogą oni zaprowadzić ulepszenia w swojem gospodarstwie. Jest to bardzo pożyteczna instytucya. Korzystny także wpływ

na rozwój rolnictwa w gospodarstwach włościańskich wywierają „kółka rolnicze włościańskie“, których w marcu 1889 r. liczono przeszło 420 z 15,000 członków. Kółka te rolnicze, które przyczyniają się przytem do rozwinięcia świadomości i solidarnej łączności pomiędzy włościanami, połączone są w jeden związek.

Galicyjskie towarzystwo gospodarskie dla Galicyi Wschodniej i Krakowskie towarzystwo gospodarskie, otrzymujące dość znaczne sumy pieniężne z ministeryum rolnictwa w Wiedniu, mają komitety centralne we Lwowie i w Krakowie a oddziały w całej Galicyi. Corocznie odbywają się walne zgromadzenia. Towarzystwa te jednak, złożone z właścicieli wielkich, przedstawiają też głównie interesy większej posiadłości ziemskiej. Organem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego jest „Rolnik“, wcale dobrze redagowane czasopismo dla gospodarzy wiejskich. Towarzystwo pszczelniczo - ogrodnicze, kierowane przez profesora botaniki, Ciesielskiego, wydaje „Bartnika postępowego“ i rozwija wielką czynność. Staraniem jego przybyło wiele pasiek i poczęto zakładać fabryki sycenia miodu; wiele też drzew owocowych i nasion roślin dla pszczół przydatnych rozdano pomiędzy włościan. Towarzystwo ma oddziały na prowincyi i liczy przeszło półtoratysiąca członków. Towarzystwo leśne galicyjskie wydaje czasopismo specyalne — „Sylwan“. Zjazd członków tego towarzystwa, który odbył się w sierpniu 1888 roku, był bardzo liczny i powziął kilka ważnych rezolucyj w sprawie rozwoju gospodarstwa leśnego. Istnieje jeszcze stowarzyszenie, mające na celu podniesienie rybactwa.

Przesilenie ekonomiczne w stosunkach rolniczych, odbywające się w całej Europie, wskutek konkurencyi amerykańskiej i wschodnio-indyjskiej, dotknęło także i Galicyę i zmusza ją do zmiany dotychczasowego systemu gospodarstwa rolnego, do zamiany przeważnie zbożowego gospodarstwa na okopowe i pastewne. Większe gospodarstwa porzucają produkcyę zbożową a zaczynają zasiewać ugory trawami pastewnemi i liczniejszy chować inwentarz.



Borysław i kopalnie oleju skalnego.

VII.

Przemysł i ludność robotnicza przemysłowa.

Przemysł w Galicyi jest bardzo słabo rozwinięty i żywi nie więcej nad pół miliona ludzi, to jest trochę więcej nad osiem procent całej ludności.

Na górnictwo i hutnictwo przypadało w 1880 r. 22,179 ludzi; na wielki i mały przemysł 456,502. („Rocznik statystyki“ Rutowskiego). Trzeba wziąść też w uwagę, że część proletaryatu wiejskiego, stosownie do nadarzającej się sposobności, to się zajmuje rolnictwem, to przemysłem.

Przemysł galicyjski można podzielić na przemysł: rolniczy, górniczy, rękodzielniczy i fabryczny.

W kraju rolniczym, jak Galicya, przemysł rolniczy niezawodnie ma największe znaczenie i wszelkie rozwoju i powodzenia warunki. Młyny, gorzelnie, browary, tartaki produkują rocznie na przeszło 50 milionów złr. Gdyby dołożono więcej usiłowań, to łatwo mógłby się rozwinąć także przemysł nabiałowy, krochmalny, olejowy a może nawet i cukrowniczy. Galicyjski rząd krajowy powinien w tym względzie wziąść sobie za przykład politykę ekonomiczną rządu węgierskiego.

Młynarstwo jest najważniejszą gałęzią przemysłu rolniczego w Galicyi. Produkcya jego roczna wynosi około 31 milionów złr. Młynów liczy się około 3,500, największą ich część stanowią młyny wodne, z których wiele, z powodu nieumiejętnej budowy i nieracyonalnego spiętrzenia wody, przynosi więcej szkody aniżeli korzyści. Liczba wiatraków wciąż się zmniejsza, i na Powiślu tylko napotykamy je cokolwiek częściej. Najważniejszemi są młyny parowo-wodne i parowe, których jest 34. Produkcya ich stanowi przeszło trzecią część całej produkcyi młynarskiej. Od kilku lat zaprowadza się w nich system walcowy, ważne ulepszenie techniczne. Młynom galicyjskim grozi konkurencya młynów węgierskich, które, dzięki rozumnej polityce rządu węgierskiego, dostarczają na targi galicyjskie mąkę tańszą od produkowanej w kraju. Jest wszelka jednak możność oparcia się tej konkurencyi, jeżeli sami młynarze i rząd krajowy postarają się o to, zaprowadzając z jednej strony konieczne ulepszenia w młynarstwie, a z drugiej zmuszając do obniżenia taryf przewozowych i zaprzestania ździerstwa podatkowego. Pomimo bowiem zmniejszonego znacznie w ostatnich czasach wywozu mąki, skutkiem zamknięcia granicy niemieckiej i francuzkiej cłami, młynarstwu galicyjskiemu pozostaje jeszcze do zdobycia wielki teren wewnętrzny w samym kraju, do pokonania produkcyi primitywnej za pomocą żarn i stępów. Dzisiaj tylko część żyta na chleb, część pszenicy na święta, niesie chłop na plecach lub wiezie do młyna, resztę, mąkę na chleb w wielu powiatach, na kluski prawie wszędzie, jęczmień na pęczak, hrecz-

kę i proso na kaszę, kukurydzę, miele lub tłucze w domu, na żarnach i w stępie. [1]).

Gorzelnie, oprócz produkcyi spirytusu, są bardzo pożyteczne dla rolnictwa, pomagając wykarmiać bydło i obficiej gnoić pola. Stanowią one podstawę gospodarstwa rolnego dla jakich półtoratysiąca folwarków. Rudolf Günsberg, zmarły przed kilkanastu laty profesor na Politechnice lwowskiej, wiele się przyczynił do postawienia przemysłu gorzelniczego w Galicyi na stopie naukowej. Liczba gorzelni od 1836 r. znacznie się zmniejszyła: tak samo jak w młynarstwie, małe fabryki zmuszone są ustępować przed wielkiemi, mogącemi wprowadzać kosztowne ulepszenia i posiadającemi większy kapitał obrotowy. Jest ich jeszcze przeszło 500. Wyrób spirytusu w 1885/1886 r. wynosił prawie 28 milionów stopni hektolitrowych. Gorzelnictwo w Galicyi stoi na kartoflach i w okręgu też brodzkim, gdzie ziemia jest dla tego rodzaju płodów najodpowiedniejsza, przemysł gorzelniany najpomyślniej się rozwijał.

Browarnictwo w Galicyi jest dosyć wysoko rozwinięte. Liczba browarów dochodzi do 200. Znaczniejsze browary znajdują się: w Żywcu, Tęczynku, Krakowie, Okocimie, Wojniczu, Krasiczynie, Lwowie. Zwłaszcza słynne jest piwo okocimskie, krasiczyńskie i Kisielki we Lwowie. W ostatnich czasach piwo pilzneńskie i ołomunieckie czyni znaczną konkurencyą piwu krajowemu. W 1885 roku wyrobiono piwa prawie 583,000 hektolitrów.

Tartaków jest przeszło 700, lecz parowych tylko 84, resztę stanowią wodne, korzystające ze spadku wysokiego wód górskich. Inspektor fabryczny, Nawratil, w sprawozdaniu swojem z 1885 r. opisuje, w jak pierwotny sposób bywają one budowane i prowadzone, bez żadnego względu na zdrowie i bezpieczeństwo robotników. W 1883 r. przerżnięto różnego drzewa przeszło 750,000 metr. sześcien. na sumę prawie 3,700,000 złr. W Wełdziszu jest największy tartak w Europie.

---

[1]) Str 36. „Rocznik statystyki przemysłu i handlu krajowego, wydany przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą Fr. Tadeusza Rutowskiego". Rocznik pierwszy. Zeszyt I. Przemysł młynarski w Galicyi. Lwów 1886.

Spostrzeżono, że wszędzie, gdzie powstawały spółki mleczarskie, mające na celu wyrób masła i serów a po części wypas nierogacizny, podnosiło się rolnictwo i wzrastał dobrobyt ludności. Zdaniem znawców, wyrób masła na wielką skalę w Galicyi powiększy ogromnie jej dochody i dla tego należy pragnąć, ażeby co prędzej zaczęły się w tym kraju organizować spółki mleczarskie.

Z powodu, że potrzeba krochmalu kartoflanego jest znaczna w przemyśle tkackim i papierniczym, dla słodzenia likierów i w cukierniach, krochmalarstwo ma wszelkie warunki powodzenia w Galicyi, produkującej w ogromnej ilości kartofle. Tak też mniemał holenderczyk Scholten i założył w 1872 i 1875 r. dwie wielkie krochmalarnie: w Tarnopolu i w Tarnowie, lecz fiskalizm austryacki je zabił.

Cukrownictwo miało w Galicyi dobre swe czasy, ale zniesienie pańszczyzny w 1848 r. zadało mu cios silny. Obecnie znajduje się jedna tylko cukrownia: w Sędziszowie (pow. ropczycki). Cukrownie wywierają bardzo korzystny wpływ na okoliczne gospodarstwa rolne. W okolicach Sędziszowa „włościanie dostarczają w przecięciu za 40,000 złr. buraków; jest to suma, której pierwej nie pobierali. Mają nadto w lecie znaczny zarobek przy robotach koło buraków w okolicy. Dobrobyt znać już w tych stronach; grunta bardzo podniosły się w cenie. Włościanie sprzedają grunta innym włościanom a przenoszą się do wschodniej części kraju, kupując za te pieniądze trzy razy tyle ziemi, ile jej posiadali w okolicy Sędziszowa. W Sędziszowie płaci się obecnie za mórg gruntu 600—900 złr., gdzie pierwej taki grunt 200—300 złr. kosztował. Również i wartość wielkiej własności podniosła się wskutek wpływu cukrowni“ [1]).

Ile jest obecnie fabryk oleju w Galicyi, nie wiadomo. Szujski podawał w 1882 r., że było ich siedm. [2]). Dzisiaj kiedy ceny

---

[1]) Str. 32. „Rocznik statystyki przemysłu i handlu krajowego, wydany przez Krajowe biuro statystyczne pod redakcyą dr. Tadeusza Rutowskiego“. Rocznik pierwszy. Zeszyt II. Lwów. 1885.

[2]) Str. 130. „Die Polen und Ruthenen in Galizien“ von Dr. Józef Szujski. Wien und Teschen 1882.

zboża spadają, byłoby może korzystnie rozszerzyć uprawę roślin olejowych, zwłaszcza, że wytłoczyny czyli kuchy dają dobry karm dla bydła.

Galicya posiada 3,476 młynów, a mianowicie 34 parowe, z tych 3 posługują się także wodą, 112 wodnych ulepszonych, 3,245 wodnych zwyczajnych, 68 młynów wietrznych i 2 konne. Oprócz około 3,000 właścicieli młynów, przemysł młynarski zatrudnia 6,538 ludzi. Roczny przemiał zboża wynosił w 1883 r. ogółem 3,622,837 cetn. metr. zboża różnego rodzaju, co stanowi około 30% ogółu produkcyi zboża, po odtrąceniu ziarna potrzebnego na zasiew. Produkcya mlewa wynosiła 3,356,434 cetn. metr., wartości 30,790,970 złr. Młyny galicyjskie są w ruch wprawiane przez 6,223 motorów o sile 24,517 koni parowych. („Rocznik statystyki przemysłu i handlu krajowego. Przemysł młynarski w Galicyi"). Gorzelni czynnych było w 1885/1886 r. 588, najwięcej w okręgach skarbowych: tarnopolskim—116 i brodzkim—91. Wyrób spirytusu wynosił 27,942,079 stopni hektolitrowych; znacznie więcej, niż w latach poprzednich. Browarów czynnych w 1885 r. było 187, w nich parowych maszyn 21. Robotników zatrudnionych było 1,601. Wyrobiono piwa 682,904 hektolitrów wartości 4,600,404 złr. Tartaków było w 1883 r. 710. Robotników zatrudnionych 5,327. Razem przerżnięto różnego drzewa metrów sześciennych 756,063, wartości 3,672,946 złr. („Rocznik statystyki Galicyi"). Spółki mleczarskie istniały oddawna w Szwajcaryi i we Francyi, w Jura. Pierwsza spółka mleczarska zawiązała się w Ameryce w 1858 r., w Niemczech w 1862 r., w Anglii w 1870 r. Wynalazek centryfug czyli odśrodkowców czyni spółki mleczarskie koniecznemi, jeżeli przemysł nabiałowy ma być rentownym. Mleczarnia w Wollstein w Poznańskiem, urządzona do przerabiania 8,000 litrów mleka, kosztowała 24,000 marek. Fabryk tytoniu w 1884 r. było 5, osób w nich zatrudnionych 4,088. Wyrób wynosił 3,940,536 kilogramów na sumę 8,559,562.

W przemyśle górniczym pracuje około 18,000 ludzi. Dzieli się on na trzy główne gałęzie: przemysł solny, naftowy i kruszcowy.

Przemysł solny stanowił już oddawna bogactwo tych prowincyj, i dzisiaj najważniejszą jest gałęzią przemysłu górniczego. Wieliczka i Bochnia dostarczają doskonałej soli kopalnianej i wydają same corocznie około $2^1/_2$ milionów centnarów. We Wschodniej Galicyi są pokłady soli w Stecniku (o milę od Drohobycza), w Kałuszu i w Kossowie. Oprócz tego są liczne warzelnie soli. Ogólna jej produkcya w 1885 r. wynosiła przeszło na 8 i pół miliona złr.

Przemysł naftowy zaczął się rozwijać od 1850 r. i wiele zawdzięcza zacnemu obywatelowi Ignacemu Łukasiewiczowi, którego nazwano „pierwszym nafciarzem w Galicyi". Z początku rzucono się gorączkowo do szukania nafty, ale w późniejszym czasie gorączka ta znacznie osłabła. Obecnie znowu przemysł naftowy zaczyna potężnie się rozwijać i wszystko zapowiada, że przybierze on ogromne rozmiary i że Galicya będzie mogła konkurować z Baku i z Ameryką. Zwłaszcza od czasu wprowadzenia głębokich wierceń, wypływ ropy staje się obfity. Kiedy jesienią 1888 roku pogłębiono na kilkanaście metrów otwór w Wietrznie (15 kilometrów od Krośna), wybuch nastąpił tak silny, że zerwał wierzch wieży 18 metrów wysokiej, i ropa w ogromnej ilości zaczęła się wylewać; musiano więc zamknąć otwór mechanizmem osobnego rodzaju. Obecnie wypuszcza się na dobę z tego otworu przeszło 600 beczek, t. j. tyle, ile rury położone do stacyi Krośna przeprowadzić mogą. W Równem wypływ ropy jest także bardzo obfity. Geolog Dunikowski, po zbadaniu pokładów Krośna, Iwonicza i Rymanowa, zapowiedział wielką przyszłość tej całej okolicy. Znawca przemysłu naftowego, Nott, który odkrył Wietrzno, zwrócił także uwagę na Rypno w powiecie kałuskim, jako rokujące ogromne nadzieje. Oprócz nafty, wydobywa się jeszcze wosk ziemny i produkcya jego, obliczona w pieniądzach, prześcigała produkcyę nafty w 1885 r. o przeszło 2 miliony złr. A tymczasem wiercenia głębokie wciąż odkrywają nowe jego pokłady; i tak w marcu 1889 r., szukając nafty, znaleziono w Prokurowie koło Pistynia w pow. kossowskim, w głębokości 155 metrów wielką jego obfitość. Z tych bogactw Galicyi ciągną wielkie zyski cudzoziemcy. Spółka Bergheima et Mac-Garvey posiada ogromne przestrzenie. Zawiązują się jednak, bądź co bądź z korzyścią dla kraju i polskie spółki. Do ważniejszych należą: byłe zakłady Ludwika Graevego i S-ki w Krośnie i okolicy, hr. Hektora Kwileckiego i S-ki w Iwoniczu i Rymanowie, Stanisława Szczepanowskiego i S-ki. Przyszłość przemysłu naftowego w Galicyi zapewnia się także i przez to, że wykształcili się z krajowców uzdolnieni wiertacze, którzy są pożyteczniejsi od kanadyjskich, albowiem lepiej z miejscowemi warunkami są obznajmieni i odznaczają się większą

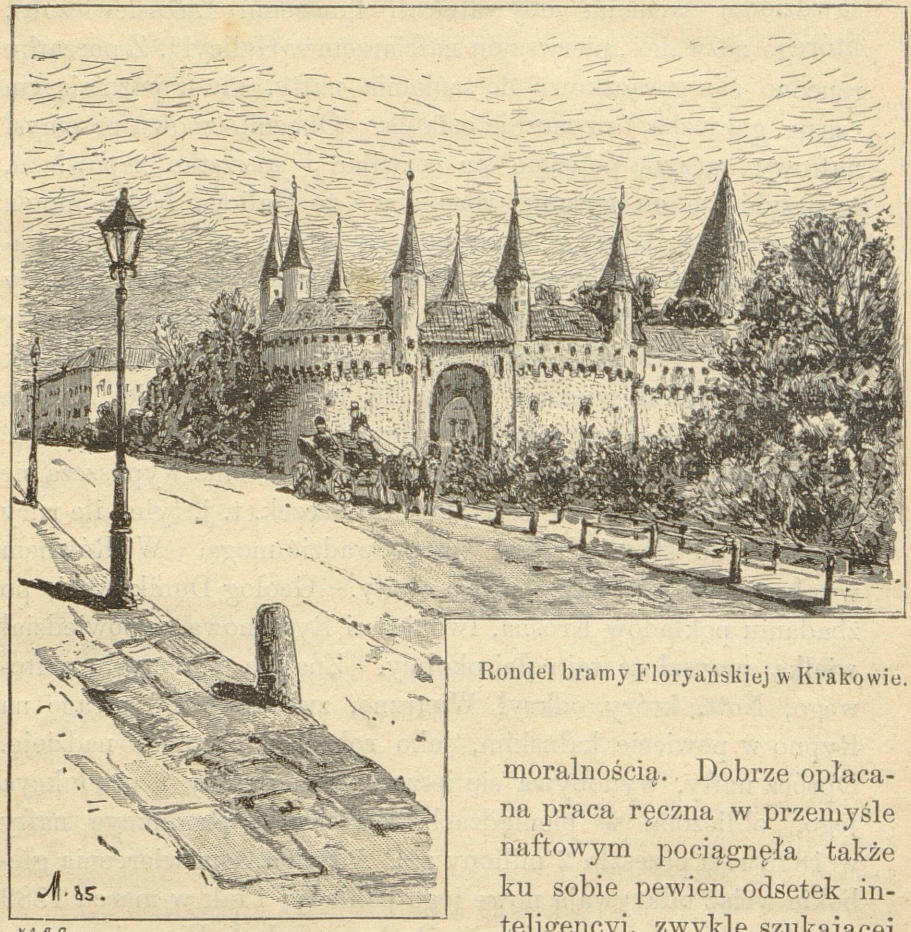

Rondel bramy Floryańskiej w Krakowie.

moralnością. Dobrze opłacana praca ręczna w przemyśle naftowym pociągnęła także ku sobie pewien odsetek inteligencyi, zwykle szukającej zajęcia pisarskiego w biurach wszelkiego rodzaju. Wartość produkcyi surowej ropy i wosku w 1885 roku wynosiła przeszło $5^1/_2$ milionów złr.

Oprócz soli, oleju skalnego i wosku ziemnego, które stanowią prawdziwe bogactwo Galicyi, wydobywa się jeszcze w większej ilości węgiel kamienny, żelazo i cynk. Kopalnię siarki w Swoszowicach zamknięto w 1885 r. Bardzo ważne są dla Galicyi fabryki wyrabiające sztuczny nawóz. Szujski w 1882 r. liczył ich jedenaście: dwie fabryki wyrabiające mineralny nawóz i 8 produkujących mączkę z kości. W każdym razie potrzeba ich znacznie więcej dla rolnictwa galicyjskiego. Materyał mine-

ralny jest dość obfity: są fosforyty nad Dniestrem, sole położone w Kałuszu, sól kuchenna, gips, wapno. Gdyby zamiast wywozu bydła potworzyły się wywozowe spółki mięsa, to w kraju zostawałyby: kości, rogi, kopyta, krew, wyborny materyał na sztuczny nawóz. Zostawałyby także skóry i mogłoby się rozwinąć garbarstwo a odpadki garbarskie dostarczałyby znowu materyału dla sztucznych nawozów. Jest jeszcze w kraju około 200 cegielni.

W 1885 r. przy produkcyi soli było zatrudnionych robotników 1,558. Ogólna produkcya wynosiła 8,507,905 złr. W 1885 r. liczono 425 przedsiębiorstw wydobywania nafty i wosku ziemnego na przestrzeni 3,445 hektarów. Stałych robotników pracowało 10,420. Wydobyto surowej ropy 379,953 cet. mtr. wartości 1,774,592 złr. i wosku ziemnego 130,258 cet. mtr., wartości 3,872,486 złr. Wartość pieniężna produkcyi w 1885 r.: węgla czarnego 660,026 złr.; węgla brunatnego 21,905, żelaza lanego 322,012, żelaza kutego 1,386, cynku 239,014 złr. („Rocznik statystyki Galicyi“).

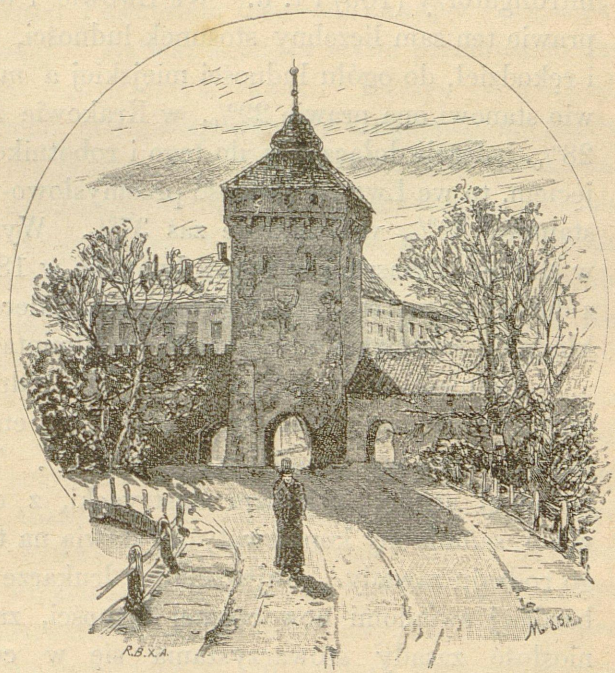

Brama Floryańska w Krakowie.

Rękodzieła w Galicyi, z wyjątkiem większych miast, stoją licho. Upadają one coraz bardziej, wobec zagranicznej konkurencyi fabrycznej, zalewającej Galicyę taniemi i—co prawda —tandetnemi wyrobami, i wobec tego, że dawniejszy cechowy porządek już się zestarzał i wpływu tego co dawniej wywierać nie może. Oprócz rzeźników i masarzy, jest najwięcej szewców, kowali, krawców, piekarzy i stolarzy. Jeżeli, opierając się na

wykazie z 1880 r., uszeregujemy inne zawody podług zmniejszającej się liczby samoistnych majstrów, to po kuśnierzach (736), idą: budowniczowie i mularze, garncarze, kaflarze, kołodzieje, cieśle, bednarze, garbarze, blacharze, tkacze, ślusarze, balwierze, zegarmistrze, kapelusznicy i czapkarze, wytwórcy mydła i świec, kominiarze, szwaczki, złotnicy, rymarze i siodlarze, szklarze, powroźnicy, aptekarze, tokarze, malarze i tapicerzy, introligatorzy (103) i t. d. We Lwowie i w Krakowie zachodzi prawie ten sam liczebny stosunek ludności, żyjącej z przemysłu i rękodzieł, do ogółu ludności miejskiej a mianowicie: we Lwowie stanowi ona prawie 29%, w Krakowie zaś nieco więcej nad 28%. Jeżeli dołączymy do tego i robotników ze zmiennem zajęciem, to we Lwowie ludność przemysłowo-rękodzielnicza może stanowić 38%, w Krakowie zaś 37%. Wystawy przemysłowe w Galicyi, zwłaszcza wystawa lwowska w 1877 r., przedstawiły z dobrej strony stolarstwo galicyjskie, zalecające się lekko, dokładnie i gustownie odrobionemi przedmiotami.

Podnieść rękodzieła i ustalić byt ludności rzemieślniczej, możnaby jedynie przez systematyczne i energiczne popieranie zawiązywania się „spółek wytwórczych“. Tymczasem właśnie z jednej strony fiskalizm austryacki, z drugiej zaś trwożliwy i samolubny konserwatyzm stawią na tej drodze wszelkiego rodzaju zawady. Najwcześniej drukarze lwowscy, jako najbardziej świadomi nowoczesnej dążności, zrozumieli wielką doniosłość zasady stowarzyszania się w celach wytwórczych i w 1871 r. założyli związkową drukarnię. Dzisiaj we Lwowie stolarze mają „Zorzę“; w Krakowie istnieje także związkowa drukarnia; jest w kraju kilka towarzystw tkackich (w Krośnie, Komarnie, Kossowie); towarzystwo kowali w Sułkowicach, spółka kuśnierska w Starym Sączu, towarzystwo powroźnicze w Radymnie; związkowa garbarnia w Rzeszowie i t. d.

Rzemieślnicy organizują także spółki dla kupowania materyału surowego. Liczono ich w 1885 r. — 11. Najpomyślniej rozwijały się spółki materyałowe szewców. Ażeby jednak spółki wytwórcze nie stały się przywilejem dla niektórych jednostek, należy starać się o to, by sieć ich ogarnęła całą ludność przemysłowo-rękodzielniczą, a zapomocą Związku wszystkich spółek

wytworzyła organizacyę, która mogłaby skutecznie opierać się konkurencyi zagranicznej. Taka organizacya mogłaby otworzyć sobie źródło kredytu tańszego i pourządzać w większych miastach bazary dla wyrobów już gotowych.

Jako forma przejściowa od przemysłu rękodzielniczego do przemysłu fabrycznego może się uważać przemysł domowy, t. j. przemysł rękodzielniczy jakiejkolwiek osobnej gałęzi, skupiony w jednej miejscowości i skutkiem tego odbywający się z większym podziałem pracy. Najważniejszym takim przemysłem domowym w Galicyi jest przemysł tkacki. Kiedyś on kwitnął, ale następnie mocno podupadł, wobec rozwijającej się zagranicznej konkurencyi fabrycznej. Takiemi osadami tkackiemi, które od wieków wyrabiają płótna do szerszego zbytu, są w zachodniej Galicyi: Andrychów, Korczyna pod Krośnem, Rymanów, Błażowa (niedaleko od Dynowa nad Sanem). We wschodniej Galicyi wielkiemi osadami tkackiemi są: Komarno i Koszów. W górskich okolicach zajmują się koronkarstwem i snycerstwem, a na Pokuciu — hafciarstwem. W Sułkowicach pod Myślenicami jest znaczny przemysł kowalski, w Świątnikach pod Krakowem przemysł ślusarski. Garncarstwo, kołodziejstwo, bednarstwo, tokarstwo, koszykarstwo—mają wybrane swoje miejscowości. Przemysł ten, wykonywany jak za dawnych czasów, nie może utrzymać konkurencyi z nowożytną industryą, wspomaganą mnóstwem środków pomocniczych. Hauffe, profesor technologii mechanicznej, w Politechnice wiedeńskiej, mówi o przemyśle kowalskim w Sułkowicach, które zwiedził w 1888 r., co następuje: „Produkcya jest niezmiernie różnorodna, robotnicy posiadają wielką zręczność; na wszystkich towarach, które oglądałem, znać robotę dobrą; lecz pomocniczych środków technicznych, któreby ułatwiały robotę, nie ma tam żadnych. Kuźnie wyglądają dziś tak, jak zapewne wyglądały przed kilkuset laty".

Bardzo więc słusznie zwrócono uwagę na ten przemysł, a przedewszystkiem na przemysł tkacki, który otoczony opieką krajową, już dzisiaj zaczyna skutecznie konkurować z dowozem zagranicznym i może zatrzymać w Galicyi 5 mil. złr., które płacono rocznie obcym krajom za wyroby płócienne. Ze sprawo-

zdania Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu, dowiadujemy się, że wyroby płócienne w Korczynie nie ustępują zagranicznym w dobroci, a są od nich przeszło o trzecią część tańsze. Korczyna posiada do 1,000 zwyczajnych warsztatów ręcznych, a producya roczna płócien wynosi do 1,700,000 metrów wartości pół miliona złr. Dla nadania przemysłowi tkackiemu charakteru więcej fabrycznego, pewne grono obywateli zawiązało z gminą m. Krośna spółkę udziałową, dla założenia przedsiębiorstwa fabrycznego blichu i apretowania płótna. Towarzystwo to ma sprowadzać przędzę w większych ilościach z zagranicy, rozdawać takową tkaczom okolicznym na własny rachunek i apretować gotowy wyrób we własnej fabryce. Wydział krajowy obiecał dać 50,000 złr. pożyczki temu towarzystwu a nadto ma z niem połączyć się krajowe Towarzystwo dla handlu i przemysłu.

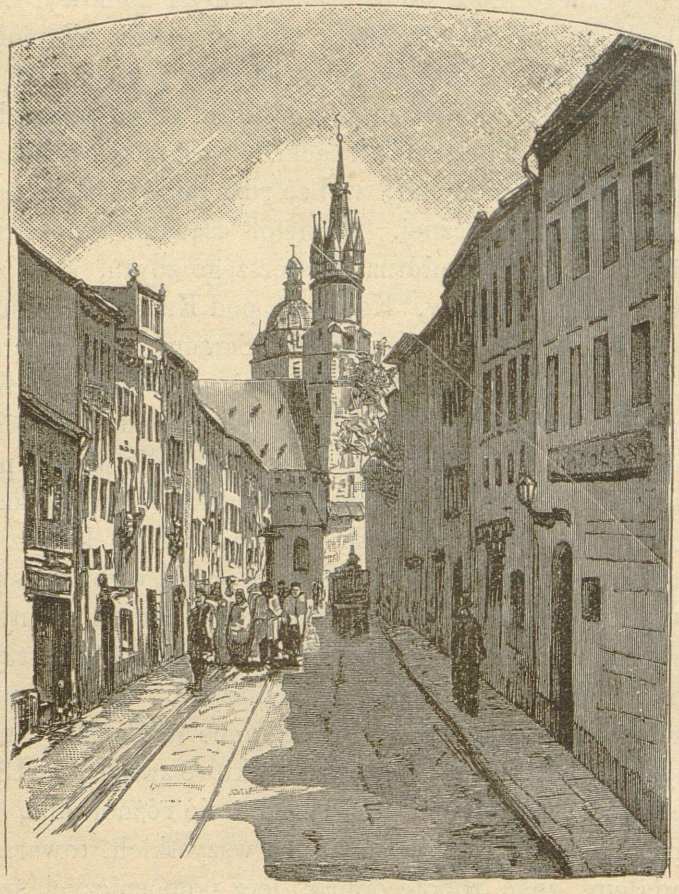

Ulica Floryańska w Krakowie.

Dla podniesienia przemysłu krajowego, w 1887 r. został ustanowiony przez sejm fundusz przemysłowy, który wynosi obecnie stokilkadziesiąt złr., ale za lat dziesięć dojdzie do półmiliona. Z tego funduszu dają się pożyczki i — trzeba powiedzieć na pochwałę Wydziału krajowego — przeważnie stowarzyszeniom. Obecnie postanowiono najwięcej popierać przemysł tkacki i uczynić go zdolnym do walki konkurencyjnej z przemysłem zagranicznym. Następnie ma być otoczony opieką krajową przemysł skórny, a mianowicie garbarstwo, które niewątpliwie może świetnie się rozwinąć, albowiem kraj wywozi corocznie 724,000 sztuk żywego bydła rogatego, owiec i świń i przeszło milion kilogramów surowych skór.

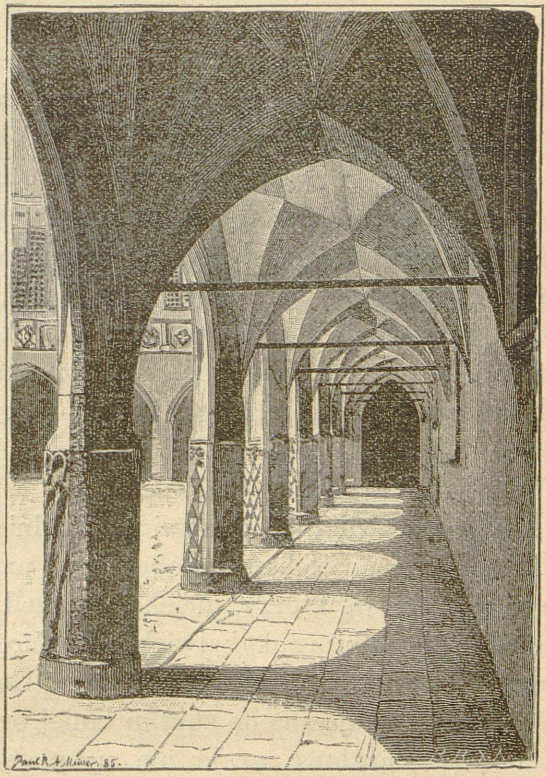

Krużganek w Bibliotece Jagiellońskiej.

Przemysł fabryczny w Galicyi znajduje się jeszcze w pieluchach. W trzech tylko powiatach, najbardziej na zachód wysuniętych: bialskim, żywieckim i chrzanowskim, cokolwiek liczniejsze są fabryki. W bialskim pow. jest przeszło dwa razy tyle fabryk sukiennych (7), co w reszcie kraju (3). Znaczna jest liczba fabryk maszyn rolniczych, i pomimo to sprowadza się jeszcze zawsze wielka liczba tych maszyn z zagranicy. Jest jeszcze kilka większych garbarni, parę papierni, pewna liczba hut szklanych. Na wystawach przemysłowych zwróciły na siebie

uwagę niektóre fabryki, jak fabryka cykoryi w Krakowie Rozmanita; fabryka łóżek, materaców, nosz, krzeseł żelaznych Delavala w Grybowie, fabryka organów i harmonij Śliwińskiego we Lwowie i t. d. Organy z fabryki Śliwińskiego, mają być tak dobre, jak sztutgardzkie. Do zakładów fabrycznych mogą być policzone także warsztaty kolejowe.

Galicya, podług obliczenia p. Szczepanowskiego, płaci corocznie blizko 20 milionów złr. fabrykantom austryackim, morawskim i czeskim. Mogłaby więc jeżeli nie całą, to znaczną część tej sumy, zatrzymać w kraju, zakładając odpowiednie fabryki. Liczne naturalne jej motory, zawdzięczając którym w znacznej części Szwajcarya zajęła takie poważne stanowisko pomiędzy krajami przemysłowemi i gęsta ludność—przedstawiają warunki przychylne dla rozwoju przemysłu fabrycznego. Co do węgla kamiennego, to gdyby nawet miejscowe kopalnie nie mogły dostarczyć potrzebnej jego ilości, dowóz z sąsiedniego Szląska pruskiego nie jest trudny. Z Czech przytem możnaby sprowadzać węgle brunatne. P. Szczepanowski radzi zacząć od przemysłu bawełnianego, który—jak powiada—ze wszystkich da się najłatwiej zaaklimatyzować i od którego wszędzie należy rozpoczynać.

Oprócz nielicznej ludności rzemieślniczej pochodzenia miejskiego, ogromna większość robotników przemysłowych rekrutuje się z włościan, którzy, uciekając przed głodem, godzą się na wszelkie warunki i jakąkolwiekbądź płacę. Interes robotników przemysłowych jest ściśle połączony w Galicyi z interesem ludu wiejskiego. Mając aż do zbytku taniej pracy męzkiej, przedsiębiorcy przemysłowi wcale nie uganiają się za pracą kobiet i dzieci i dla tego praca ta względnie nie jest tak wyzyskiwaną, jak była niedawno na Zachodzie przed wydaniem praw ją ograniczających. W rządowych fabrykach tytoniu pracuje wszakże więcej kobiet niż mężczyzn.

Od 1883 r. zostali w państwie Austryackiem zamianowani inspektorowie przemysłowi, których obowiązkiem jest pilnować, ażeby ustawy przemysłowe ochraniające życie, zdrowie i pracę robotników, były ściśle wykonywane. Inspektorem na Galicyę zamianowano p. Arnolfa Nawratila, znanego już w literaturze

polskiej chemicznej. Gorliwie wziął się on do swojej czynności i przedstawił już spory materyał do ocenienia stanu przemysłowego Galicyi.

Praca dzienna robotnika powinna trwać prawnie 11 godzin, więc już jest bardzo długa i wyczerpująca siły źle żywionego i słabego robotnika galicyjskiego. Tymczasem prawie wszędzie przekracza się jej granica: przy murarce trwa 14 godzin, w młynach parowych przeciąga się do 15, a w tartakach dochodzi nawet do 16 godzin. Płaca jest niska do tego stopnia, że robotnik nie może zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb i zawsze — można powiedzieć — jest nawpół głodny. W warsztatach kolejowych nawet płaca tygodniowa nie przechodzi 8 złr. Przy wypłatach dzieją się często nadużycia, zwłaszcza na ustroniu w tartakach, gdzie przedsiębiorcami są głównie żydzi a robotnikami ciemni i nieporadni chłopi. Zamiast gotówki, dają się przekazy do arendarzów miejscowej propinacyi, a ci znowu wydają od siebie bony, wypłacalne towarami w kramikach. Zdarza się, że płaca nie bywa na termin oddawaną a nieraz pod rozmaitemi pozorami zmniejsza się jej kwotę. Zabudowania fabryczne są liche, wystawione na niebezpieczeństwo pożaru, nieuwzględniające najkonieczniejszych warunków hygienicznych, brudne, ciemne, duszące. Niektóre zakłady roznoszą zarazę po całej okolicy. Najgorszemi są garbarnie. P. Nawratil o nich powiada, że chcąc, by przestały być plagą ludności miejscowej, trzeba je zburzyć, a następnie wybudować nowe. Takież zdanie wypowiada o destylarniach naftowych, o fabrykach zapałek i tartakach. Wypadki śmiertelne i kalectwa bywają częste: najliczniejsze przy budowlach, w tartakach i destylarniach naftowych. Przedsiębiorcy ! ardzo mało się troszczą, by chorym robotnikom zapewnić pomoc lekarską, a jeszcze mniej, ażeby zabezpieczyć ich starość. Robotnik galicyjski — podług świadectwa osób bezstronnych — jest zdolny, pracowity i sumienny — oczywiście są wyjątki, jak wszędzie. „Od czasu zaprowadzenia wiercenia systemu kanadyjskiego — powiada p. Szczepanowski — mamy prawie w każdej kopalni sposobność porównania najzawołańszych wiertaczy kanadyjskich, a naszych własnych ludzi. I tutaj znowu pokazuje się, że możemy wyrobić pracowników ró-

wnie zdolnych jak zagraniczni, i tak też mamy już cały szereg wiertaczy nieustępujących w niczem kanadyjczykom. W przemyśle naftowym pojawia się też po raz pierwszy w Galicyi zja-

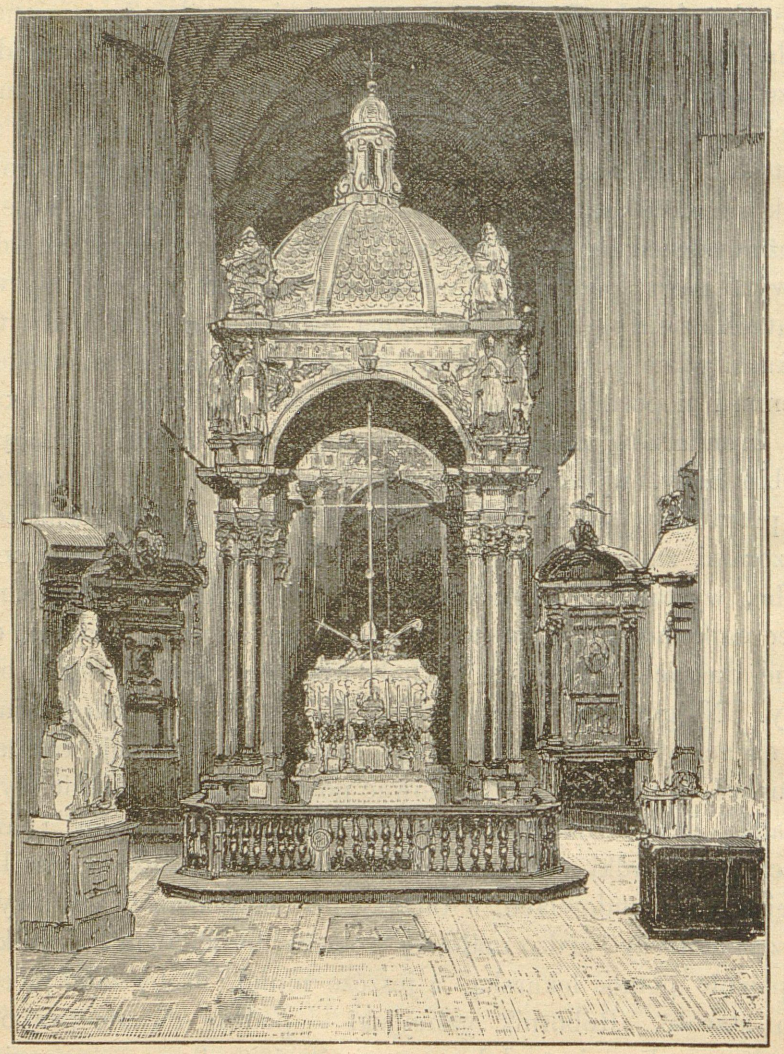

Grób św. Stanisława w katedrze na Wawelu.

wisko inteligencyi pracującej ręcznie. Jest to symptom bardzo doniosły na przyszłość. Pomimo ubóstwa, niedostatecznej oświaty i upośledzonego stanowiska, ludność rzemieślnicza ma więcej

poczucia obywatelskiego od klas, które zwykle same siebie tylko nazywają obywatelstwem.

W większych miastach ludność robotnicza, więcej oświecona i więcej ruchliwa, podniecana przytem przez ogólny ruch robotniczy odbywający się w całej Europie, organizuje się i z coraz większą świadomością walczy o to stanowisko, jakie jej rozwój dziejowy wskazuje. Zwłaszcza od 1878 r. zaczął uwidoczniać się ten ruch robotniczy.

W ostatnich latach, w celu podniesienia przemysłu, zwłaszcza domowego, pozakładano liczne szkoły fachowe, i liczba w ogóle szkół przemysłowych znacznie się powiększyła. Istniejące w Krakowie i we Lwowie muzea przemysłowe oddają także znaczną usługę wykształceniu przemysłowemu. Muzeum krakowskie jest dziełem d-ra Adryana Baranieckiego, który, zakupiwszy na wystawie paryzkiej w 1867 roku i w ogóle za granicą, wiele okazów przemysłowych, darował je miastu i w ten sposób dał początek tej poważnej instytucyi. Dzięki założycielowi, Muzeum to nabrało jeszcze większego znaczenia, albowiem otworzono w niem wyższe kursy naukowe dla kobiet, wykłady niedzielne popularne dla rzemieślników i szerszej publiczności, sale rysunkowe i codzienne kursy handlowe dla mężczyzn. We Lwowie wiele się przyczynił do założenia Muzeum inżynier Lu-

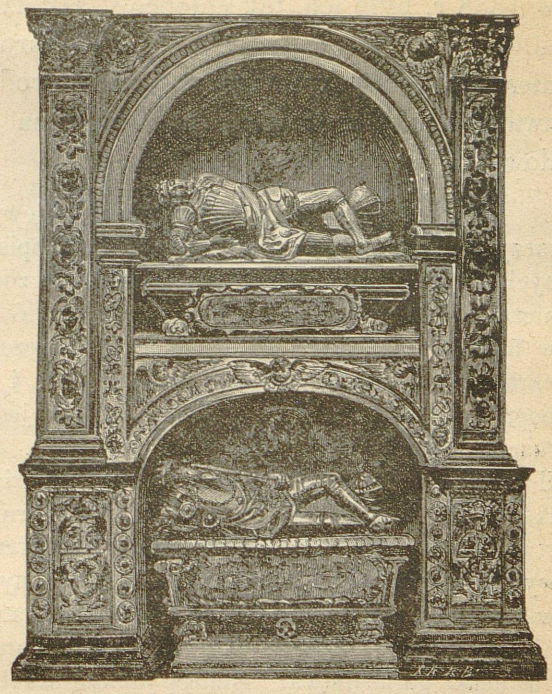

Grobowiec Zygmunta I.

dwik Wierzbicki; krawiec zaś Bałutowski uposażył je w znaczny fundusz. Zakład ten, mieszczący się obecnie w gmachu ratuszowym, wkrótce własny dom, dzięki ofiarności gminy miejskiej i galicyjskiej Kasy oszczędności, posiadać będzie. W Muzeum odbywają się stałe kursy: rysunków, modelowania, snycerstwa, haftów i wyrobów koronkarskich. Dla kształcenia zdolnych rzemieślników, istnieje w Drohowyżu znakomita fundacya Stanisława hr. Skarbka. Daje ona utrzymanie i naukę sierotom: w 1888 r. było ich, tak chłopców jak dziewcząt, w zakładzie — 406. Dyrektorem jest znany poeta Karol Brzozowski. Na podniesienie pracy przemysłowej, niezawodnie wpłynie także tak zwana nauka zręczności, zaprowadzana obecnie w szkołach ludowych.

Subwencyonowana przez Wydział krajowy praktyczna Szkoła wiertaczy według systemu kanadyjskiego w Ropiance dostarcza wielu zdolnych i tęgich robotników. W Borysławiu została otwarta szkoła górnicza. Sejm uchwalił 1888 r. przekształcić warsztat naukowy tkacki w Krośnie w fachową szkołę tkacką, połączoną z zakładem wybijania kartonów do wyrobu tkanin wzorzystych i z pracownią dla wyrobu poprawnej konstrukcyi krosien. Istnieją jeszcze warsztaty wzorowe tkackie: w Błażowej, Korczynie, Kossowie, Łańcucie, Wilamowicach, Horodence. Subwencyonowane przez Wydział krajowy towarzystwo tkackie w Kossowie utrzymuje szkołę tkactwa. Otwarto zakład stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. W Żywcu istnieje warsztat wzorowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych. Ze Szkoły snycerstwa w Zakopanem wychodzą sumienni i wszechstronnie wykształceni rzeźbiarze, jak np. Usłupski. Zorganizowano warsztat naukowy w Toustem dla nauki garncarstwa. Istnieją jeszcze szkoły garncarskie w Kołomyi i Porębie. Jest szkoła kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią dla kucia wozów — w Kamionce Strumiłowej i wzorowy zakład kołodziejski z kuźnią dla kucia wozów w Toustem. W Świątnikach znajduje się Szkoła ślusarska, w Radymnie Szkoła powroźnicza. Szkoły koronkarskie istnieją: w Kańczudze, Muszynie i Zakopanem. Szkoły koszykarskie: w Jarosławiu, Rudniku, Ulanowie, Jaśle, Zagórzu, Nowym Sączu, w Krakowie. We Lwowie zorganizowano kosztem Wydziału krajowego ceramiczną stacyę doświadczalną, w celu rozwinięcia garncarstwa, kaflarstwa i produkcyi wapna i cementu.

Szkół przemysłowych było w 1875 r. — 4 z 19 nauczycielami, w 1884 r.—17 z 140 nauczycielami, w 1885 r.—47 z 236 nauczycielami. Uczniów było w 1884 r.—3,154, w 1885 r.—4,666. Z liczby

uczniów w 1884 r. było: polaków—2,812, rusinów—206. („Rocznik statystyki Galicyi“).

Stanisław hr. Skarbek aktem fundacyjnym 1843 r. przeznaczył olbrzymią fortunę (dobra Drohowyże — miasteczko Mikołajów z 10-ciu wsiami, dobra Rożniatów—miasteczko i 8 folwarków, dobra Żydaczów—miasteczko i folwark, dobra Brzozdowce — miasteczko i 4 wsie, dobra Ostałowice, dobra Klimiec—miasteczko, dobra Smorze Górne i Smorze Dolne, dobra Opary—4 wsie, dobra Żabie i Stupyka, zabudowania teatralne we Lwowie) na utworzenie zakładu w Drohowyżu, w którymby sieroty uczono rzemiosł, a ubodzy, niezdolni do pracy i zarobkowania, znajdowali przytułek. Do fundacyi tej Wydział stanowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi w 1846 r. dołączył Frydrykówkę we Lwowie. Młodszy brat fundatora, Władysław, przez długie lata mieszkając na trzeciem piętrze w jednym pokoju, w 1871 r. złożył 50,000 złr. na rzecz fundacyi swego brata, objawiając przytem życzenie, aby ją wprowadzono nareszcie w życie. Zakład otwarto przed kilkunastu laty. Roczny dochód jego wynosi około 200,000 złr.

Dążność do podniesienia przemysłu przejawia się obecnie dosyć silnie w Galicyi. Zaczęła ona szczególnie wzmagać się od czasu lwowskiej wystawy przemysłowej w 1877 r. Wówczas zwrócono szczególną uwagę na przemysł domowy i wówczas zawiązało się towarzystwo przemysłowe we Lwowie, złożone z inżynierów, architektów, profesorów, lekarzy i w części mniejszej z właściwych przemysłowców. Z małym kapitałem (przeszło 20,000 złr.), rozwinęło ono już w 1878 r. dość poważną czynność, w prawdzie pożyczało zkądinąd pieniądze. Towarzystwo to przyjęło następnie nazwę Krajowego towarzystwa dla handlu i przemysłu. Kiedy Mikołaj Zyblikiewicz został marszałkiem krajowym, wytknął on ekonomicznej polityce krajowej jako jeden z ważniejszych celów—popieranie przemysłu. W 1882 r. zwiedził on tkackie osady: Błażowę, Korczynę, Krośno, Rymanów i inne, i w tymże jeszcze roku sejm wyznaczył 6,000 złr. dla stowarzyszeń tkackich w Korczynie i Błażowej. Zaczęły się od tego czasu zawiązywać rozmaite spółki i towarzystwa, w celu podniesienia rozmaitych gałęzi przemysłu. Na szczególną uwagę zasługuje Towarzystwo naftowe.

Odczuwana w kraju potrzeba podniesienia przemysłu, objawiła się także i w zapisach Blanka, Romana Ducheńskiego i Feliksy z hr. Golejowskich Czarkowskiej. Ducheński zapisał dwa

domy we Lwowie i 20,000 złr. na utworzenie stypendyów dla uczącej się młodzieży rękodzielniczej; hr. Czarkowska zaś wyznaczyła 300,000 złr. na fundacyę, dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących. Z dawniejszych zapisów wymienić należy fundacyę Wincentego Łodzia Ponińskiego, która udziela nagrody robotnikom przez losowanie.

VIII.

Handel, kredyt i komunikacye.

Galicya, położona na drodze pomiędzy Bałtykiem i Czarnem morzem i połączona przez Podwołoczyska i Brody z liniami kolei żelaznych, prowadzących aż do Samarkandy, przedstawia ważne znaczenie handlowe. Jak dotąd jednak, w większych rozmiarach mógł by być prowadzony tylko handel tranzytowy.

Niestety, w Galicyi kupieckiej ludności, któraby prowadziła handel zewnętrzny a była przytem wykształcona, obrotna i uczciwa—jest bardzo mało; za to istnieje liczna ludność kramarska, która w drobnym handelku, przy pomocy sposobów nieuczciwych, wyłudza od miejscowej ludności te nędzne grosze, które ta posiada. Podług statystycznego obliczenia, przypada na ludność, żyjącą z handlu, przeszło trzy i pół procentu całej ludności. Jeżeli jednak zaliczymy do niej także i 20,000 propinatorów z ich rodzinami i sługami, co może stanowić 150,000 osób, to bez wielkiej przesady możemy powiedzieć, że w Galicyi żyje z handlu od 5 do 6% ogółu ludności. Handel ten, prowadzony przeważnie — nawet można powiedzieć — wyłącznie, przez starozakonnych, jest zajęciem nie tylko po większej części nieprodukcyjnem, lecz łączy się bardzo często z wielkiem wyzyskiwaniem i postępowaniem demoralizującem, a pomimo to dla znacznej liczby kupczących przynosi liche korzyści. Większość tej ludności kramarskiej można porównać do pijawek, które same są trawione głodem. Nic

dziwnego, że przy takich warunkach w ludności wiejskiej wyradza się nienawiść do szynkarzy, pachciarzy, lichwiarzy, kramarzy, a ponieważ nimi są przeważnie starozakonni, więc ta nienawiść przenosi się na cały ogół ludności mojżeszowego wyznania. W interesie przeto nietylko ludności wyzyskiwanej, ale także w interesie starozakonnych, jest konieczną odmiana takiego stanu rzeczy. Należy więc starać się o to, ażeby skierować ludność starozakonną ku zajęciom produkcyjnym, ażeby propinacya przestała być środkiem wyzyskiwania, bogacącym prywatne jedynie osoby i ażeby przez organizowanie spółdzielczych stowarzyszeń zaliczkowych i spożywczych, podciąć korzenie lichwie i kramarstwu drobnemu.

Wywóz z Galicyi—podług obliczenia p. Szczepanowskiego, od 1869 do 1883 r. prawie się potroił i w tym ostatnim roku wynosił około 85 milionów złr. Najwięcej wywożono nierogacizny, owiec, bydła rogatego i mięsa; następnie: zboża, płodów strąkowych i mąki. Wywóz bydła rogatego był bardzo znaczny do Niemiec, ale po zamknięciu granicy tego państwa bardzo się zmniejszył. W wielkiej ilości są wywożone jaja i wełna, chociaż ta ostatnia prawdopodobnie przechodzi przez Galicyę. Ważną rubrykę wywozową stanowią: nafta i wosk ziemny, drzewo, pierze, len i konopie, spirytus, skóry, szczecina, rzepak, sól, masło i szmalec, szmaty, koniczyna, tytoń, spodium i kości, chmiel, potaż i popiół.

W roku 1883 wywieziono: nierogacizny, owiec, bydła rogatego, mięsa— na 27,350,000 złr.; zboża, płodów strąkowych i mąki na 26,250,000 złr.; jaj na 7 mil. złr.; nafty i wosku ziemnego na 3,500,000 złr.; drzewa na 2 mil.; pierza na 2 mil.; lnu i konopi — na $1^1/_2$ mil.; spirytusu na 1,400,000 zł.; skóry — 1,350,000; szczeciny — 1,200,000; rzepaku —1 mil.; soli — 800,000; masła i szmalcu — 700,000; koniczyny — 500,000; tytoniu — 300,000.

Ogromna stosunkowo ilość wywożonego za granicę zboża, głównie pszenicy, kiedy większa część ludności żywi się kartoflami, wskazuje z jednej strony na wielkie ubóstwo miejscowego ludu, a z drugiej — świadczy, że korzyści z tego wywozu wpływają wyłącznie do kieszeni wielkich właścicieli ziemskich. P. Szczepanowski wnosi, że od 1883 r. wywóz zboża zmniejszył

się o trzecią część, skutkiem zupełnego ustania jego przywozu z Rosyi i Rumunii. Owoców i jarzyny przywozi się więcej, aniżeli się wywozi, co powinnoby być wskazówką dla rolników, aby zwrócili większą uwagę na sadownictwo i ogrodnictwo. Znaczne zmniejszenie się wywozu potażu i popiołu jest raczej korzystnem, aniżeli szkodliwem dla gospodarstwa krajowego.

Przywóz towarów od 1869 do 1883 r. wzrósł także jak i wywóz w trójnasób, i w 1883 r. wynosił 83 miliony złr. Najwięcej przywieziono towarów bławatnych, następnie żelaza i wyrobów żelaznych, dalej towarów skórzanych, mebli i towarów galanteryjnych, maszyn i narzędzi, cukru, wina, mydła i świec, oliwy i tłuszczów, papieru, porcelany i szkła, kawy, węgli, kwasu siarczanego, towarów korzennych, ryżu, śledzi, zapałek, piwa, cementu, owoców, sody, wód mineralnych.

W 1883 r. przywieziono towarów bławatnych na 36,200,000 złr.; żelaza i wyrobów żelaznych — na 14 mil.; towarów skórzanych na 12,800,000 złr.; cukru — na 3 mil.; mydła i świec — na 1 mil.; papieru — na 750,000; porcelany i szkła — na 750,000; zapałek — na 360,000; piwa — na 300,000; cementu — na 100,000; owoców — na 70,000; wód mineralnych — na 40,000.

Ogromna rubryka przywozowa towarów skórzanych jest wskazówką, iż należy otoczyć opieką krajową garbarnie i dopomódz przemysłowi skórnemu rozwinąć się, co zresztą Wydział krajowy postanowił już uczynić. Należyty rozwój przemysłu krajowego powinienby także usunąć przywóz cukru, mydła i świec, papieru, porcelany i szkła, zapałek, piwa, cementu, owoców. W takim razie popyt w kraju na zboże powiększyłby się i rolnicy mniej potrzebowaliby oglądać się na sprzedaż zagraniczną.

Przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 2 miliony. Lecz cóż z tego, kiedy wywozi się to, co się odbiera od ust łaknących, i brak czego sprowadza osłabienie i zwyrodnienie całej ludności, a przywozi się wiele rzeczy zbytkowych, bez których możnaby było się obejść zupełnie łatwo! Zboże wysyła się głównie do Niemiec: w 1885 r. wysłano z Galicyi i Bukowiny razem 101,502 tonn. Wino przywożone nie spożywa się całe w kraju, lecz ogromna jego część wysyła się do Niemiec przez pośrednictwo kupców w Krakowie i w Nowym Sączu. Znaczny targ

zbożowy odbywa się w Krakowie i we Lwowie: do Krakowa przybywają kupcy ze Szląska pruskiego i austryackiego; do Lwowa zjeżdżają się kupcy ze Szląska, Pragi, Morawy, Wiednia, Prus i innych części Niemiec.

Handel wewnętrzny, prowadzony przeważnie przez kramarzy żydowskich, nie opiera się na żadnych racyonalnych wskazówkach. Kupiectwo czyli raczej kramarstwo, nie wymagające żadnej większej specyalnej nauki, ani wielkiej pracy fizycznej, nęci wielu, którzy mają małe kapitaliki a nie znają żadnego rzemiosła, albo też nie chcą szukać zarobku na niewdzięcznem polu pracy rękodzielnej. Większa ich część, tłocząc się w wielkich miastach, bankrutuje i bardzo mała tylko liczba dorabia się majątku. Kramarstwo dzisiejsze pod wielu względami jest szkodliwe.

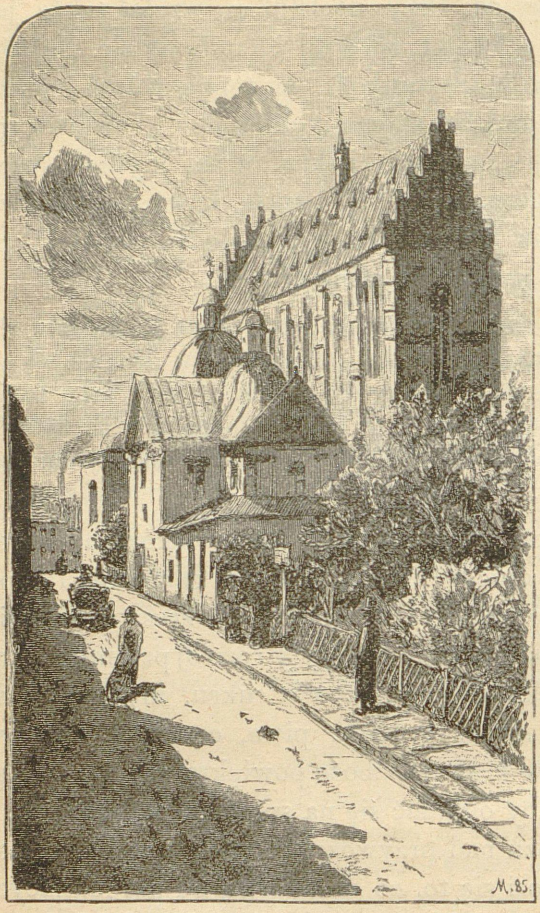

Kościół dominikański w Krakowie.

Plagą w kraju jest handel spirytualiami. Szynki i karczmy, znajdujące się prawie wyłącznie w rękach żydowskich [1]), oprócz handlu wódką, pośre-

[1]) Szynków znajduje się w rękach żydowskich 85,6%, a karczem należy do nich 89%, chociaż pozornymi właścicielami w wielu miejscach są chrześcianie.

dniczą w lichwie i ułatwiają złodziejom sprzedaż rzeczy skradzionych.

Mogłyby pożytecznie dla kraju i dla kupujących współzawodniczyć z kramarzami wyzyskującymi—spółki spożywcze, lecz w Galicyi rozwijają się one słabo. W ostatnich czasach powstała dobra myśl zakładania sklepików przy kółkach rolniczych, i ludność wiejska chętnie ku nim się zwraca. Z powodzeniem działa także rusińska „Narodna Torhowla“, która oprócz głównego sklepu i składu we Lwowie, ma filie na prowincyi. Po wielu gminach rusińskich potworzyły się sklepiki gminne.

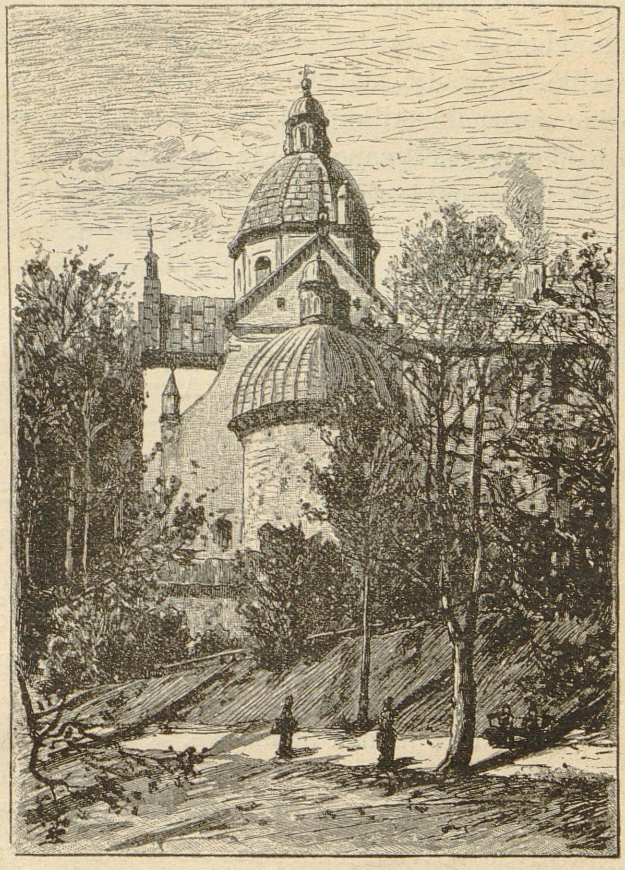

Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Do 15 września 1888 r. założono przy kółkach rolniczych—161 sklepików.— Narodna Torhowla w czerwcu 1888 r. liczyła 667 członków i posiadała kapitał wkładowy przeszło 13,500 złr. Kapitał obrotowy wynosił przeszło 143,000 złr. Wkładki oszczędnościowe wynosiły przeszło 68,000 złr. — Sklepików gminnych liczono w 1886 r. — 250. Staraniem spółki huculskiej, na czele której stoi dr. Mikołaj Fedorowicz, otworzono w Kołomyi sklep, w którym sprzedają wyłącznie tylko wyroby krajowe, a to głównie wyroby ludowe huculskie.

P. Szczepanowski powiada, że od trzydziestu lat klasa kupiecka i finansowa wykupiła kilkaset dóbr ziemskich, kiedy tymczasem klasa przemysłowa nabyła ich kilkadziesiąt, licząc już w to z jakie dwadzieścia majątków zakupionych przez nafciarzy. Gdyby jednak przeprowadzić ściślejszy przedział pomiędzy kupcami i finansistami, to z pewnością okazałaby się ogromna przewaga po stronie klasy finansowej. Handel bowiem pieniędzmi należy do najzyskowniejszych. I pomiędzy finansistami główną rolę odgrywają starozakonni. Jedni z nich, mając niewielkie kapitaliki, prowadzą nielegalną od 1877 r. lichwę; drudzy, posługując się wielkiemi kapitałami, rozwijają legalnie swą czynność w bankach. Zaczynano nieraz od lichwy a kończono na banku. Zyski lichwiarskie są trudne do uwierzenia. Urzędownie stwierdzono, że dług pierwotny 400 złr. przez prolongacye, doliczanie procentów i kar konwencyonalnych urósł w ciągu trzech lat do 20,000 złr.! W 1877 r. uchwalono więc ustawę przeciwko lichwie. Nie zapobiegła ona jednak rosnącemu wydziedziczaniu włościan za długi lichwiarskie. Arendarz-karczmarz, obchodząc ustawę o lichwie, zmusza włościanina do wystawienia sobie nowej obligacyi i dopina swego celu. Wiele krzywdy stanowi włościańskiemu wyrządził Bank włościański czyli rustykalny, który w gorliwości wywłaszczania włościan szedł o lepsze z żydami-lichwiarzami. W ogóle banki, które po zaprowadzeniu konstytucyi, jak grzyby wyrastać poczęły, szerzyły w kraju demoralizacyę i w pamiętnym roku krachu ekonomicznego (1873) zasiały kraj licznemi ruinami.

Instytucye jednak finansowe, które opierają się na współudziale wielu osób i zadawalniają się względnie małym procentem, są już pożyteczne dla rozwoju ekonomicznego kraju, lecz prawdziwie pożytecznemi stają się te instytucye tylko wówczas, kiedy są instytucyami krajowemi, którym nie chodzi o to, ażeby ciągnąć i rozdzielać zyski pomiędzy akcyonaryuszów, ale o to, ażeby przynosić jak najrozleglejszy pożytek całemu ogółowi ludności. Do ważnych instytucyj finansowych w Galicyi wypada zaliczyć: galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie, założone w 1841 r.; galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie, powstałą za staraniem Stanów krajowych w 1842 r. a otwo-

rzoną w 1844 r.; galicyjski akcyjny Bank hypoteczny we Lwowie, założony w 1867 r.; Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, otwarty 1869 r. galicyjski Ziemski Bank w Krakowie, założony w 1872 r. i Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie. Przez długi czas istniała jedna tylko kasa oszczędności we Lwowie, ale od 1863 r. liczba ich mnożyć się zaczęła i w 1885 roku były już 23 kasy. Ze wszystkich jednak instytucyj finansowych w Galicyi największą ma przyszłość przed sobą Bank krajowy, założony w 1883 r. Stawszy się centralnym zbiornikiem kapitałów stowarzyszeń spółdzielczych ekonomicznych, powinien on rozwinąć też czynność w tym kierunku, popierając organizowanie się wszelkiego rodzaju stowarzyszeń spółdzielczych i ściśle łączyć z ich rozwojem rozwój rolnictwa i przemysłu krajowego.

Przeciwko lichwie walczą skutecznie stowarzyszenia zaliczkowe i kredytowe, jak np. Towarzystwo kredytowe miejskie we Lwowie. Pierwsze towarzystwo zaliczkowe powstało w 1869 r. w Przemyślu pod nazwą: „Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników". W 1887 r. liczono towarzystw zaliczkowych 174. Pożyczek udzielono w końcu tego roku prawie na 33 mil. złr. Przeważna część stowarzyszeń pobiera 8% i niżej. Zawsze jednak jest to bardzo wysoki procent, lecz nie może iść w porównanie z żydowskim. Kasy pożyczkowe gminne, których liczba wynosi przeszło 2,300, mają własnego kapitału przeszło 3,200,000 złr.

Z końcem roku 1886 majątek gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosił prawie $1^1/_2$ miliona złr. Dług należny Towarzystwu przechodzi 70 milionów. W końcu 1886 r. rat zaległych było prawie 1,200,000 złr. Coraz więc częściej wystawiają się dobra na licytacyę. W 1888 r. było spraw licytacyjnych 77, o 10 spraw więcej, aniżeli w r. 1887. We wszystkich 23-ch kasach oszczędności, suma składek wynosiła w 1885 r. prawie 38 milionów złr.; najwięcej było w lwowskiej Kasie — około 15 milionów, następnie: w krakowskiej prawie 8 mil., dalej w tarnowskiej blisko 3 miliony. Ilość książeczek wkładowych z końcem roku wynosiła 104,518. Mniej niż 100 złr. włożyło w 1884 r. 53,884 osób. („Rocznik statystyki Galicyi"). Rocznik statystyki galicyjskiej podaje ogólne obciążenie hypoteczne na rok 1884:

własności tabularnej.....	183,600,459 złr.
„ miejskiej	57,813,927 „
„ górniczej.....	363,837 „
drobnej własności.....	29,792,401 „
Razem. .	271,570,624 złr.

Równocześnie obciążenie wzmagało się mniej więcej o 8 milionów rocznie, tak że licząc, iż w ubiegłych trzech latach powiększenie nastąpiło w tym samym stosunku jak do r. 1884, to w końcu 1887 obciążenie dochodziłoby do 300 mil. Zgadza się z tem fakt, iż stan listów hypotecznych czterech głównych instytucyj krajowych (Banku krajowego i hypotecznego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego), który z końcem 1884 r. wynosił 101 mil., wynosił podług bilansów z r. 1886 już 118 mil. przeszło, podniósł się zatem w dwóch latach o 17 mil., czyli przeszło 8 milionów rocznie. Można więc przyjąć cyfrę 300 mil., jako minimalne obciążenie nieruchomości galicyjskich w r. 1887. Licząc 6 jako przeciętny procent odsetek i amortyzacyj, otrzymujemy roczny ciężar 18 mil. złr., z których przypuszczalnie jedna piąta czyli $3^1/_2$ miliona przypada na listy hypoteczne, umieszczone za granicą, lub na odsetki kapitałów obcych, ulokowanych w Galicyi. Trzeba jeszcze dodać dług indemnizacyjny, od którego wypada płacić rocznie około 5,700,000 złr. Z tej kwoty atoli państwo pokrywa 2,625,000 złr. a kraj trochę po nad 3 miliony. Obligacye indemnizacyjne przeważnie są umieszczone za granicą. Ze sprawozdania za rok 1888 widzimy, że Bank krajowy rozwija swoją czynność z powodzeniem. Czysty zysk wynosił przeszło 58,000 złr. Majątek banku po nad pierwotną dotacyę krajową w kwocie 1 miliona, urósł o 286,000 prawie. W oddziale pożyczek komunalnych: 18 powiatów pożyczyło 389,000 złr., 37 gmin miejskich — 947,900 złr., 62 gminy wiejskie — 165,100 złr. Osobny komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na rok 1888: 80 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i zeskontował 3,694 sztuk ich weksli na ogólną sumę 1,598,322 złr. Bank poniósł dotąd w tym dziale straty na 3 stowarzyszeniach magazynowych, zresztą wszystkie weksle stowarzyszeń w terminie wykupione zostały. Liczba członków 174 towarzystw zaliczkowych w 1887 r. miała przeszło 118,000 członków, z wpłaconemi udziałami 4,300,000 przeszło, funduszem rezerwowym 720,000 przeszło; razem własne fundusze towarzystw wynosiły 5,081,726. Fundusze obce: w wkładkach oszczędności 9,775,980, w długach stowarzyszeń 2,474,005, razem 12,249,986. Ze statystyki członków 173 stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych dowiadujemy się, że należało do nich: rolników — 65,602, handlarzy i kupców — 16,884, umysłowo pracujących 14,343. rękodzielników i przemysłowców — 14,269, kapitalistów i ludzi bez określonego zajęcia — 3,221, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 3,186, instytucyj — 370, fabrykantów — 220. („Rocznik stowarzyszeń“ za 1887 r., zestawiony przez d-ra Tadeusza Skałkowskiego).

W Galicyi istnieją trzy izby handlowo-przemysłowe: we Lwowie, w Krakowie i w Brodach. Głównym żywiołem przez długi

czas byli w tych izbach kupcy żydzi, którzy troszczyli się więcej o swoje specyalne interesy, aniżeli o należytą organizacyę handlu. Same izby były silnemi posterunkami polityki germanizacyjnej. Od czasu jednak jak przemysłowcy zdobyli w nich należne sobie stanowisko, instytucye te przybrały polski charakter i zaczęły rozwijać pożyteczną dla kraju czynność.

Środki do kształcenia się handlowego są bardzo ograniczone i samo wykształcenie handlowe było dotąd z wielkiem lekceważeniem traktowane. Istniejący przy Muzeum krakowskiem od 1870—1877 r. wyższy zakład handlowy dla mężczyzn musiał być zwinięty, albowiem strony interesowane nie dawały mu żadnego poparcia. Obecnie, kiedy się mówi i pisze wiele o zorganizowaniu handlu wewnętrznego, zwłaszcza wyrobami krajowemi, zachodzi — jak się zdaje — w tym względzie zmiana. Otwarto kursy handlowe: w Stanisławowie i we Lwowie, te ostatnie są specyalnie dla kobiet. Izby handlowo-przemysłowe zbierają przytem fundusz na utworzenie Akademii handlowej a izba lwowska, na uczczenie jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, postanowiła założyć szkołę handlową we Lwowie.

Rozwój handlu, tak zewnętrznego jak wewnętrznego, bardzo wiele zależy od stanu komunikacyj. W tym względzie Galicya od czasu pozyskania samorządu, zrobiła ogromne postępy.

Pierwszą kolej żelazną otwarto w 1847 r. do Mysłowic, zkąd szła droga do Wrocławia. W 1858 r. Kraków został połączony koleją żelazną z Wiedniem, a w 1861 r. ze Lwowem. W 1866 r. otwarto kolej żelazną ze Lwowa do Czerniowiec.

Najważniejsza linia kolejowa prowadzi od granic Szląska austryackiego, jakby łukiem wygiętym, na Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lwów, Stanisławów, Kołomyję do Czerniowiec i dalej do: Suczawy, Jass, Botuszan. We wnętrzu tego łuku biegnie, niby cięciwa, inna linia, powiązana z główną poprzecznemi kolejami. Od Lwowa biegną ważne odnogi na Brody do Radziwiłłowa i na Złoczów i Tarnopol do Podwołoczysk. W 1886 r. długość sieci kolejowych w Galicyi wynosiła w kilometrach prawie 2,300,000. Przynosiły one czystego dochodu rocznie 5 milionów złr.

W państwie Austryackiem objawia się znaczna dążność ku upaństwowieniu kolei żelaznych — w Galicyi cztery linie są państwowe — ale dla kraju byłoby więcej pożądanem ich ukrajowienie, t. j. wykupienie ich na własność kraju i administrowanie przez Wydział krajowy. Niestety, trudno o tem jeszcze dzisiaj mówić; byłoby już bardzo dobrze, gdyby postarano się o unarodowienie zarządów kolejowych, które dotąd jeszcze są niemieckiemi i o przeniesienie ich z Wiednia do Lwowa. Wówczas obniżonoby taryfy dla przewozu zboża i węgla kamiennego, czego obecnie rolnicy i przemysłowcy doprosić się nie mogą, chociaż jest to rzeczą nader wielkiej wagi nie tylko dla nich, ale i dla całego kraju. Wówczas prawdopodobnie nie widzielibyśmy coś podobnego jak teraz, że pół wagonu ze Lwowa do Morawskiej Ostrawy przy odległości 484 kilometrów kosztuje 178.40 złr., z Pesztu zaś do Morawskiej Ostrawy przy odległości 515 kilom. kosztuje tylko 138.70 złr.[1]). Byłoby też rzeczą ważną, ażeby posłowie polscy wymogli w Wiedniu uznanie zasady, że budowa kolei żelaznych powinna być oddana krajowcom — o ile jest to rzecz możliwa.

W miarę powiększania się sieci kolei żelaznych, komunikacye wodne tracą swoje znaczenie. Przewóz towarów, tak na Wiśle jak i na Dniestrze, zmniejszył się ogromnie w ostatnich czasach. Spławnemi są: Wisła od ujścia Przemszy, Przemsza od granicy pruskiej, San od ujścia Osławy, Dniestr od połączenia się z Stryjem.

Dobrze się zasłużył krajowi, przez pobudowanie gęstej sieci dróg wewnętrznych[2]), członek Wydziału krajowego, Władysław hr. Badeni, który umiał zużytkować liczne siły inżynierskie. Najmniej dróg jest w powiatach podgórskich, z wyjątkiem okolicy środkowej pomiędzy rzeką Ropą i Sanem, a szczególnie południowo-wschodnie podgórze przedstawia bardzo jeszcze niepomyślne warunki. Głównem źródłem dochodowem dla budowania i utrzymywania dróg jest pobierane myto. Pora byłaby je-

---

[1]) „Przemysł młynarski w Galicyi"; str. 44.

[2]) W Galicyi są cztery rodzaje dróg lądowych: państwowe, krajowe, powiatowe i gminne. Drogi państwowe są to dawne gościńce wojskowe.

dnak usunąć ten średniowieczny sposób, połączony z licznemi rogatkami po kraju i starozakonnymi dzierżawcami tychże.

Na początku 1887 r. było kolei żelaznych w kilometrach—2,294,609 (13.41%), komunikacyj wodnych—2.125,900 (12.43%) dróg wewnętrznych—12,687,820 (74.16%). („Statistische Monatschrift; herausgeben von der K. K. Statistischen Central-Commission" XIV Jahrgang. (VII). Juli-Heft. Wien. 1888).

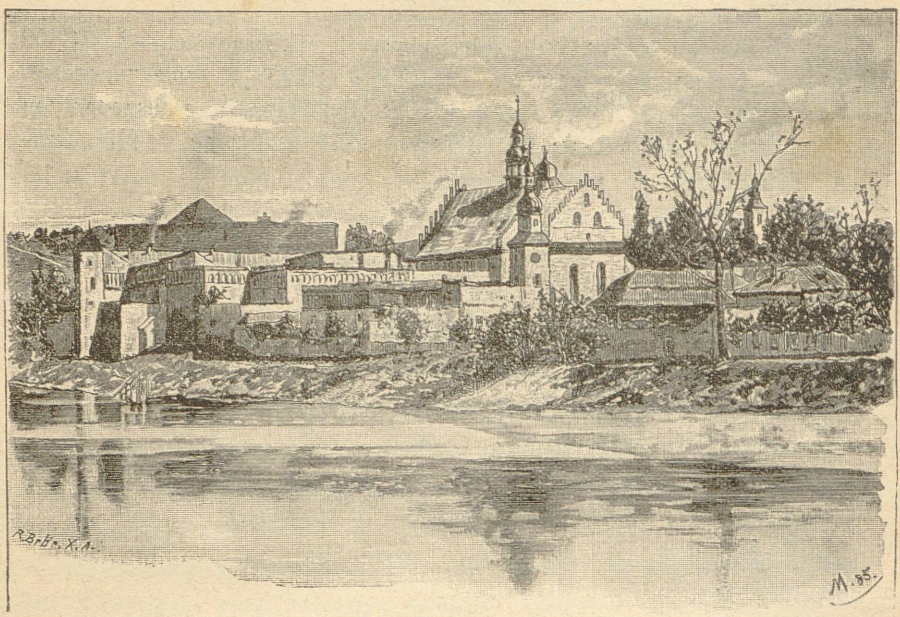

Zwierzyniec pod Krakowem.

IX.

OŚWIATA.

Galicya przez długi czas była krajem mocno zacofanym na polu oświaty. Jakkolwiek od latdwudziestu kilku bardzo się zmieniły okoliczności, to jednakże sprawa oświaty w tym kraju napotyka niemałe trudności w Wiedniu. Przypomnijmy tu sprawę wydziału lekarskiego przy Uniwersytecie lwowskim, o który daremnie od kilkunastu lat dopominają się galicyanie. Z założeniem uniwersytetu w Czerniowcach nie zwlekano, chociaż mała liczba w nim uczniów świadczy, jak mało był on tam potrzebny, ale uniwersytet to niemiecki, nowy posterunek germanizacyjny, więc znalazły się nań pieniądze; tymczasem, pomimo uchwały parlamentu wiedeńskiego, pomimo przyrzeczeń i obietnic ministra oświaty, uniwersytet lwowski nie może się doczekać swego uzupełnienia

ważnemi dla wszechstronności wiedzy katedrami nauk biologicznych.

Dwa uniwersytety galicyjskie, krakowski i lwowski, pomimo najmniejszego uposażenia ze wszystkich uniwersytetów austryackich, godnie reprezentują naukę, zwłaszcza w dziale przyrodniczym.

Wszechnica krakowska, założona przez Kazimierza W. w 1364 r. podług wzoru bolońskiego a następnie odnowiona przez Władysława Jagiełłę i zorganizowana na wzór uniwersytetu paryzkiego, miała wielkie znaczenie nie tylko w dziejach Polski, ale w ogóle w rozwoju oświaty całego północnego wschodu Europy. W końcu XV stulecia nauczali tam Grzegórz z Sanoka i Jan z Głogowa, tam uczył się matematyki Kopernik. W końcu XVI stulecia teologia, wziąwszy wielką przewagę na wszechnicy, przyczyniła się ogromnie do zmniejszenia znaczenia jej naukowego, ale w końcu XVIII stul. reorganizacya Hugona Kołłontaja wniosła w nią ożywczy pierwiastek i zaczęła dźwigać się na nowo, kiedy zachodzące wstrząśnienia polityczne powstrzymały znowu jej rozwój. Po przyłączeniu Krakowa do Austryi, rozpoczęły się eksperymenty germanizacyjne. Skutkiem ich, uniwersytet szybko upadać począł. Od 1861 r. datuje się nowa lepsza dla niego era, i — być może — wróciłaby dawna jego świetność, gdyby nie opanowali go stańczycy, tacy: Stanisław hr. Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Smolka, Bobrzyński. Wpływ ich dał się uczuć na wszystkich wydziałach. Prześladowali oni wszystkich wolnomyślnych profesorów, jakto było z Gi-

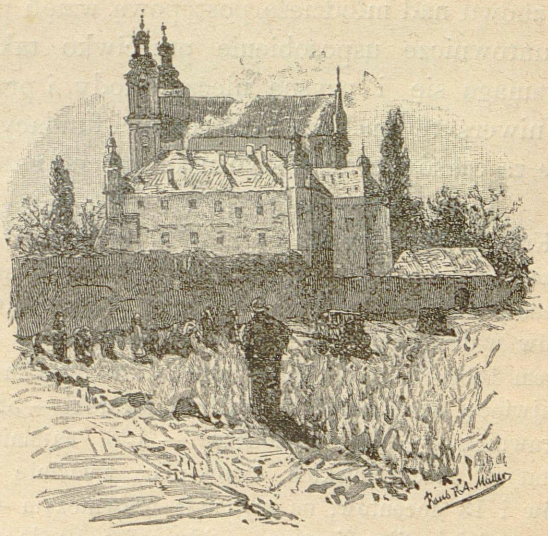

Kościół św. Michała na Skałce.

lewskim, jakto było poczęści z niedawno poległym w ofierze nauki, Zygmuntem Wróblewskim. Ze wszystkich wydziałów najwięcej korzyści przyniósł krajowi wydział lekarski. Byli jego uczniowie odznaczają się dokładną znajomością swego przedmiotu i po większej części śledzą pilnie za postępem nauki. Młodzież licznie uczęszcza na wszechnicę krakowską i niestety, z wyjątkiem potrosze obcokrajowej i rusińskiej, zarażała się prędko duchem stańczykowskim. W 1883 r. rozpoczęła się była reakcya, ale czynne wystąpienie ówczesnego rektora, Stanisława Smolki, stłumiło ten ruch niepokojący przewódców „straży pożarnej". I znowu nad młodzieżą postępową wzięli przewagę filareci. Lecz buntownicze usposobienie przeciwko takiemu stanowi rzeczy wzmaga się i prysną nieczułe lody i przesądy światło ćmiące. Uniwersytet ma blizko czterdzieści fundacyj stypendyalnych, które za czasów centralistycznych mocno uszczuplone zostały.

Nowszą historyę uniwersytetu jagiellońskiego można znaleźć w dziele „Kronika uniwersytetu od r. 1864 do 1887 i obraz jego stanu dzisiejszego wraz z rzeczą o rektorach od czasów najdawniejszych. Wydanie senatu akademickiego, na pamiątkę otwarcia „Collegium novum". (Kraków w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1887). W półroczu zimowem 1888/89 r. na uniwersytecie krakowskim było 1,206 słuchaczów, najwięcej uczęszczało na wydział lekarski — 521, następnie na wydział prawniczy — 460 i filozoficzny — 136, najmniej na teologiczny — 89 Etat sił nauczycielskich wynosi: na wydziale medycznym 18 profesorów i 13 docentów, na wydziale prawniczym — 10 prof. i 6 docentów, na wydziale filozoficznym — 22 prof. i 10 docentów, na wydziale teologicznym — 8 profesorów i 1 nauczyciel.

Uniwersytet lwowski został założony w 1784 r. przez cesarza Józefa II w celu kształcenia urzędników i nauczycieli. Językami wykładowemi były: łaciński i niemiecki. Jakkolwiek mający cele germanizacyjne, przyczynił się on jednak ogromnie do rozniecenia ruchu umysłowego i narodowego. Jednym z pierwszych profesorów, którego wykłady fizyki i mechaniki w języku łacińskim ściągały mnóstwo słuchaczy, był Ignacy Józef Martinowicz [1]). Nie profesorami wszakże, ale młodzieżą zasłynął uniwersytet lwowski. Wprawdzie, z wyjątkiem Ziemiałkowskiego

[1]) Martinowicz, przeniesiony następnie do Pesztu, był głową spisku węgierskiego w 1794 r. i został ścięty 20 maja 1795 r.

i Smolki Franciszka, rzadko kto z ruchliwszych i zdolniejszych uczniów dotarł do końca swych studyów; najczęściej z klas już licealnych, które stanowiły kurs przygotowawczy, szedł taki młodzieniec uzupełniać swe wykształcenie po zakonnemu, w skupieniu ducha i samotności. Świetnymi przedstawicielami tej młodzieży byli: Karol Szajnocha i Mieczysław Romanowski. Dopóki uniwersytet nauczał po niemiecku, wpływ jego bezpośredni na wiedzę był bardzo mały. Nowa polska era rozpoczęła się dla uniwersytetu od 1871 r. za ministerstwa Hohenwartha. Wielką krzywdę mu wyrządza brak wydziału lekarskiego. Wprawdzie, dzięki energicznemu wystąpieniu posłów, Ottona Hausnera i Eu-zebiusza Czerkawskiego, w 1879 r. zapadła w parlamencie wiedeńskim pomyślna w tej sprawie uchwała, ale ministerstwo wcale nie śpieszy z jej wykonaniem i dotąd jedna tylko katedra anatomii otwartą została. Uzupełnienie uniwersytetu wydziałem lekarskim, oprócz ogromnej korzyści naukowej, miałoby jeszcze to ważne następstwo, że znaczna liczba polaków i rusinów, która dzisiaj udaje się na studya medyczne do Wiednia [1]), odbywałaby je we Lwowie, i że wielu rusinów, studyujących dzisiaj teologię, kształciłoby się w zawodzie lekarskim, co niezawodnie wpłynęłoby na osłabienie antagonizmu narodowościowego, który dzisiaj już na ławach uniwersyteckich zaostrza się pod wpływem wyłączności klerykalnej. Wszechnica lwowska może poszczycić się znakomitymi profesorami: takim Benedyktem Dybowskim, takim Bronisławem Radziszewskim, takim Tadeuszem Wojciechowskim i innymi. Niedawno zmarły Wawrzyniec Żmurko był genialnym matematykiem. Jako pedagodzy wpływowi, zasłużyli się szczególnie: profesor Feliks Kreutz, który wykształcił wielu zdolnych geologów, jak: Dunikowskiego, Szajnochę, Zubera; Bronisław Radziszewski, z pod którego kierunku wyszli: Bandrowski, Znatowicz, Bogusz, i t. d.; zm. Ksawery Liskie, którego seminaryum historyczne wzbogaciło niwę dziejową pracownikami takimi, jak A. Semkowicz, St. Lukas (zmarły), R. Maurer, A. Prochaska i inni. Młodzież lwowska mniej zarażona usposobieniem stańczykowskiem, wcześniej poczuła się do obowiązku pracy.

[1]) W 1888/89 r. polaków i rusinów było na medycynie w Wiedniu — 325.

W roku 1888/89 zapisało się na uniwersytet we Lwowie 1,129 słuchaczów: najwięcej na wydział prawny — 643, następnie na teologiczny — 366, najmniej na filozoficzny — 120. Na wydziale prawnym jest 11 profesorów i 10 docentów, na wydziale teologicznym — 8 profesorów i 2 nauczycieli, na wydziale filozoficznym — 16 profesorów i 13 docentów. („Muzeum“ z kwietnia 1889 r.). W 1887 r. seminarya i laboratorya zatrudniały wielką ilość uczniów, z których 76 otrzymało uznanie. Dyplomów doktorskich otrzymało 21 prawników i 3 uczniów wydziału filozoficznego.

Niemiecka szkoła techniczna we Lwowie została w 1871 r. za ministerstwa Hohenwartha, przekształcona na polską Politechnikę. Umieszczona we wspaniałym gmachu, posiada ona cztery wydziały: budownictwa, inżynieryi, budowy machin i chemii technicznej. Do liczby jej profesorów celniejszych należy: Władysław Zajączkowski, Julian Zacharjewicz, I. N. Franke, I. Niedźwiedzki i inni. Laboratoryum chemiczne jest wzorowo urządzone. Na politechnice lwowskiej liczba słuchaczów jest względnie za mała i od 1880 r. zmniejsza się. Zdaniem prof. Kreutza, gdyby zakład znajdował się w Krakowie, liczba jego uczniów byłaby większa. Istotnie, przemawia za tem ta okoliczność, że rusini przedstawiają bardzo mały procent, tak na Politechnice lwowskiej jak i wiedeńskiej. Z drugiej strony szykany policyjne wystraszyły młodzież polską z innych prowincyj i niechcąc im się narażać, podążyła ona do Zürichu. A jednak byłoby w interesie kraju i Politechniki zatrzymać tę młodzież u siebie, zwłaszcza że w zakładzie szwajcarskim pomiędzy młodzieżą innych krajów zajmuje ona zaszczytne miejsce.

Największa liczba uczniów Politechniki — 247 — przypada na zimowe półrocze 1875—1876 r. W 1888/89 zapisało się 154. W 1883 r rusini stanowili 1·8%, w następnych latach liczba ich powiększała się i stanowili 3·7%. — Na Politechnice w Wiedniu w 1880 r. polaków było 105, rusinów 3. W Politechnice lwowskiej w 1888/89 było na oddziale inżynieryi — 71, budowli maszyn — 49, chemicznym — 17, budowniczym — 14; słuchaczy nadzwyczajnych było 3; profesorów było 16, docentów — 11, nauczycieli 3.

Wyższa szkoła rolnicza czyli — jak mówią — Akademia rolnicza znajduje się w Dublanach, w odległości mili od Lwowa. Kurs nauk w niej trwa przez trzy lata. Pozostaje ona pod zarzą-

dem dyrektora Lubomęskiego, znakomitego gospodarza i profesora, a nauczają w niej zdolni profesorowie, jak: Pańkowski, botanik Godlewski, Roman Wawnikiewicz, Zygmunt Strusiewicz i inni. Dobrą pamięć po sobie zostawił zmarły we wrześniu 1888 r. profesor Juliusz Au, który był prawdziwym przyjacielem młodzieży uczącej się i przed śmiercią swoją darował jej piękną bibliotekę, przeszło 400 tomów zawierającą. Dla praktyki gospodarczej służy folwark, wynoszący 630 morgów. Na polu doświadczalnem, podzielonem na 160 cząstek, prowadzi się kultura różnych odmian płodów rolniczych; jest cegielnia, torfiarnia, pasieka. Przez całe trzy miesiące od 1 kwietnia odbywa się kurs gorzelniczy. Aczkolwiek liczba uczniów w ostatnich czasach wzrosła nieco, to zawsze jest ona bardzo mała, zwłaszcza w kraju tak wyłącznie rolniczym jak Galicya. Przytem większość uczniów pochodzi z Królestwa Polskiego.

Bliższe szczegóły znajdują się w „Rocznikach kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ z 1888 r. i w opisie d-ra J. Pawlikowskiego. W 1885/86 r. było uczniów 67. — W 1888 r. było 7 profesorów zwyczajnych, 2 prof. adjunktów, oraz 11 docentów i asystentów.

Na wyższe wykształcenie kobiet społeczeństwo galicyjskie patrzy jeszcze z zupełną nieufnością. Uniwersytety nie otworzyły im swoich podwoi, chociaż w tym względzie austryackie i niemieckie wcale ich nie wyprzedziły. Wśród sporej liczby polek, udających się na studya do Szwajcaryi i do Paryża, galicyanki przedstawiają bardzo mały odsetek. Dr. Baraniecki z wielką wytrwałością podtrzymuje założony przez siebie przy Muzeum przemysłowem wyższy zakład naukowy dla kobiet, podzielony na wydziały: przyrodniczy, historyczno-literacki, sztuk pięknych i gospodarczy. Rocznie uczęszcza do tego zakładu od 130 do 140 uczennic. Towarzystwo pedagogiczne organizuje corocznie wykłady naukowe dla kobiet, które jednak nie przedstawiają systematycznej całości.

Liczba uczniów w gimnazyach i szkołach realnych wciąż wzrasta. Kiedy w 1860 r. jeden uczeń przypadał na 909 mieszkańców, w 1885 r. już tylko na 492. Stosunkowo najmocniej wzrasta liczba uczniów mojżeszowego wyznania, najsłabiej rusińskiego pochodzenia. Pomiędzy uczniami jest niemal połowa

mieszczan i włościan — a przynajmniej tak jest w Galicyi zachodniej. To zastrasza szlachtę i stańczyków i wznoszą się krzyki na hyperprodukcyę sił umysłowych. Oczywiście, jest to niedorzeczność mówić, ażeby sił umysłowych mogło być gdziekolwiek i kiedykolwiek za wiele, a tembardziej w Galicyi, która co do względnego stosunku liczby uczniów do ogółu ludności nie dorównywa np. czechom.

Nauczanie w gimnazyach, jakkolwiek niezaprzeczenie ważne postępy w ostatnich czasach zrobiło, to wszakże wielkie jeszcze braki posiada. Niemało przyczynia się do tego ta okoliczność, że sporo posad nauczycielskich zajmują tak zwani suplenci, t. j. ci, co po wysłuchaniu zakreślonego kursu nauk w uniwersytecie, egzaminu rządowego jeszcze nie złożyli. Źle płatni i zmuszeni do zastępowania nauczycieli różnych przedmiotów, tak że nieraz w jednem półroczu wykładają matematykę a w drugim historyę, nie mają oni, ani czasu przygotować się do egzaminu, ani też zająć porządnie nauczaniem znanego sobie dobrze przedmiotu. I dzieje się to nie dla braku egzaminowanych profesorów, gdyż ci muszą często długo czekać na posadę, ale ze względu oszczędności, a także dla tego, że zwykły etat profesorów w wielu gimnazyach nie wystarcza, z powodu wielkiej liczby uczniów. Słusznem jest także narzekanie na częstą zmianę książek szkolnych i na wcale nieszczególny ich wybór. Zamiast korzytania z tego, że w innych dzielnicach pojawiały się dobrze napisane kursy szkolne, tłomaczono lichą polszczyzną niemieckie podręczniki i szerzono mimowolnie kult potęgi germańskiej, ucząc historyi z książek, w których naród niemiecki przedstawia się jako słońce, około którego krążą inne narody. Zabudowania szkolne, pod względem hygienicznym, są po większej części bardzo liche.

W 1860 r. było gimnazyów 16, szkół realnych — 5, uczniów — 5,737; w 1885 r. było gimnazyów — 27, szkół realnych — 6, uczniów — 12,912. Nauczycieli było w 1875 r. 564, w 1884 r. — 698. — W 1884 r. było uczniów w szkołach średnich: polaków — 8,963, rusinów — 1,840, niemców — 776, Gimnazya znajdują się: w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, Krakowie (3), Lwowie (4), Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborzu, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach i Złoczowie. W Buczaczu jest gimnazyum niższe przy klasztorze Bazylianów. Szkoły realne istnieją:

we Lwowie, w Jarosławiu, Krakowie, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu. Są jeszcze prywatne szkoły średnie: 3 we Lwowie, i po jednej w Drohobyczu, Przemyślu i Tarnopolu (słynny konwikt jezuicki). („Rocznik statystyki Galicyi").

Średnich szkół technicznych i specyalnych w Galicyi nadzwyczaj mało. W Krakowie jest Instytut techniczno-przemysłowy z trzema oddziałami: budowniczym, mechanicznym i chemicznym; w Czernichowie — Szkoła rolnicza; we Lwowie Szkoła leśna i weterynaryjna. Seminaryów nauczycielskich jest 6 męzkich i 3 żeńskie.

Średnie wykształcenie żeńskie dotąd jeszcze w Galicyi ma przeważnie charakter klasztorny. Mamy więc zakłady Bazylianek, Sakramentek, Prezentek, Klarysek i t. d. Reformę na tem polu podjęło Towarzystwo pedagogiczne, zakładając i utrzymując własnemi siłami gimnazya żeńskie: w Kołomyi, Bochni i Przemyślu (w 1887 r. było uczennic—132). Miasto Lwów otworzyło w 1888 r. Szkołę wydziałową żeńską. Do podniesienia poziomu wykształcenia kobiet wiele się przyczyniła Felicya z Wasilewskich Boberska, która przez 30 lat utrzymywała prywatną pensyę dziewcząt i z zamiłowaniem poświęciła się ich nauczaniu. Dzisiaj słynie prywatna pensya panny Niedziałkowskiej.

Oświata ludowa stoi bardzo nisko w Galicyi. Trzeba przyznać jednak, że od czasu zaprowadzenia samorządu, wielkie na tem polu zrobiono postępy. Szczególnie miasta rozwinęły ogromną czynność w zakresie szkolnictwa. Liczbę szkół pomnożono, wiele pięknych budynków postawiono, płacę nauczycieli podniesiono i samą ich pozycyę więcej określono i upewniono. Dobrze się zasłużył w sprawie oświaty ludowej sejm galicyjski, uchwalając w 1873 r., na wniosek posła Antoniego Małeckiego, ustawę, która wyznaczyła fundusz na zakładanie szkół, zabezpieczyła byt nauczycieli, zaprowadziła przymus szkolny i pozwoliła nadawać kobietom posady nauczycielskie. Pomimo, że od 1850 do 1884 r. liczba szkół powiększyła się więcej niż o połowę, że liczba nauczycieli prawie podwoiła się, i że liczba uczących się wzrosła przeszło w czwórnasób, to wszakże jeszcze przeszło 2,300 gmin nie ma wcale szkół, prawie 42% dzieci nie korzysta z dobrodziejstwa oświaty i liczba analfabetów przeraża swoim ogromem,

stanowiąc przeszło 80% całej ludności. Jest to rakazująca wskazówka, ażeby pracę na tem polu spotęgować do możliwie najwyższego stopnia. Przyszłość Galicyi przedewszystkiem zależy od stanu oświaty jej ludu. Wydatki na szkoły stokrotnie się opłacą. Włościanie to dobrze pojmują. W 1873 r. wszyscy posłowie tego stanu, bez wyjątku, głosowali za nową ustawą o szkołach, chociaż ona ogromne ciężary na lud wiejski nałożyła, a przedtem z własnej woli i z własnych środków założyli oni byli i utrzymywali do 2,000 szkół. W wielu gminach, zwłaszcza w Galicyi zachodniej, tam gdzie niema szkoły publicznej, włościanie utrzymują we wsi wspólnemi siłami nauczyciela dla swojej dziatwy. Takich prywatnych włościańskich szkół na początku 1885 r. liczono 165. Najwyżej posunięta jest oświata ludowa w Krakowie i we Lwowie, liczba też analfabetów w tych miastach jest względnie najmniejsza, chociaż zawsze bardzo wielka.

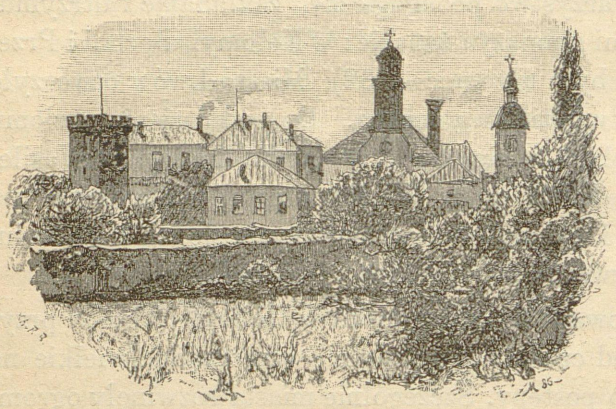

Wieliczka.

Nauczanie w szkołach ludowych ogromnie ulepszono. Dawną męczącą mechaniczną pracę zamieniono na rozumowaną. Ważne w tym względzie położyli zasługi: inspektor krakowski, dr. Macher, Hipolit Seredyński, Hipolit Witowski, W. Wojnarski. Szkoła przestaje być postrachem dla dzieci i nauczyciel nie rózgą i rzemieniem — jak było dawniej, lecz wpływem moralnym i jasnością wykładu zdobywa posłuszeństwo i uwagę uczniów. Chwalonem jest bardzo zachowanie się nauczycieli. Zaprowadzenie nauki śpiewu przyczynia się wiele do urozmaicenia dnia szkolnego. W 1867 r. wyszedł dobry „Zbiór pieśni dla młodzi szkolnej“, napisany przez Józefa Chmielewskiego, z muzyką

Karola Niemczyka. W wielu szkołach uczą: rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, robót ręcznych. Na wystawie hygieniczno-przyrodniczej we Lwowie w 1888 r., gdzie było także urządzone Muzeum pedagogiczne, p. Gojda, nauczyciel w Wadowicach, przedstawił wyroby z drzewa, które w jego szkole wykonano. Bardzo jest słusznem żądanie, ażeby we wszystkich szkołach była zaprowadzona nauka rolnictwa. W ogóle przekonano się, że nie tylko ze względów społecznych, ale także i w interesie pedagogicznym, pożytecznem jest łączyć kształcenie umysłu z kształceniem pracy ręcznej, wiadomości teoretyczne z nauką zręczności, czyli—używając jej nazwy szwedzkiej—ze slojdem. I w tym względzie Towarzystwo pedagogiczne daje początek. W Krakowie zorganizowało ono regularną naukę zręczności. Nauczyciele zaczynają rozumieć jej korzyść, i w r. 1888 na kursie urządzonym dla nich, pracowało trzydziestu kilku. Niektóre rady powiatowe uchwaliły zapomogę na zaprowadzenie nauki zręczności tak dla uczniów w szkołach jako i dla młodzieży dorośleszej.



Dworzec w kopalniach soli w Wieliczce.

Szkoły ludowe, pod względem języka wykładowego, z bardzo małym wyjątkiem są albo polskie, albo rusińskie, szkół rusińskich jest więcej niż połowa. Owa plaga dziatwy żydowskiej i ludności miejskiej, pełne brudu i niechlujstwa chajdery, gnia-

zda chorób zaraźliwych, szybko znikają. I należy się spodziewać, że kilkunastumilionowa fundacya Hirscha, otwierając bezpłatne polskie szkoły żydowskie, przyśpieszy ostateczny upadek przytępiającego zdolności umysłowe systemu nauczania mełamedów.

W „Roczniku statystyki Galicyi“ sumaryusz szkół od r. 1850 do 1885/86 (str. 91) nie zgadza się z obliczeniem szkół ludowych w stosunku do obszaru i ludności (str. 81). Z tego powodu co do liczby szkół, podaję tylko procentowy stosunek jako pewniejszy.

	1850 r.	1884 r.
na 100 kilom. wypada szkół.....	2·8...	4·0
na 10,000 mieszkańców.....	4·8...	5·2
na jednę szkołę wypada uczniów.....	44·6...	130·3
na 100 dzieci w wieku szkolnym chodzi..	17·5...	58·0

W 1850 roku było nauczycieli — 2,997, uczniów — 90,403
„ $188^5/_{86}$ „ „ „ — 7,332, „ — 413,483

Z początkiem roku szkolnego 1885, brakło szkół publicznych—2,376 gminom z 1,349,692 mieszkańcami. (Dr. T. Pilat „Volksschulen in Galizien zu Anfang des Schuljahres“ 1884—1885“ w wiedeńskiem czasopismie: „Statistische Monatschrift“ 1885. August — September).

Z początkiem 1884/1885 r. było:
We Lwowie—ludowych szkół publicznych—17, prywatnych—22, razem—39
w Krakowie— „ „ „ 11, „ 23, „ 34
Analfabetów w Krakowie — 35%, we Lwowie — 43%.

W 1885 r. było szkół ludowych: z językiem wykładowym ruskim—1,376 (51%), polskim — 1,212 (44·92%), niemieckim—22, (0·82%), polsko-ruskim — 86 (3·19%) i polsko-niemieckim — 2 (0·07%).

Ubyło od 1877 do 1884 r.:
Koncesyonowanych szkół talmudycznych — 221 (18·10% ubytku)
dzieci do nich uczęszczających — 1,223 (6·62%)
chajderów..... — 93 (90·29%)

W 1885 r. było uczniów w szkoł. lud. — 413,483, w szkoł. śred. — 14,068.

Niższych szkół specyalnych jest niewiele. Jest pięć szkół rolniczych, kilka ogrodniczych i pszczelniczych, szkoła chmielarlarska, leśnicza, górnicza, trochę szkół felczerskich. W ostatnich czasach zorganizowano kilkanaście szkół, w celu poparcia rozwoju przemysłu domowego. Liczba szkół przemysłowych wzrasta, dzięki temu, że gminy miejskie zainteresowały się niemi. Dobrze zorganizowane te szkoły mogą się przyczynić do uchylenia, albo przynajmniej do ograniczenia terminatorstwa,

które jest raczej wyzyskiwaniem, aniżeli nauczaniem zawodowem. Wzorową istytucyą w tym względzie jest fundacya hr. Skarbka w Drohowyżu. Baron Hirsch, dla uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka-Józefa, przeznaczył dwanaście mil. złr. na fundacyę, której głównym celem ma być szerzenie pomiędzy żydami w Galicyi i na Bukowinie nauki rzemiosł i rolnictwa. Językiem wykładowym w szkołach galicyjskich ma być język polski. Znany fotograf krakowski, Rzewuski, zapisał gminie miasta Krakowa dwie kamienice i objawił przytem życzenie, ażeby w jednej z nich była urządzoną szkoła fotograficzna dla kobiet.

Oświata ludowa jest sprawą pierwszorzędną. I dla tego należy się wszystkim przyczyniać podług możności do jej podniesienia, pamiętając, że na tem polu nigdy nie jest pracy za wiele. Najwięcej mogą robić towarzystwa oświaty ludowej. Niestety, nie są one ani liczne, ani czynne, a przytem muszą walczyć z niechęcią klas uprzywilejowanych i duchowieństwa. Biskup krakowski otwarcie był nawet wystąpił przeciwko krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej. Największą działalność rozwijała i rozwija rusińska „Proświta“ (oświata). Krakowskie towarzystwo, które otrzymuje nieraz hojne dary, jest dosyć czynnem. Lwowskie towarzystwo, bardzo czynne za czasów przewodnictwa zm. Stanisława Justijana, następnie niewiele dawało oznak życia, ale w 1889 r. weszło na szersze tory i zaznaczyło się większą ruchliwością. Istnieją jeszcze takie stowarzyszenia i w kilku innych miastach, a największe z nich znaczenie zdaje się mieć rzeszowskie. Główną czynnością tych stowarzyszeń jest zakładanie czytelni i coraz większe zbogacanie ich książkami. Pokazało się bardzo korzystnem urządzać je przy kółkach rolniczych. Najwięcej założono czytelni rusińskich: było ich w 1886 r. mniej więcej około 500 z liczbą członków 24,500. Urządzono także wykłady popularne, które miały wszędzie znaczne powodzenie.

W 1888 r. krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej p. Aniela Sumowska ofiarowała 2,000 złr., a p. Józefina Kruszyńska i p. Bronisław Dembiński darowali dwie akcye Banku ziemskiego w Poznaniu na 1,000 marek. — Co do czytelni rusińskich, to urzędowe wiadomości nie

zgadzają się z tem, co podaje p. Michał Pawlik: naliczył on od 1884 do 1886 r. czytelni — 543, z których część jednak miała przestać istnieć; podług wiadomości urzędowych było ich — 461. Krakowskie towarzystwo założyło do paźdz. 1888 r. — 110 czytelni. Ze sprawozdania Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie za 1888 r., dowiadujemy się, że we Lwowie i jego okolicy istniały 84 czytelnie, mające 11,490 dziełek.

Wydawniczą czynnością dla ludu rusińskiego zajmowały się z wielkiem powodzeniem „Proświta“ i Towarzystwo imienia Kaczkowskiego.

W ogóle, nasze wydawnictwa zawiele się zajmują religią i moralizującemi powiastkami. Tymczasem dla ludu potrzebniejsze byłyby przystępnie i praktycznie napisane wskazówki z nauki rolnictwa, ogrodnictwa, chowu bydła, pszczelnictwa, gospodarstwa domowego, wychowania dzieci i t. d., byłyby przytem nader pożądane objaśnienia co do praw i powinności obywatelskich, wyjaśnienia w sprawie podatków, w sprawach administracyjnych, politycznych, sądowych, szkolnych, oraz dobrze napisane rozprawki o gminnym ustroju. Posiadając taką literaturę, włościanie mieliby większą świadomość swego położenia i nie z taką jak dzisiaj łatwością pozwalali się krzywdzić i wyzyskiwać.

Bardzo wiele dla oświaty ludowej i w ogóle dla oświaty w Galicyi zrobiło Towarzystwo pedagogiczne, założone za staraniem utalentowanego pedagoga, Karola Maszkowskiego. Szczególnie płodną była jego działalność w pierwszych latach, pod umiejętnem kierownictwem Teofila Gerstmana. Dzięki zabiegom tego Towarzystwa, wyjęto szkoły ludowe z pod wyłącznego nadzoru duchowieństwa, poprawiono los nauczycieli, zaprowadzono przymus szkolny i upowszechniono racyonalne metody nauczania. Początkowało ono przytem w ustanowieniu instytucyi wędrownych nauczycieli, w zaprowadzeniu średnich szkół żeńskich i szkół przemysłowych, w organizowaniu stałych wykładów naukowych, w urządzaniu kolonij wakacyjnych, w propagowaniu nauki zręczności. Wydało ono od początku swego istnienia 211 książek mniejszej i większej objętości, a w ich liczbie książki polskie do czytania w szkołach wydziałowych, książ-

ki dla nauki dopełniającej w języku polskim i ruskim, podręczniki naukowe dla szkół przemysłowych. W 1888 r. liczyło ono 46 oddziałów autonomicznych, 80 kółek pedagogicznych i miało przeszło 2,000 członków. Towarzystwo wydaje zapomogi wdowom i dzieciom po nauczycielach i urządza bursy szkolne dla dzieci swoich członków. Walne zgromadzenia towarzystwa odbywają się latem, wkrótce po zamknięciu roku szkolnego, corocznie w innem mieście galicyjskiem. Miasta ubiegają się o te zgromadzenia i gościnnie przyjmują zjeżdżających się pedagogów. Zgromadza się nauczycieli około 500 i więcej.

Zjazd zwykle trwa trzy dni i oddziaływa bardzo korzystnie tak na ogół nauczycieli jak na publiczność miejscową. Wiele ważnych kwestyj podnoszono na takich walnych zgromadzeniach. Od niedawna zorganizowało się osobne rusińskie Towarzystwo pedagogiczne, ale mając małą liczbę członków, słabą tylko rozwija działalność.

W 1884 r. nauczyciele szkół średnich wraz z profesorami uniwersytetów i zakładów technicznych zawiązali Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, albowiem w ich przekonaniu sprawa oświaty ludowej pochłaniała niemal całą uwagę Towarzystwa pedagogicznego i za mało w niem zajmowano się podniesieniem szkół średnich. Zdanie takie jest pięknem świadectwem dla Towarzystwa pedagogicznego, albowiem sprawa szkół ludowych powinna mieć naczelny interes dla społeczeństwa galicyjskiego i nauczyciele szkół średnich o wiele zrobiliby lepiej, gdyby zamiast zakładania osobnego towarzystwa, utworzyli byli osobną tylko sekcyę. Wydzielając się, osłabili nietylko liczebnie, ale i moralnie to towarzystwo, które już zdobyło wielki wpływ w kraju, a rzeczą jest wątpliwą, ażeby mogli obudzić ku swoim pracom taki ogólny interes, jakim się cieszyło dawne Towarzystwo pedagogiczne.

W tym samym roku, kiedy Lwów otrzymał Uniwersytet i Politechnikę z wykładami w języku polskim, w Krakowie została powołana do życia Akademia umiejętności, na utworzenie której dawne krakowskie Towarzystwo naukowe dostarczyło pierwszego materyału. Składa się ona z trzech wydziałów: filo-

logiczno-literackiego, filozoficzno-historycznego i matematyczno-przyrodniczego, do których może należeć co najwięcej 42 członków krajowych, 30 zagranicznych i do 30 korespondentów. Ma ona dochodu rocznego 40,000 złr.

Oprócz publicznych posiedzeń walnych, członkowie Akademii zbierają się co miesiąc na posiedzenia wydziałowe, na których odczytywane bywają prace, nadesłane do publikacyi akademickiej. Za sekretarstwa Józefa Szujskiego, wydano ważne zbiory dokumentów historycznych. Cennemi są także publikacye, dotyczące etnografii ziem polskich. W „Rocznikach“ Akademii znajduje się sporo wzbogających wiedzę rozpraw. Dla wiadomości zagranicznych uczonych wydaje ona w językach francuzkim i niemieckim (wystarczyłby jeden francuzki) biuletyny międzynarodowe, zawierające miesięczne sprawozdania z jej czynności i wydawnictw.

Przez długi czas jedynem ogniskiem naukowem w Galicyi dla badań nad historyą polską był Zakład Ossolińskich we Lwowie, założony w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Książe Henryk Lubomirski wcielił do tego zakładu swoje zbiory przeworskie, a za to Ossoliński godność kuratora literackiego przekazał jego rodzinie. Bibliotekę wzbogacił w późniejszym czasie Ludwik Skrzyński swoim księgozbiorem, złożonym z licznych dzieł ekonomicznych. Zakład posiada piękną bibliotekę (84,000 tomów), liczne rękopisy, galeryę obrazów i zbiór broni. Z czytelni korzysta przeszło 10,000 osób, a w wygodniej jego czytelni naukowej pracuje zawsze sporo ludzi. W ostatnich czasach bytowi Zakładu ekonomicznemu zagroziło było marnotrawne gospodarstwo kuratora ekonomicznego, dziedzicznego w rodzinie Broniewskich, lecz Wydział krajowy, któremu przysługuje prawo nadzoru nad tą instytucyą, w porę złemu zapobiegł.

Przy uniwersytecie lwowskim istnieje Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, gromadzące od samego początku ruchliwe grono młodych uczonych. Brali w niem czynny udział profesorowie: Radziszewski, Kreutz, Ciesielski, Syrski, oraz młodzi uczeni: Julian Grabowski, Ochorowicz, Bruno Akabanowicz, Dunikowski i inni. Jakkolwiek wielu z nich ubyło, to przybyli

inni i towarzystwo wciąż się rozwijało. Pozyskało ono wiele nietylko moralnie i materyalnie z przybyciem profesora Benedykta Dybowskiego. Wydaje ono miesięcznik „Kosmos“, w którym znajduje się sporo cennych rozpraw.

Towarzystwo politechniczne, istniejące we Lwowie od 1867 r., rozwija bardzo pożyteczną czynność dla kraju.[1]). Zajmowało się ono gorliwie sprawą polskiego słownictwa technicznego, oraz sprawą regulacyi Dniestru, urządziło także dwa zjazdy techników polskich w Krakowie i we Lwowie. Pracując nad polepszeniem budownictwa włościańskiego, wydało wielce poszukiwaną przez włościan broszurę, jak należy budować domy wiejskie i rozrzuciło ją bezpłatnie po Galicyi i Szlązku. Wydało także bardzo pożyteczny podręcznik „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań“. W sprawozdaniu swojem z 1888 r. powiada, że pierwszy wykład publiczny w Austryi o telefonie odbył się we Lwowie w 1877 r., urządzony przez Towarzystwo, a pierwszy koncert telefoniczny w Europie urządziło także towarzystwo 29 kwietnia 1881 r. między Żółkwią a Lwowem. Pierwszym prezesem przez lat sześć był Roman Gostkowski, który położył wielkie zasługi na polskiem polu technicznem. Organem tak towarzystwa lwowskiego jak krakowskiego jest „Czasopismo Techniczne“.

Oprócz wymienionych towarzystw, istnieją jeszcze inne specyalne, pomiędzy któremi dwa lekarskie, we Lwowie i w Krakowie, mają własne dobrze redagowane pisma („Wiadomości lekarskie“ i „Przegląd lekarski“) i rozwijają poważną czynność. W wielu miastach (we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Kossowie i t. d.) zawiązały się towarzystwa prawnicze, których organem jest „Prawnik“, Towarzystwo aptekarskie i Towarzystwo weterynarskie, mające dzielnego pracownika w osobie swego prezesa, Szpilmana, wydają „Czasopismo Towarzystwa aptekarskiego“ i „Przegląd weterynaryjny“; oba te pisma wychodzą we Lwowie. Towarzystwo historyczne we Lwowie, zawiązane przed kilku laty, wydaje „Kwartalnik“. Posiedzenia tego

---

[1]) Ze sprawozdania za rok 1889 dowiadujemy się, że towarzystwo liczy 602 członków zwyczajnych.

Towarzystwa bywają bardzo zajmujące. Zasługuje też na uwagę Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza.

Archeologicznych towarzystw jest kilka, a do ich liczby można także zaliczyć rusiński Instytut Stauropigiański we Lwowie, założony przed trzystu kilku laty. Ma on bogate archiwum, uporządkowane przez obecnego seniora, prof. d-ra Szaraniewicza. Urządzona przez ten instytut na początku 1889 r. wystawa archeologiczno-bibliograficzna była bardzo pouczającą. Ciekawym był zbiór ruskich druków, uporządkowany systema-

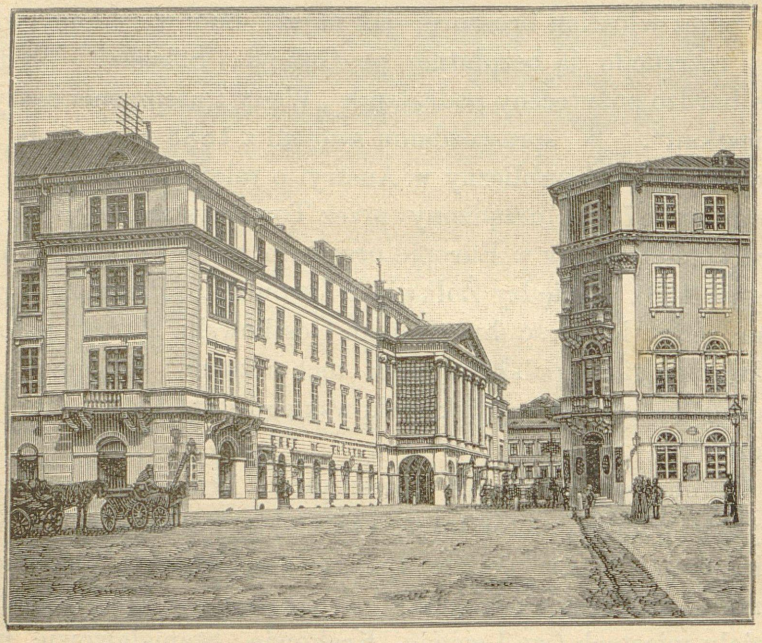

Teatr Skarbkowski we Lwowie.

tycznie przez kanonika Petruszewicza; po drukach krakowskich, szły: ostrogskie, wileńskie, jewskie [1]), lwowskie, stratyńskie [2]), kijowskie i t. d.

Dla pracujących naukowo Lwów i Kraków przedstawiają wiele środków. Biblioteki są liczne i przystępne: wielka Biblio-

[1]) Jewie w gub. wileńskiej, słynne niegdyś drukarnią.

[2]) Stratyn, wieś w Galicyi w pow. brzeżańskim, posiadała w XVII wieku sławną drukarnię ksiąg ruskich.

teka Jagiellońska może śmiało iść w zawody ze słynnemi książnicami europejskiemi, a dla nas ma wielkie znaczenie z powodu licznych źródeł do historyi polskiej; we Lwowie, oprócz zasobnych księgozbiorów w zakładzie Ossolińskich i w uniwersytecie, jest wcale poważna biblioteka w Muzem przyrodniczem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Profesorowie uprzejmie czynią wszelkiego rodzaju ułatwienia dla tych, co chcą pracować w laboratoryach przyrodniczych. Towarzystwa naukowe ułatwiają zawiązanie stosunków osobistych z uczonymi i otwierają przez to

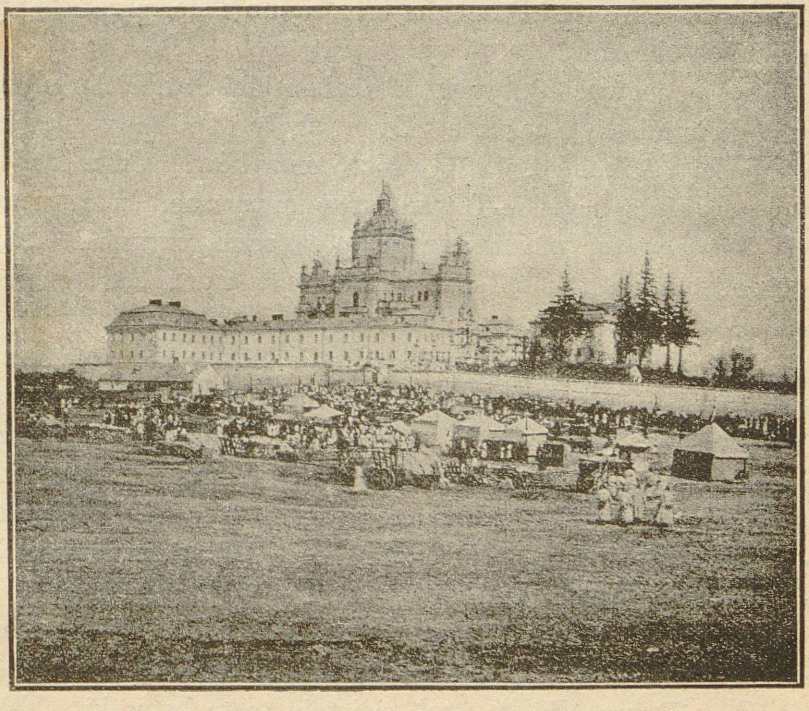

Św. Jur we Lwowie.

podwoje do licznych pracowni i zbiorów. I z pewnością młodzież ucząca się gromadziłaby się chętnie w tych miastach, gdyby nie szykany policyjne, które przytem smutnie świadczą o prawach konstytucyjnych tego kraju.

Z końcem 1888 r. Biblioteka Jagiellońska liczyła 186,343 dzieł w 344,796 tomach, 1,643 atlasów i kart geograficznych, 4,890 rękopisów w 5,996 tomach i 214 dokumentów. Oprócz tego liczny zbiór monet, rycin i muzykaliów.

Kraków — jak wiadomo — jest oddawna przybytkiem sztuki malarskiej. Wielu znanych malarzy tam się kształciło. Tam też istnieje Akademia sztuk pięknych, której dyrektorem jest znakomity Jan Matejko. W tamecznem Muzeum narodowem znajduje się arcydzieło Siemiradzkiego: „Pochodnie Nerona“ i cenny zbiór kamei Konstantego Schmidta-Ciążyńskiego, idący w zawody z podobnemi kolekcyami w Petersburgu i w Wiedniu. W Krakowie też znajduje się główna siedziba Zjednoczonego towarzystwa sztuk pięknych, które urządza wystawy w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, oraz zajmuje się sprzedażą wystawionych obrazów.

Lwów znowu, ojczyzna p. Kochańskiej-Sembrich, słynął zawsze jako miasto muzyczne. Dwie szkoły współzawodniczące, pp. Marka i Mikulego, wydały sporo muzyków. Od niedawna utworzyło się galicyjskie Towarzystwo muzyczne, które utworzyło konserwatoryum i rozwija pożyteczną czynność. „Lutnia“ utrzymuje szkołę śpiewu solowego i urządza koncerty konkursowe.

Teatry lwowski i krakowski zajmują bardzo poważną stronnicę w dziejach oświaty narodowej i rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce. We Lwowie teatr polski, mający tam przeszło stuletnią tradycyę, pozostawił w pamięci: Jasińską z domu Lozańską, Apolonię Kamińską, Leontynę Żuczkowską (Halpertowę), Aszpergerowę, Teofilę Kaczkowską, Antoniego Benzę, Nowakowskiego, Smochowskiego, Bogumiła Dawisona i t. d. W ostatnich czasach ze Lwowa wyszli: Marya Deryng, Bolesław Ładnowski, Leszczyński, Popielówna. Szczególnie pod dyrekcyą Jana Dobrzańskiego stał świetnie teatr lwowski. Teatr krakowski dał znowu Modrzejewską i Rapackiego. Oddziaływanie teatru na ludność miejską jest ogromne. Klasa rękodzielnicza szczelnie zapełnia wszystkie miejsca tańsze. Sama wreszcie w swoich stowarzyszeniach urządza teatry amatorskie. Teatr rusiński, dobrze prowadzony i mający zdolnych aktorów, nie przebywa stale w jednem miejscu, lecz odbywa wędrówkę po całym kraju.

Stałą scenę polską Lwowi zapewnił Stanisław hr. Skarbek, urodzony w 1780 r. w Obertynie. Mając znaczne dobra, ale

zadłużone, sprzedał ich część a przedsiębiorczością i zapobiegliwością podniósł dochody z tych, co pozostały. Dorobiwszy się dużo pieniędzy, pospłacał ogromne długi, wykupił sprzedane i nabył nowe dobra. W 1838 r. zaczął budować gmach teatralny i uzyskawszy przywilej dawania przedstawień scenicznych, w 1842 r. zorganizował teatr polski. Prawo stałego dawania polskich przedstawień scenicznych musiano atoli okupić obowiązkiem utrzymywania sceny niemieckiej. Od tego obowiązku, który zabierał znaczną część funduszów przeznaczonych na utrzymanie zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu, uwolniono się dopiero w 1872 r.

W Krakowie i we Lwowie wychodzi sporo dzienników i pism rozmaitego rodzaju. Po miastach większych prowincyonalnych, jak Stanisławów, Przemyśl, Tarnów, Kołomyja i innych, wychodzą gazetki i drukują się książki. Niegdyś było inaczej, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Książek polskich — opowiada p. Władysław Zawadzki — nikt nie drukował i nikt też nie czytał. W roku 1816 wyszło we Lwowie wszystkiego w ciągu całego roku pięć książek polskich, jak świadczą bibliograficzne spisy dzieł w owym czasie drukowanych. W latach następnych wychodziło w przecięciu we Lwowie około piętnastu książek rocznie a były to kalendarze bibulaste, ograniczające się ściśle na podawaniu spisu świąt i wiadomości meteorologicznych z wysoce cenionemi przepowiedniami Knauera, lub też książki do modlenia się. Co najwięcej pojawiła się oprócz tego kiedyniekiedy książka kucharska lub coś podobnego. Wyrazem dziennikarstwa była „Gazeta lwowska“ na również bibulastym pół-arkuszku, przez braci Kratterów wydawana, i oto wszystko, czem się zajmowały z rzeczy polskich ówczesne drukarnie Pilera i Schneidera, Pfaffa i Wilda. Teraz Kraków i Lwów mało co ustępują Warszawie na polu wydawniczem. Prasa peryodyczna rozrosła się ogromnie. Zwłaszcza wielki przyrost okazują pisma polityczne: w 1875 roku było ich 21, a w 1884 r. 53, w tej liczbie 9 codziennych. Od 1875 r. przez dziesięć lat ilość numerów pism rozesłanych wzrosła prawie o 5 razy, tak że w 1884 r. przypadł jeden egzemplarz na jednego mieszkańca. Wydawnicza księgarska czynność nie jest

tak wielka, jaką mogłaby być, gdyby handel księgarski był prawidłowo zorganizowany i odbywał się bezpośrednio z Warszawą i Poznaniem. Z dawniejszych księgarzy dobrze się zasłużył Galicyi Karol Wild a z późniejszych Adam Bartoszewicz, który za pomocą taniego wydawnictwa „Biblioteki Mrówki“ powprowadzał klasyczne utwory pisarzy polskich.

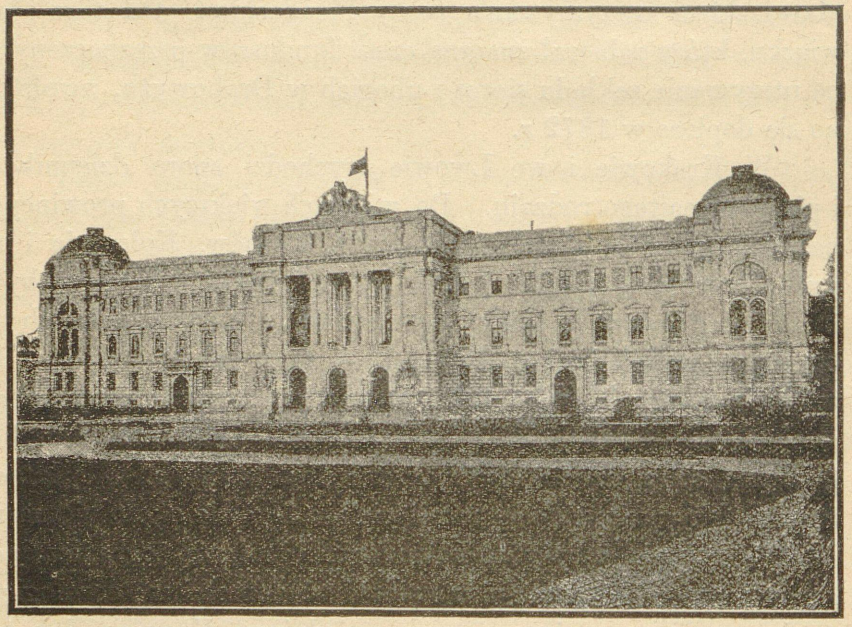

Gmach sejmowy we Lwowie.

„Na dziś“, pismo wydawane przez Kirkora w Krakowie, podało statystykę bibliograficzną z 1871 r.: „Co do ilości dzieł najwięcej wyszło w Krakowie, bo 151, w Warszawie zaś 149; ale podług tomów i ilości stronic góruje Warszawa. W Krakowie bowiem wyszło 160 tomów zawierających 21,487 stronic, a w Warszawie chociaż tyleż tomów, ale stronic 28,608. — Podług języka, wychodziło w 1884 r. pism: polskich — 102, rusińskich — 21, hebrajskich lub hebrajskiemi tylko czcionkami—12, niemieckich — 2.—Ilość numerów pism peryodycznych rozesłanych w Galicyi: w 1875 r. wynosi 1,164,589, w 1884—5,922,000.

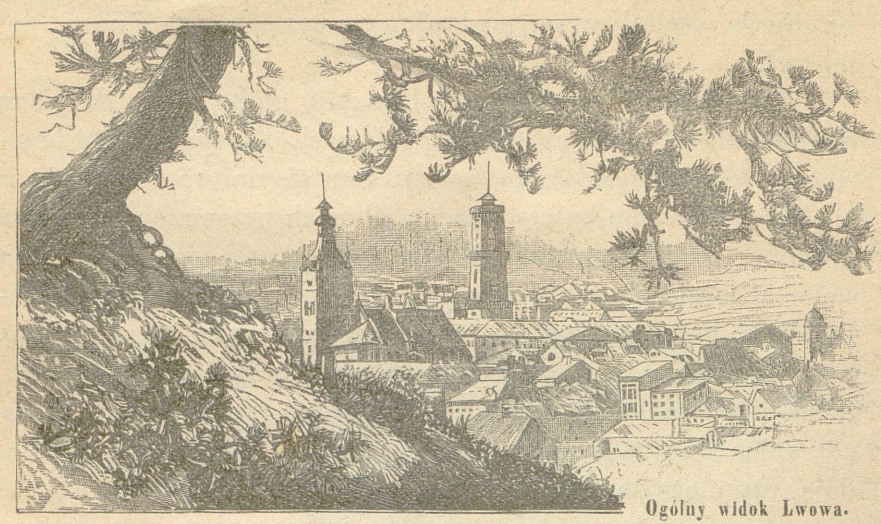

Ogólny widok Lwowa.

X.

Instytucye dobroczynne i stowarzyszenia.

To, co robiły dawniej osoby prywatne z miłosierdzia, staje się powoli dzisiaj dziełem stowarzyszeń, sprawą wspólnego interesu, solidarności wzajemnej. W ten powolny sposób odbywa się uspołecznienie wszelkich instytucyj, obejmujących różnoraką czynność ludzką.

Galicya posiada liczne instytucye dobroczynne. Szpitale pomiędzy niemi zajmują naczelne miejsce. Prawie wszystkie miały początek w prywatnej ofiarności, lecz następnie, nie mogąc podołać własnemi środkami, stawały się powszechnemi, to jest utrzymywanemi z funduszu podatkowego. W 1885 r. było szpitali publicznych 25, prywatnych 40. Do 1866 r., kiedy szpitale powszechne oddano pod zarząd władz krajowych, znajdowały się one w okropnem położeniu. Po miastach mniejszych wydzierżawiano je zwykle chirurgom, najczęściej izraelitom a ci pozostawiali chorych w ostatniej nędzy i dążyli jedy-

nie ku temu, by wybudować sobie piękną kamienicę. Od czasu objęcia szpitali w zarząd krajowy, stan ich ogromnie się polepszył.

Dawniej za ubogich chorych płaciły gminy, lecz skutkiem tego nie chciały one ani odsyłać chorych do szpitali, ani przyznawać się do nich, skoro ci sami tam się dostali. W 1874 r. więc postanowiono koszta leczenia ubogich przenieść na fundusz krajowy, a niebawem okazały się dobre skutki tego, albowiem śmiertelność zmniejszyła się o 1%. W ogóle dążnością nowoczesną jest uczynić szpitale w pełnem znaczeniu tego wyrazu ogólnemi, t. j. utrzymywanemi przez cały naród i bezpłatnemi. Na pochwałę szpitali galicyjskich trzeba dodać, że każdy zgłaszający się chory bywa przyjęty i dopiero później badają, czy może on płacić czy nie. Wielkie szpitale w Krakowie i we Lwowie odpowiadają wszelkim wymaganiom nowoczesnej nauki. Są także dwa zakłady położnicze i dwa zakłady dla obłąkanych w Krakowie i Kulparkowie pod Lwowem, z których ostatni jest wzorowo urządzony.

Domy ubogich znajdują się po wszystkich większych miastach, są także zakłady zaopatrzenia, domy sierot, przytuliska i ogródki dla dzieci. W Krakowie ma stanąć schronisko imienia ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców, uposażone w znaczny fundusz. Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, powstały dwie fundacye przytułku dla starców: we Lwowie schronisko dla starców imienia Domsa, na który to cel Robert Doms, właściciel młyna parowego, zapisał dom dwupiętrowy i przeszło 100,000 złr. kapitału, oraz w Drohobyczu przytułek dla starców bez różnicy wyznania, na który Mojżesz Gartenberg, właściciel dóbr ziemskich i kopalń, ofiarował 100,000 złr.

W 1885 r. było domów podrzutków — 2. — W 1883 r. było przytulisk dla dzieci — 24 (dzieci — 3,950), oraz ogródków dla dzieci — 9 (dzieci — 390). — W 1885 r. było domów sierot — 23 (dzieci 1,358), zakładów zaopatrzenia — 41, zakładów i funduszów ubogich — 278 (ubogich 7,815).—(„Rocznik statystyki Galicyi“).

Dla nauki głuchoniemych i ciemnych istnieją dwa zakłady. Akt fundacyjny zakładu dla ciemnych postanawia, że dzieci

ociemniałe mają być przyjmowane dopiero od dziesiątego roku życia i poleca je kształcić „w ten sposób, aby podług możności po ukończeniu kursu naukowego na własne utrzymanie zarobkiem trudnić się mogły“.

Wychowawczo-dobroczynną instytucyą jest także znakomity zakład hr. Skarbka w Drohowyżu, który — podług brzmienia testamentu — zapewnia „umieszczenie 400 ubogich chrześcian obojej płci i 600 chrześciańskich sierot również płci obojej, z których pierwszym dane ma być mieszkanie, odzienie, pożywienie i stosownie do sił zatrudnienie, drugim: utrzymanie, wychowanie na rzemieślników i usposobienie do pożytecznych domowych zatrudnień“.

Stowarzyszeń dobroczynnych jest spora liczba. Wymienię niektóre ważniejsze: Towarzystwo miłosierdzia we Lwowie, mające na celu usunięcie żebractwa; Towarzystwo opieki nad weteranami, dające pomoc zasłużonym wojskowym; Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, które grzebie ubogich; Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami; Dom opieki dla sług we Lwowie, założony staraniem Józefa Żulińskiego; Towarzystwo przyjaciół dzieci w Łańcucie, które rozdaje odzież, książki i przybory szkolne; Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie; Towarzystwo pomocy naukowej „Oświata“, wreszcie Towarzystwo ochrony zwierząt.

Rzadko w którym kraju jest taka obfitość zapisów na rozmaite cele publiczne. Za ciężkich czasów centralizacyjnych, kiedy gubernium przywłaszczyło było sobie ich administracyę, uszczupliła się znacznie ich kwota. Od czasu jak przeszły one pod zarząd władzy krajowej, znowu wróciło zaufanie w społeczeństwie i zapisy mnożyć się poczęły. Samych stypendyów uczącym się, Wydział krajowy wydaje kilkaset. Z dawniejszych fundacya Głowińskiego posiada znaczny fundusz.

W ostatnich czasach wiele ważnych zapisów porobiono. O niektórych już mówiłem. Wypada jeszcze wspomnieć fundacyę ś. p. Pelagii Russanowskiej dla zasłużonych na polu narodowem; Franciszka Kochmana na nagrody za najlepsze dzieła drukowane; Michała Morawieckiego (60,000 złr.) na dom podrzutków we Lwowie; d-ra Jonatana Warschauera (20,000 złr.)

na pożyczki dla ubogich rzemieślników; pani Krzeczunowiczowej — fundacya ś. p. Kornela Krzeczunowicza — dla ubogich włościan i t. d. Karol Rogowski zapisał piękny zbiór dzieł sztuki uniwersytetowi krakowskiemu.

Ogółem stan majątku funduszów stypendyalnych aktywowanych do końca r. 1887 wynosił z końcem czerwca r. 1888—3,225,417 złr., w porównaniu z sumą roku poprzedniego wykazuje wzrost tych funduszów o 80,960 złr. Prócz tego pod zarządem Wydziału krajowego pozostaje pewna liczba fundacyj naukowych, dobroczynnych i pomnikowych, posiadających z końcem czerwca 1888 r. majątku zarodowego ogółem

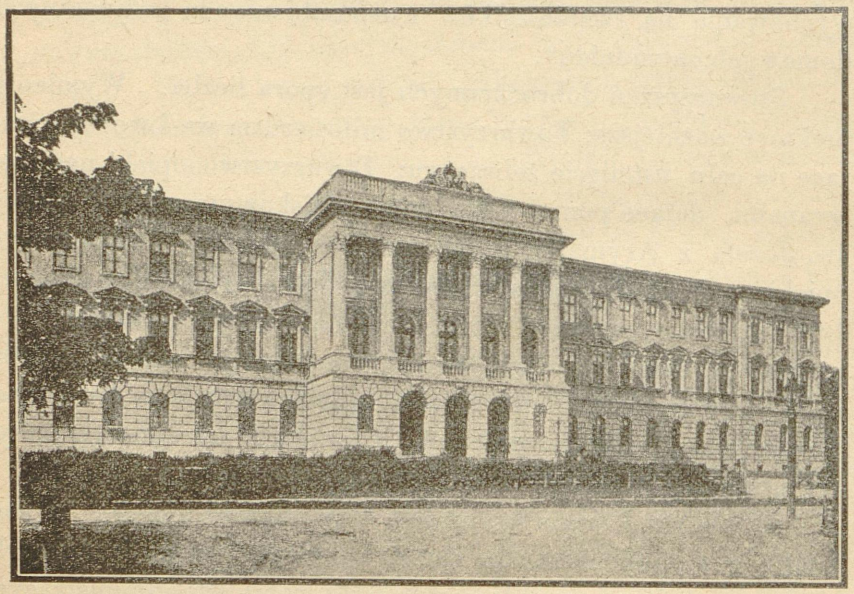

Gmach Politechniki we Lwowie.

2,004,084 złr., co w porównaniu z kwotą roku poprzedniego czyni wzrost tych funduszów o 14,774 złr.

O wiele ważniejsze od wszelkich instytucyj dobroczynnych są stowarzyszenia, opierające się na wzajemności, na zespoleniu sił i interesów. Liczba wszystkich stowarzyszeń w 1883 r. wynosiła 1,308, zwiększyła się ona w ciągu dziesięciu lat o 700.

Towarzystwa, mające na celu zbliżanie się wzajemne i zabawę, mnożą się i rozwijają. We wszystkich większych miastach są kasyna, gdzie się gromadzi zamożniejsze mieszczaństwo

i „Gwiazdy“, towarzystwa rzemieślnicze. Mieszczańskie Kasyno lwowskie ma własny piękny gmach, zasobną czytelnię, gry rozmaite i urządza wieczorki, znane z wesołej swej zabawy. Lwowska Gwiazda, mająca dzięki ks. Karolinie Lubomirskiej, własny obszerny budynek, jest ważnem ogniskiem umysłowo-społecznem. Odbywają się w niej częste wykłady naukowe. Biblioteka jej liczyła w 1888 r. przeszło 3,100 tomów. „Gwiazdy“ są równocześnie i towarzystwami wzajemnej pomocy.

Pod rubryką towarzystw ekonomicznych są objęte: 1) towarzystwa, mające na celu popieranie i obronę interesów ekonomicznych, 2) spółki i stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze i 3) Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Do pierwszego działu należą: a) Towarzystwa rolnicze, b) Towarzystwa dla podniesienia i obrony przemysłu i handlu i c) Towarzystwo przemysłowe fachowe. Towarzystwo rolnicze dla wschodniej Galicyi, mające 24 oddziały, koncentruje się we Lwowie; Towarzystwo zaś rolnicze dla zachodniej Galicyi z dziesięciu towarzystwami okręgowemi ma siedzibę środkową w Krakowie. Najwięcej członków posiada oddział jarosławski (przeszło 200), a najpóźniej w 1885 r. został założony oddział w Rzeszowie. Liczba towarzystw przemysłowych fachowych od 1874 do 1883 r. prawie podwoiła się.

Do działu spółek i stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych zaliczone są: 1) spółki akcyjne, 2) kasy oszczędności, 3) towarzystwa spożywcze, 4) spółki wytwórcze, magazynowe, budowlane, surowcowe i t. p., 5) towarzystwa zaliczkowe i 6) towarzystwa oszczędnościowe. Najszybciej i najlepiej rozwijały się Towarzystwa zaliczkowe; od 1880 roku zaczęły żwawiej organizować się także i spółki wytwórcze. Spółek akcyjnych za to liczba od 1874—1883 r. więcej niż o połowę się zmniejszyła. Wielki postęp wykazuje oszczędność. Kiedy w r. 1844 wypadało na każdego mieszkańca oszczędności 0.65, to w 1885 r. wynosiła już ona 6.04 złr. Jeżeli jednak porównamy Galicyę z innemi krajami zachodniemi, to się okaże, że zajmuje ona ostatnie jeszcze miejsce. Lwowska Kasa oszczędności obraca wielkiemi kapitałami i ma ogromne dochody. Corocznie przeznacza ona znaczne sumy dla rozmaitych instytucyj dobra pu-

blicznego: w 1888 r. wyznaczyła 200,000 złr. na budowę Muzeum Przemysłowego we Lwowie.

Pomiędzy licznemi towarzystwami, mającemi na celu wzajemną pomoc, szczególnie pomyślnie się rozwijają: Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych i „Rodzina“. Pierwsze towarzystwo założone w 1888 r., posiada pół miliona złr. majątku i 60,000 rocznego dochodu, wydaje na zapomogi rocznie 36,000 złr. i ma członków przeszło 2,100. W ostatnich czasach otworzono wstęp do tego towarzystwa prywatnym lekarzom, weterynarzom, inżynierom i t. p. „Rodzina“, mająca liczne filie po miastach galicyjskich, jest wielkiem towarzystwem wzajemnej pomocy rękodzielników, przemysłowców i kupców po części.

KONIEC.



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
45494/2